Afera ze szczepieniami w Lubelskiem. VIP-y poza kolejnością

strona 10/11

Koszyczki, szkatułki. Takie cuda robią więźniowie z gazet

strona R3

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota radzyńska

radzyn.24wspolnota.pl

5 - 11 stycznia 2021 r.
nr 01 (913) Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

RADZYŃ ▪ BORKI ▪ CZEMIERNIKI ▪ KĄKOLEWNICA ▪ KO

Takie cuda robią z naszej Wspólnoty. Za kratami

Piotr Izdebski, Lek. med.

„Pobieramy narządy tylko od dawców zmarłych w mechanizmie śmierci mózgu

Jeden dawca może uratować życie siedmiu osobom

W radzyńskim szpitalu pobierane są narządy do transplantacji.

STR. R4

Wójt Jarosław Koczkodaj: Mój cel to poprawa jakości życia mieszkańców gm. Ulan-Majorat

STRONA 22

Gm. Radzyń: 110 tys. zł na śmieci, 80 tys. zł na pensje nauczycieli

STRONA 24

Tragiczny tydzień. Pożegnaliśmy dwoje niezwykłych ludzi

STR. 5 i 23

MARIA FRĄCZEK

Maria Frączek
radna gm. Radzyń trzech kadencji

„Cudowna kobieta o wielkim sercu”

Jerzy Kornacki
radny, szef OSP Czemierniki

„Służbie strażackiej poświęcił pół wieku”

JERZY KORNACKI

2021 rokiem zaciskania pasa? Radzyń musi oszczędzać

Na koniec 2020 r. dług miasta wyniósł 11,7 mln zł

Jerzy Rębek, burmistrz

„Ograniczamy dotacje na kulturę i sport. Nie możemy pozwolić sobie na wyższe wydatki.

STRONA 3

ISSN 1899-7058
N 2090
9 771899 705109 01

R E K L A M A

WYSOKOKALORYCZNY
EKOGROSZEK
WORKOWANY
KUPISZ U MAZURKA
u. Lubelska 7, 21-300 Radzyń Podlaski
tel. 83 413 17 17 +48 697 016 156
www.sobianek.pl
Transport na terenie Radzynia Podl. i Międzyrzeca Podl. w cenie
SOBIANEK AUTORYZOWANY SPRZEDAWCA WĘGLOKOKS TAURON

Covid na ortopedii. Dyrektor szpitala zgłosił się do szczepień jako jeden z pierwszych

STRONA 4

R E K L A M A

! SKUP ZŁOMU AUTOKASACJA !
Radzyń Podlaski, ul. Kleeberga 8a
501 482 483, 515 130 896
czynne: pon-pt: 8:00-16:00, sob. 8:00-14:00
NAJWYŻSZE CENY
*** ZAPRASZAMY ***

eprasa.pl 1e46e3399f

S T O P K A

wspólnota TYGODNIK LOKALNY

ul. Ostrowiecka 34
(wejście od ul. Dąbrowskiego)
21-300 Radzyń,
tel/fax (83) 352 06 20
e-mail: radzyn@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski

Dziennikarze:
Monika Mackiewicz
Tel. 502 528 110
mackiewicz@
24wspolnota.pl

Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład: Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

RADZYŃ:
- Redakcja ul. Ostrowiecka 34
- Ubezpieczenia Krzysztof Hryciuk, ul. Dąbrowskiego 15
- Brylancik ul. Ostrowiecka 20
- Ubezpieczenia Pogoda ul. Ostrowiecka 17

WOHYŃ
- Kwiaciarnia Barbara Podgajna, ul. Średnia 28

KOMARÓWKA
- Spółdzielnia Jedność ul. ks. Jana Rudnickiego 5

CZEMIERNIKI
- Sklep spożywczy Sierocińscy ul. Rynek 24

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

Brak planowanych wyłączeń

24 RADZYŃ
24wspolnota.pl

„Diamenciki" z I LO walczą o Diamentowy Indeks AGH

Tytułowymi „Diamencikami" są uczniowie klas matematyczno-fizyczno-informatycznych z I Liceum Ogólnokształcącego w Radzyniu Podlaskim, którzy awansowali do półfinału olimpiady o Diamentowy Indeks AGH.

W dziedzinie fizyki awans wywalczyli: Bartłomiej Rączka (3B), Kamil Bilski (3B), Wojciech Kukiełka (2B), Julia Walczyna (3B), Konrad Osak (2B3) i Rafał Musiatowicz (2B3).

Ponadto Bartłomiej Rączka, Kamil Bilski oraz Wojciech Kukiełka podjęli rywalizację w zakresie matematyki i awansowali do II etapu.

Nie są to sukcesy wirtualne, lecz rzeczywiste

Trzystopniowa Ogólnopolska Olimpiada o Diamentowy Indeks AGH realizowana jest w czterech dziedzinach wiedzy. Są nimi: matematyka, fizyka, informatyka, chemia i geografia z elementami geologii.

Laureaci Olimpiady przyjmowani są na studia w AGH z pominięciem procedury rekrutacyjnej.

- Wszystkim uczniom i ich nauczycielom: Elżbiecie i Leszkowi Szalastom oraz Pawłowi Iwańczukowi serdecznie gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów - podkreśla Ewa Grodzka, dyrektor liceum i dodaje: - Cisza w szkole spowodowana pandemią koronawirusa i przeniesieniem nauczania stacjonarnego w przestrzeń Internetu nie oznacza w I LO braku sukcesów dydaktycznych. Nie są to sukcesy wirtualne, lecz rzeczywiste.

Oto kolejne przykłady

Filip Skwara - uczeń klasy 2B (matematyczno-fizyczno-informatycznej) awansował do II etapu konkursu ortograficznego ORTOGRAFIA 2021.

Uczeń Wojciech Kukiełka po przejściu dwustopniowych eliminacji został zakwalifikowany do półfinału LXIV Olimpiady Astronomicznej.

Na 1006 drużyn matematycy z I Liceum Ogólnokształcącego w Radzyniu Podlaskim uplasowali się na 371. miejscu

Drużyna przygotowana przez Pawła Iwańczuka w składzie: Wojciech Kukiełka, Eliza Kwoczko, Adrian Jabłoński, Filip Skwara i Kacper Siemionek wzięła udział w Międzynarodowym Turnieju Matematycznym NABOJ. Zawody odbyły się w formie online. Trwały 140 minut.

Pięcioosobowe zespoły reprezentujące swoje szkoły walczyły punkty rozwiązując jak najwięcej zadań. Drużyna z I LO zajęła w kategorii Juniorów Międzynarodowych 143. miejsce na 569 startujących drużyn. A w kategorii Juniorów z Polski - 71. miejsce na 211 zespołów.

Fot. Andrzej Dejneka

Ewa Grodzka
dyrektor, dyrektor I LO

- Cisza w szkole spowodowana pandemią koronawirusa i przeniesieniem nauczania stacjonarnego w przestrzeń Internetu nie oznacza w I LO braku sukcesów dydaktycznych. I nie są to sukcesy wirtualne, lecz rzeczywiste

Ogółem na 1006 drużyn matematycy z I Liceum Ogólnokształcącego w Radzyniu Podlaskim uplasowali się na 371. miejscu.

mm

PODPATRZONE

„Tato, co robisz?"

Podczas ostatniej sesji Rady Miasta mieszkańcy obserwujący (z trudem) „rwane" z powodów technicznych obrady mogli dostrzec zainteresowanego sprawami Radzynia pewnego młodego mieszkańca. Pozdrawiamy radnego Piotra Mackiewicza i jego pociechę!

CENY PALIW

	95	98	ON	LPG
RADZYŃ PODLASKI				
Topaz ul. Zabielska	4,52	**4,93**	4,45	2,09
Moya ul. Wisznicka	4,47	4,88	4,36	2,09
Resta ul. Budowlanych	4,53	4,83	4,50	2,19
PKS w Radzyniu	-	-	**4,26**	-
Shell Paszki	**4,62**	-	**4,59**	**2,19**
PHU Jarek ul. Wisznicka	**4,42**	-	4,35	-
Euro-Trans ul. Warszawska	4,54	-	4,40	2,12
KOMARÓWKA				
Tomex ul. I Armii Wojska Polskiego 24	4,48	**4,69**	4,39	**2,02**
BIAŁA				
Orzeł Biała 31	4,47	-	4,39	2,10
KĄKOLEWNICA				
Circle K	-	-	-	-

NEKROLOGI

Stanisława Cichosz, 98 lat
zm. 15 grudnia, Radzyń
Henryk Antoniuk, 71 lat
zm. 17 grudnia, Wohyń
Bronisław Mańko, 78 lat
zm. 18 grudnia, Białka
Helena Świderska, 88 lat
zm. 21 grudnia, Radzyń
Ryszard Meksuła, 66 lat
zm. 21 grudnia, Wrzosów
Bogusław Dobroch, 79 lat
zm. 22 grudnia, Radzyń
Tomasz Jakliński, 69 lat
zm. 23 grudnia, Radzyń
Jan Makuch, 76 lat
zm. 23 grudnia, Tchórzew
Jan Adamczyk, 71 lat
zm. 24 grudnia, Turów
Czesław Hawryluk, 79 lat
zm. 24 grudnia, Szóstka
Jadwiga Ciok, 91 lat
zm. 28 grudnia, Radzyń
Gabryel Wierzchowski, 69 lat
zm. 29 grudnia, Żyłki
Maria Frączek, 52 lata
zm. 29 grudnia, Radzyń
Marianna Gil, 91 lat
zm. 29 grudnia, Radzyń

PUK Radzyń Podl.
Tel. 83 352 63 89

Tragiczna śmierć: w Nowy Rok zmarł Artur Wąsowski

1 stycznia zmarł tragicznie Artur Wąsowski z Żabikowa, pracownik Urzędu Gminy Radzyń Podlaski.

Przepracował w urzędzie 13 lat na stanowisku konserwatora sieci wodno-kanalizacyjnych.

- Był bardzo dobrym fachowcem, solidnym pracownikiem. Nigdy nie odmówił pomocy, przyjeżdżał do pracy w razie nagłej awarii, nawet wtedy, kiedy był chory. To nieodżałowana strata dla nas wszystkich - mówi Wiesław Mazurek, wójt gminy Radzyń.

mm

Artur Wąsowski

WAŻNE TELEFONY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

ZAKŁAD POGRZEBOWY OLIMP
tel. 693 294 820,
692 636 334

USŁUGI HYDRAULICZNE, GAZOWNICZE

„GLASS-MIX" ZAKŁAD SZKLARSKI
oprawa obrazów
tel 604 864 442

MOTORYZACJA

AUTO SZYBY
tel. 500 125 105

UBEZPIECZENIA

KRZYSZTOF HRYCIUK
tel. 516 126 350,
83 352 08 04

FINANSE

KANTOR WYMIANY WALUT
tel. 83 352 08 51, 600 358 058

LEKARZ WETERYNARII

RADZYŃSKIE CENTRUM MAŁYCH ZWIERZĄT
tel. 83 352 03 13

GROOMER - PSI FRYZJER
tel. 83 352 03 13

GASTRONOMIA

HALO OBIADEK
tel. 511 279 797

BELLO HORIZONTE
tel. 884 623 936

INFORMATOR

Alarmowe
Straż Pożarna 998 lub ... 352 77 68
Policja 997 lub 351 22 10

Pogotowia
Ratunkowe 999 lub 352 84 61
Cieplne 993
Energetyczne 991 lub ... 352 88 01
Straż miejska 352 80 50

Instytucje i Urzędy
Starostwo 352 74 00
Urząd Miasta 352 80 70
PUP 352 93 80
Skarbowy 352 11 09
ZUS 352 92 60
KRUS 352 07 51
ARiMR 352 79 80
Prokuratura Rejonowa .. 313 35 00
Sąd Rejonowy 313 30 11
Poczta Radzyń 352 76 01

Urzędy Gmin
Borki ..... (81) 857 42 08
Czemierniki 351 30 03
Kąkolewnica..... 372 20 10
Komarówka..... 353 50 04
Radzyń..... 413 18 00
Ulan-Majorat..... 351 80 69
Wohyń..... 353 00 03

Inspekcje
Nadzoru Budowl. 352 74 15
SANEPID 352 74 16
Weterynaryjna 352 70 15

Ośrodki zdrowia
SPZOZ (Wisznicka 111). 413 22 67
Szpital w Suchowoli 353 03 64
Białka.....3525105
Czemierniki 351 30 39
Komarówka Podlaska 353 50 15
Kąkolewnica Wsch. 372-21-01
Suchowola 353 03 67
Wohyń 353 00 17

eprasa.pl 1e46e3399f

Miasto nie planuje wzrostu wydatków w Miejskiej Bibliotece Publicznej (obecnie jest to 670 tys. zł) i Radzyńskim Ośrodku Kultury (580 tys. zł)

2021 rokiem zaciskania pasa? Miasto musi oszczędzać

RADZYŃ PODLASKI: Dochody ponad 85 mln zł, deficyt na poziomie 2,7 mln zł. Ale jest i dług - na koniec 2020 r. wyniósł 11,7 mln zł. Na ostatniej sesji radni uchwalili budżet miasta na 2021 rok.

Dochody

Dochody miasta planujemy na poziomie 85 460 872,13 mln zł, w tym dochody bieżące - 72 889 662,47 mln zł; dochody majątkowe - 12 571 209,66 mln zł - przedstawił projekt uchwały budżetowej burmistrz Jerzy Rębek.

2,7 mln deficytu, pożyczka na oświetlenie

Wydatki kształtują się na poziomie 88 201 179,97 mln zł (w tym: bieżące - 71 950 047,07 mln zł; majątkowe - 16 251 132,90 mln zł). Planowany deficyt to 2 740 307,84 mln. Przychody wyniosą 4 620 307,84 mln zł, rozchody zaplanowano na poziomie 1 880 000,00 mln zł.

- Jednym z zasadniczych elementów kwoty przychodów jest nisko oprocentowana pożyczka (890 307,84 tys. zł) z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska, która będzie przeznaczona na modernizację infrastruktury oświetlenia ulic - poinformował burmistrz.

Na pokrycie deficytu zaplanowano kwotę 3 mln zł.

730 tys. zł „w kieszeni"

- Na łączną kwotę przychodów składa się także 730 tys. zł. To niewykorzystana kwota z pierwszej tarczy antykryzysowej, z Funduszu Inwestycji Lokalnych - zaznaczył burmistrz. - Nie wydawaliśmy tych pieniędzy, ponieważ nie było sposobności, aby realizować jakąś inwestycję. Miniony rok był w tym zakresie trudny.

11,7 mln zadłużenia

Na koniec 2020 roku zadłużenie miasta wynosiło 11 777 850,00 mln zł. - To zadłużenie jest niższe od tego, jakie zastaliśmy przed kilkoma laty (w grudniu 2014 r. - przyp. red.) - poinformował burmistrz. Wspomniał także o kwocie ewentualnego zwiększenia długu - to wartość 3 890 307,84 mln zł. - Zadłużenie może wzrosnąć o wspomnianą kwotę (w niej mieści się 3 mln zł ewentualnego kredytu oraz 890 tys. pożyczki z NFOŚ).

Dotacje

- Przeznaczamy je na funkcjonowanie poszczególnych jednostek organizacyjnych miasta - zaznaczył Rębek.

Miasto nie planuje wzrostu wydatków w Miejskiej Bibliotece Publicznej (obecnie jest to 670 tys. zł) i Radzyńskim Ośrodku Kultury (580 tys. zł).

Wydatki na przedszkola niepubliczne i inne formy wychowania przedszkolnego pozostaną na poziomie z 2020 r.

Mniejsze dotacje na sport i kulturę

Burmistrz poinformował o ograniczeniu dotacji na kulturę i sport. Tłumaczył to „szczupłością" kwoty, jaką miasto ma do dyspozycji. - Nie możemy pozwolić sobie na wyższe wydatki. Jeżeli powrócimy do normalnego funkcjonowania, ta sytuacja ulegnie poprawie - wyraził nadzieję Rębek.

Inwestycje w 2021 r. -

Wśród najważniejszych przedsięwzięć burmistrz wymienił: budowę ul. Polnej, rewitalizację centrum miasta i pałacu Potockich - łączne wydatki na tę sztandarową inwestycję w tym roku mają wynieść 10 679 659,50 mln zł. Z tego 8 248 517,50 mln zł to kwota unijnej dotacji oraz 4 mln z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. Modernizacja oświetlenia pochłonie 2 982 mln zł (z czego dotacja z UE to 2 091 692,16 mln zł).

360 tys. zł miasto przeznaczy na budowę windy przy Dziennym Środowiskowym Domu Samopomocy.

Przewodniczący: Jest nadzieja na więcej inwestycji

12 radnych (dwóch było nieobecnych) głosowało „za" przyjęciem budżetu na 2021 rok, radna Bożena Lecyk wstrzymała się od głosu.

- Życzę zrealizowania budżetu, życzę też tego, byśmy go mogli w trakcie roku modernizować w sposób jak najbardziej dogodny dla mieszkańców. Żeby więcej rzeczy zostało wykonanych i żeby obecna sytuacja zmieniła się tyle, żeby to było możliwe - podsumował głosowanie przewodniczący rady miasta, Adam Adamski.

Jakub Hapka

FotJH

Jerzy Rębek
burmistrz Radzynia

Kredyt tylko w razie potrzeby

Zaplanowaliśmy 3 mln zł w postaci kredytu, ale to nie znaczy, że bezwzględnie będziemy musieli to zrealizować. Jeśli sytuacja będzie tego wymagała - zaciągniemy kredyt. Na razie takiej potrzeby nie ma. W 2020 r. mieliśmy możliwość zaciągnięcia kredytu, a jednak z tego nie skorzystaliśmy. Udało nam się zrealizować budżet bez zaciągania dodatkowych zobowiązań.

Co z byłą katownią Gestapo i UB?

RADZYŃ PODLASKI: Podczas ostatniej sesji Rady Miasta radna Bożena Lecyk zapytała o zabezpieczenie miejsc pamięci narodowej - chodzi o budynek dawnego aresztu przy ul. Warszawskiej.

- Była tam zabezpieczona kwota 247 tys. zł, zostało zdjęte 100 tys. zł. Pozostało 147 tys. zł - zauważyła radna i poprosiła o odpowiedź: - Z czego wynika zmniejszenie nakładów na tę inwestycję?

- 100 tys. było dodane, bo myśleliśmy, że uda nam się w tym czasie zrealizować kolejne zadania dotyczące tego miejsca - odpowiedziała skarbnik miasta, Anna Woźniak. - W związku z taką sytuacją, jaką mamy, nie udało się nam ich przeprowadzić.

Według pani skarbnik, końcowa uchwała budżetowa reguluje wszelkie inwestycje, które nie zostały wykonane lub też częściowo przenosi je na 2021 rok, jeżeli zostały rozpoczęte.

- Inwestycje zostały zdjęte po to, żeby można urealnić końcowy budżet. Zdejmujemy z niego kredyty i pożyczki, które nie zostały zaciągnięte, a miały być przekazane na realizację inwestycji - tłumaczyła Woźniak.

Jakub Hapka

Na powstanie Muzeum Ofiar Nazizmu i Komunizmu w byłej katowni Gestapo/UB magistrat pozyskał 105 tys. zł z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz 200 tys. zł od Fundacji Grzegorza Biereckiego „Kocham Podlasie" oraz Fundacji Fundusz Rewitalizacji. 45 tys. zł dołoży z własnych funduszy.
W budynku konieczne jest poprawienie elewacji, doprowadzenie kanału ciepłowniczego z PEC oraz przywrócenie pierwotnego kształtu obiektu.

RADZYŃ 24
24wspolnota.pl

Co zamknięty i rozliczony projekt „Słoneczna alternatywa" robi w wykazie inwestycji?

Radzyń Podlaski: Podczas ostatniej sesji Rady Miasta radna Bożena Lecyk zwróciła uwagę na dwie pozycje w wykazie inwestycji.

- W wykazie inwestycji figuruje pozycja pn. Montaż instalacji solarnych w ramach projektu „Słoneczna alternatywa dla Radzynia Podlaskiego". Dlaczego się tutaj pojawiła? Jej suma ogólna to 9200 zł - pytała radna Lecyk. - O ile dobrze pamiętam, projekt „Słoneczna alternatywa" został zamknięty i rozliczony w październiku 2018 r.?

Konieczność ponownej instalacji solarów

- To była inwestycja wprowadzona do budżetu kilka miesięcy temu - odpowiedziała skarbnik miasta, Anna Woźniak. - Wiązało się to z pożarem budynku, w którym była instalacja solarna. Po prostu się spaliła.

Miasto musiało ponownie zainstalować solary. - Ponieważ jest to składowa część inwestycji „Słonecznej alternatywy", więc została wprowadzona jako podwyższenie wartości projektu - tłumaczyła skarbnik.

Wraca sprawa ozonatorów

Lecyk zwróciła też uwagę na kolejną pozycję - zakup maszyny do dezynfekcji pomieszczeń. - Chodzi o 20 tys. zł. Rozumiem, że sprzęt został już zakupiony. Z doniesień medialnych i wypowiedzi pani rzecznik wynikało, że miało nie być tych ozonatorów w szkołach. Czy sytuacja uległa zmianie? Wtedy uzasadniano to kwestiami zdrowotnymi. Przekonywano, że „ozonowanie" jest szkodliwe. Być może tak jest, nie podważam tego. Chyba że chodzi zupełnie o coś innego - inną maszynę i inną formę dezynfekcji. Czy tak jest? - dopytywała Lecyk.

Otrzymali pieniądze na konkretny cel

- Maszyna do dezynfekcji nie jest zakupiona przez miasto, ale z projektu dotyczącego seniorów. Chodzi o urządzenie czyszcząco-sprzątające. Jest to projekt w ramach działalności miasta, więc została wprowadzona do wydatków inwestycyjnych, ale zakupiona ze źródeł zewnętrznych - odpowiedziała Woźniak.

Jakub Hapka

Apelują do miasta o pisemne gwarancje ws. szczepionek przeciw koronawirusowi

Radzyń Podlaski: 14 i 15 grudnia mieszkańcy gminy Międzyrzec i Warszawy - Agnieszka Gocel i Piotr Strekowski - wystosowali identyczne petycje do radzyńskiego magistratu. Odnoszą się do planowanych szczepień przeciw Covid-19.

„Przed rozpoczęciem zapowiadanych przez rząd RP masowych szczepień na chorobę Covid-19 wywoływaną przez wirus SARS-coV-2, planowanych od 2021 r., których eksperymentalnymi biorcami mają być także mieszkańcy miasta Radzyń Podlaski, uznajemy za zasadne i nieodzowne, by rząd RP uzyskał pisemne gwarancje ze strony producentów szczepionek, że w przypadku jakichkolwiek powikłań są oni gotowi przyjąć i ponieść wszelkie koszta prawne i finansowe wystąpienia niepożądanych odczynów poszczepiennych" - czytamy w treści petycji.

Wnoszący ją przywołują 39 art. konstytucji, mówiący o zakazie poddawania obywateli eksperymentom naukowym, w tym medycznym, bez dobrowolnie wyrażonej zgody. Dwójka autorów identycznych w treści petycji prosi o przyjęcie ich w formie uchwały na sesji Rady Miasta.

Jakub Hapka

Potrącił kobietę na „pasach"

W Radzyniu Podlaskim kierowca Opla Astra potrącił na przejściu dla pieszych 24-letnią mieszkankę miasta. Kobieta z obrażeniami ciała trafiła do szpitala.

Uczestnicy wypadku, do którego doszło 29 grudnia, byli trzeźwi. 19-letniemu kierującemu mieszkańcowi gminy Borki mundurowi zatrzymali prawo jazdy za rażące naruszenie przepisów ruchu drogowego - najprawdopodobniej nie udzielił pieszej pierwszeństwa.

Teraz o jego dalszym losie zdecyduje sąd. Policja apeluje o rozwagę i bezpieczeństwo na drodze.

MM

eprasa.pl 1e46e3399f

Na liście do szczepień jest ok. 400 osób. W tym 260 to personel radzyńskiego szpitala oraz pracownicy aptek i farmaceuci z terenu powiatu

Covid na ortopedii w szpitalu. Dyrektor zgłosił się do szczepień jako jeden z pierwszych

W radzyńskim szpitalu oddział urazowo-ortopedyczny został zamknięty z powodu wykrycia zakażenia koronawirusem.

- W związku z wykryciem zakażenia oddział pracuje w okrojonym składzie (część personelu w kwarantannie), dlatego wstrzymane są przyjęcia - wyjaśnia Robert Lis, dyrektor szpitala.

Tłumaczy też, że szpital nadal funkcjonuje w reżimie sanitarnym, co oznacza ograniczone odwiedziny oraz pretriage (kontrola temperatury i wywiad) na wejściach. Wprawdzie wzrasta dostępność personelu, ale pojawiają się jeszcze źródła zakażenia, dlatego nadal funkcjonują połączone strefy leczenia.

Z powodu wykrycia źródła zakażenia w oddziale ortopedii, przyjęcia pacjentów urazowych zostały wstrzymane do 7 stycznia 2021 roku.

- Jest to na ten moment jedyny oddział, na który nie przyjmujemy pacjentów z tego powodu - uspokaja Lis. Zapowiada, że w związku z dotarciem do Radzynia nowych, ogrzewanych kontenerów, szpital zdemontuje namioty.

Obłożenie łóżek na oddziale covid waha się od 20 do 26 pacjentów

Od 4 stycznia 2021 roku szpital zmniejszył liczbę łóżek covid z dotychczasowych 52 na 27 (w tym 7 obserwacyjnych i 4 respiratorowe).

- Jednak nie zmieniamy konfiguracji szpitala w oczekiwaniu na kolejną falę zakażeń, która może się jeszcze pojawić przy zwiększeniu mobilności społecznej - wyjaśnia dyrektor.

Ruszają szczepienia, jest duża grupa sceptyków

Mimo przypuszczeń, że w momencie dostępności do szczepionki będzie lawinowe zainteresowanie szczepieniami, zainteresowanie jest ograniczone. Na razie na jedynej możliwej liście, czyli wykazie chętnych z grona pracowników medycznych i w dalszej kolejności członków ich rodzin, jest około 400 osób.

Z powodu wykrycia źródła zakażenia w oddziale ortopedii, przyjęcia pacjentów urazowych zostały wstrzymane do 7 stycznia 2021 roku.

W tej liczbie około 260 osób to personel radzyńskiego szpitala oraz pracownicy aptek, farmaceuci z terenu powiatu.

- Przypominam, że w tej fazie szczepienia są ukierunkowane na personel medyczny. Ten poziom zgłoszeń do szczepień jest podobny do tego w innych jednostkach. To pewnie z tego powodu, że ponad 35 proc. personelu przechorowało chorobę i poprzez to uważa, że dodatkowo nie musi się szczepić - tłumaczy zjawisko Robert Lis.

Przyznaje jednak, że on zgłosił się do szczepienia jako jeden z pierwszych.

Monika Mackiewicz

Robert Lis
dyrektor szpitala

- Spory hejt i chaos informacyjny spowodował, że jest grupa sceptyków. Ja do nich nie należę i zgłosiłem się jako jeden z pierwszych do szczepień, choć w pierwszej kolejności mamy zamiar zaszczepić pracowników oddziału covid. Uważam, że szczepienie to sposób na zakończenie epidemii i normalne życie. Poza tym nie chciałbym zwyczajnie tylu tragedii z powodu zgonów ludzi, którzy jeszcze wczoraj uważani byli za zdrowych. Wydaje mi się, że dzięki informacjom dotyczącym szczepionki, które otrzymaliśmy pod koniec zeszłego roku, będzie łatwiej zbudować rzetelną opinię lekarzy. To, a także praktyka szczepień pozwolą zapewne ostatecznie rozwiać wątpliwości i przekonać większość sceptyków. Oby jak najszybciej

Poprzedniczka straciła władzę dokładnie w swoje urodziny. I poszła morsować

Rafał Izbicki 5 lat pokieruje Muzeum Południowego Podlasia

Wraz z końcem 2020 roku nastąpiła zmiana dyrektora Muzeum Południowego Podlasia. W ubiegły czwartek to stanowisko objął Rafał Janusz Izbicki - zastąpił kierującą tą placówką przez 3 lata Violettę Jarząbkowską.

Niespodziewanie w listopadowym konkursie na stanowisko dyrektora muzeum przegrała Violetta Jarząbkowska, która w ostatnich latach zajmowała się gruntownym remontem wielu pomieszczeń muzealnych.

Prace budowlane zdecydowanie zmieniły sale ekspozycyjne, przygotowano nowe efektowne wejście do muzeum. W sześciokondygnacyjnej wieży barokowej zamontowano nawet windę dla osób niepełnosprawnych.

W październiku, podczas oficjalnego uroczystego otwarcia głównego budynku MPP, Violetta Jarząbkowska i prezydent Michał Litwiniuk z satysfakcją oceniali efektowne przemiany w zabytkowym obiekcie.

Wraz z końcem grudnia kończyła się jednak kadencja obecnej dyrektor, którą powołał na to stanowisko poprzedni prezydent Dariusz Stefaniuk (PiS).

Obecny prezydent Michał Litwiniuk ogłosił konkurs na to stanowisko. Pewniakiem na dalsze kierowanie placówką wydawała się Violetta Jarząbkowska. Obok niej wystartował pracujący w bialskiej spółce Koncept Rafał Izbicki, prezes zarządu stowarzyszenia Zespołu Tańca Ludowego Biawena, jego instruktor, a po śmierci swego ojca, Janusza Izbickiego, kierownik tej grupy.

Przedstawił swój bogaty program działalności MPP.

– Zaproponowałem, że zadbam o poprawę promocji miasta i muzeum. Chciałbym, by dział naukowo-oświatowy nawiązał lepszą współpracę ze szkołami. Zamierzam wzbogacić zbiory etnograficzne, gromadzić m.in. fotografie dokumentujące pozostałości po dawnej wsi, gdyż ginie już świat kresowy. Warto opracować naukowo badania archeologiczne przeprowadzone w naszym zespole Radziwiłłowskim – wyliczył nam swoje pomysły Izbicki.

Komisja konkursowa w jawnym głosowaniu przyznała Rafałowi Izbickiemu 7 głosów, Violetta Jarząbkowska nie otrzymała żadnego

Komisja konkursowa w jawnym głosowaniu przyznała Rafałowi Izbickiemu 7 głosów, Violetta Jarząbkowska nie otrzymała żadnego.

Dopiero w miniony wtorek bialski prezydent ogłosił zarządzenie o powołaniu Rafała Janusza Izbickiego na stanowisko dyrektora MPP od 31 grudnia 2020 r. do 30 grudnia 2025 r. W sylwestra, czyli w dniu swoich urodzin, Violetta Jarząbkowska przestała kierować muzeum i - jak obwieściła na Facebooku - relaksowała się przy morsowaniu.

(Pim)

Fot.Zbiory własne dyrektora

Rafał Janusz Izbicki

Fot.Marek Pietrzela

Violetta Jarząbkowska

Kradli jedzenie i zabawki ze sklepu

BIAŁA PODLASKA: Bialscy policjanci zatrzymali trzech mężczyzn, którzy ukradli ze sklepu artykuły spożywcze i zabawki.

28 grudnia po południu w jednym z marketów złapano mężczyznę podejrzewanego o kradzież. Z relacji ochroniarza wynikało, że tego dnia sprawca dwukrotnie wychodził ze sklepu z koszykiem pełnym różnych artykułów. By pozostać niezauważonym, wychodził przez drzwi przeznaczone dla klientów wchodzących do sklepu, które otwierane były od zewnątrz przez inną osobę.

Okazało się, że jest to 30-letni mieszkaniec Milanówka. Był nietrzeźwy. Miał ponad promil alkoholu w organizmie.

Policjanci ustalili, że przebywa on czasowo w jednym z bialskich hoteli. Na hotelowym korytarzu policjant rozpoznał drugiego mężczyznę, który - jak wynikało z zapisu sklepowego monitoringu - miał pomagać 30-latkowi. Okazało się, że jest to 60-letni mieszkaniec gminy Pułtusk.

W pokojach obydwu mężczyzn policjanci znaleźli skradziony towar. Znajdował się nadal w koszykach sklepowych.

- Odnaleźli tam również artykuły pochodzące z innego sklepu. Łupem sprawców padły artykuły spożywcze, zabawki, ale też kosmetyki i chemia gospodarcza. Łączna wartość strat oszacowana została przez pokrzywdzonych na kwotę ponad 1800 złotych - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

Mężczyźni przyznali się do winy. Zarzuty w tej sprawie usłyszał też 54-letni obywatel Białorusi. Mężczyzna podejrzany jest o pomoc w kradzieżach.

(McM)

Odnalezione rzeczy znajdowały się nadal w koszykach sklepowych

eprasa.pl 1e46e3399f

Zmarł Jerzy Kornacki

Służbie strażackiej poświęcił ponad 50 lat swojego życia

Był wieloletnim prezesem Jednostki KSRG OSP Czemierniki. - Będzie nam brakowało jego porad i podpowiedzi. To ogromna strata - nie ukrywają koledzy-strażacy.

Jerzy Kornacki zmarł w nocy z 29 na 30 stycznia.

– Za jego prezesury został wybudowany i oddany do użytku nowy budynek remizy strażackiej. Było to na jubileusz 95-lecia jednostki w 2004 roku – wspomina Kazimierz Sobieszek, prezes Zarządu Gminnego Związku OSP RP w Czemiernikach.

– Również za jego czasów wmurowano ufundowaną przez społeczeństwo tablicę pamiątkową na budynku remizy – to na 100-lecie jednostki w 2009 r. – dodaje.

Prezes Kornacki zabiegał o pozyskanie nowoczesnego sprzętu i wyposażenia strażackiego. Z dobrym skutkiem – dzięki jego staraniom OSP otrzymała nowy, średni samochód pożarniczy marki Mercedes wraz z wyposażeniem. Powstały sekcje ratownictwa technicznego, ratownictwa medycznego i ratownictwa wodnego – wszystkie w pełni wyposażone w sprzęt i przeszkolone do jego obsługi.

– Starał się również o pozyskanie instrumentów muzycznych dla Młodzieżowej Orkiestry Dętej – wylicza zasługi Jerzego Kornackiego prezes Kazimierz Sobieszek. – Będzie nam brakowało jego głosu doradczego i podpowiedzi. Przyzwyczaił nas do swej obecności podczas różnych spotkań, dlatego jego śmierć wywołuje w nas poczucie wielkiej fizycznej straty – nie ukrywa żalu.

Za swoją działalność strażaka ochotnika Jerzy Kornacki otrzymał wiele wyrazów wdzięczności, m.in. Srebrny Krzyż Zasługi, a także najwyższe odznaczenia strażackie – Złoty Znak Związku, Złoty, Srebrny i Brązowy Medal za Zasługi dla Pożarnictwa.

Monika Mackiewicz

Jerzy Kornacki w szeregi OSP Czemierniki wstąpił w 1967 roku. W trakcie swojej ponad 50-letniej służby w jednostce pełnił szereg funkcji: od dowódcy sekcji w Komisji Rewizyjnej, poprzez naczelnika jednostki, aż po funkcję prezesa zarządu, którą sprawował przez trzy kadencje.
Od lutego 2016 r. został Prezesem Honorowym OSP Czemierniki. W latach 2014 – 2018 pełnił funkcję radnego Rady Gminy Czemierniki, był przewodniczącym Komisji Rewizyjnej.
W latach 90. ubiegłego wieku był współzałożycielem Klubu Abstynenta „Płomyk" i wieloletnim jego szefem.

Wiesław Wadowski
komendant ZOSP RP W Czemiernikach

Był skromny, szlachetny, inteligentny. Współpracowałem z Jerzym Kornackim jako członek, a zarazem sekretarz OSP Czemierniki. Był bardzo ugodowy w działaniach, solidny, zawsze zaangażowany w dobrych sprawach i na rzecz bliźniego. Dbał o dobry wizerunek jednostki, jak i samych strażaków, choć to drugie zadanie nie jest czasami takie proste. Zostając komendantem gminnym ZOSP RP w Czemiernikach nasza współpraca jeszcze bardziej się pogłębiała i miałem od Jerzego ogromne wsparcie. Przekazywał mi swoje doświadczenie, umiejętności, informacje. Dzięki jego zaangażowaniu zrobiliśmy bardzo wiele na rzecz OSP w naszej gminie. Założyliśmy Młodzieżową Drużynę Pożarniczą, przeprowadziliśmy wiele szkoleń, pozyskaliśmy wiele środków dla OSP nie tylko Czemierniki, ale i dla innych gminnych jednostek strażackich. W ostatnich latach był już zmęczony i prosił nas o przeniesienie na członka honorowego. Po mojej namowie został i działał jako czynny prezes OSP Czemierniki do roku 2019. Wiele by mówić... Był skromny, szlachetny, inteligentny. Pomoc i współpraca były dla niego najważniejsze.

Kazimierz Sobieszek
prezes Zarządu Gminnego Związku OSP RP w Czemiernikach

Jerzy Kornacki był człowiekiem, uczynnym, solidnym i zdyscyplinowanym, który działalności strażaka ochotnika poświęcił wiele energii i pracy, nie szczędził swojego zdrowia i wolnego czasu. Sumiennie realizował zadania ratunkowe i inne obowiązki, nałożone na niego przez pełnioną funkcję. Chętnie dzielił się z młodszymi druhami swoim bogatym doświadczeniem życiowym i wiedzą nabytą w czasie swej strażackiej działalności. Do ostatniej chwili zawsze dyspozycyjny, gotowy na każde zawołanie i służący dobrą radą, aktywnie uczestniczył w życiu jednostki, żywo interesując się bieżącą działalnością. Będzie nam go bardzo brakowało.

Mieszkańcy rzucili się na książki. „Czytelnictwo nie umiera"

Mieszkańcy Radzynia Podlaskiego mogą już odwiedzać główną siedzibę Miejskiej Biblioteki Publicznej przy ul. Armii Krajowej, gdzie prowadzona była inwentaryzacja. – W dzień otwarcia przyszło wielu mieszkańców miasta i powiatu. Czasem zastanawiam się, skąd biorą się dane o upadku czytelnictwa – przyznaje Grażyna Kratiuk, dyrektor placówki.

W MBP w Radzyniu Podlaskim przez kilka tygodni prowadzona była inwentaryzacja (fachowo nazywa się to skontrum). W połowie grudnia otwarta dla mieszkańców została filia numer 2 przy ulicy Spółdzielczej, ale w dalszym ciągu nie mogli oni odwiedzać głównej siedziby przy ul. Armii Krajowej.

Niedługo przed sylwestrem inwentaryzacja się zakończyła i mieszkańcy mogą przychodzić również na ul. Armii Krajowej (w czasie narodowej kwarantanny, która obowiązuje w Polsce do 17 stycznia, biblioteki działają normalnie).

– Zapraszamy do naszej głównej siedziby. W dzień otwarcia przyszło wielu mieszkańców Radzynia i powiatu. Czasem zastanawiam się, skąd biorą się dane o upadku czytelnictwa. W czasie ostatnich kilku lat podwoiliśmy liczbę zarejestrowanych czytelników - z ponad 2 tysięcy do prawie 5 tysięcy – cieszy się Grażyna Kratiuk, dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Radzyniu Podlaskim.

O inwentaryzacji w radzyńskiej placówce pisaliśmy już kilka tygodni temu. Biblioteka była zamknięta od 7 listopada, przez pierwsze trzy tygodnie była to konsekwencja odgórnych obostrzeń, które zostały nałożone przez rząd i miały na celu ograniczenie rozprzestrzeniania się koronawirusa.

Od 28 listopada Polacy znowu mogli korzystać z bibliotek. Mieszkańców Radzynia spotkała wtedy niemiła niespodzianka.

– Na stronie internetowej pojawiła się informacja, że biblioteka będzie nieczynna ze względu na inwentaryzację. Czy nie można było tego zrobić wtedy, gdy biblioteki musiały być zamknięte? – zastanawiał się wtedy jeden z naszych Czytelników.

Fot.Jakub Hapka

Grażyna Kratiuk
dyrektor MBP w Radzyniu Podlaskim

Czasem zastanawiam się, skąd biorą się dane o upadku czytelnictwa. W czasie ostatnich kilku lat podwoiliśmy liczbę zarejestrowanych czytelników - z ponad 2 tysięcy do prawie 5 tysięcy

Dyrektor Kratiuk tłumaczyła wówczas, że inwentaryzacji nie da się zrobić w kilka tygodni, zwłaszcza że część pracowników przebywała na kwarantanie. Między 7 a 29 listopada w bibliotece prowadzone były „prace przygotowawcze".

Grzegorz Rekiel

Nakrętki pomogą dzieciom z wadą słuchu

Fot.UM Radzyń Podl.

Kosz w kształcie serca na nakrętki

Przy ul. Warszawskiej 28 w Radzyniu stanął czerwony, metalowy kosz w kształcie serca. Wrzucając nakrętki, mieszkańcy miasta mogą wspierać akcję Banku Aparatów Słuchowych dla dzieci niesłyszących. Organizatorem zbiórki jest stowarzyszenie „Słyszeć bez granic", które sprzedaje zebrane nakrętki i kupuje aparaty słuchowe dla dzieci. Koszt aparatu to 3-9 tys. zł. - Serce, choć stalowe, ma wielką moc - zapewnia dyrektor przedszkola Bajkowa Kraina, przy którym stoi serce.

Nakrętki można również zostawiać w stojaku przy ul. Chmielewskiego 4.

Dorota Gajownik

R E K L A M A

SKLEP ELEKTRYCZNY
przeniesiony na ul. Lubelską 1
Radzyń Podlaski
Tel. 83 352 15 37 / 604 211 640

eprasa.pl 1e46e3399f

Przyśpieszają szczepienia przeciwpandemiczne

Huśtawka z koronawirusem

Po świątecznym wyciszeniu, w powiatach bialskich powoli wzrastają liczby kolejnych infekcji koronawirusowych oraz zgonów z powodu Covidu-19 i chorób współistniejących. W szpitalach żwawiej ruszono do szczepień, które na początku wymagały wdrożenia organizacyjnego.

Fot.Szpital Parczew

4 stycznia szczepionki trafiły także do szpitala w Parczewie. Na zdjęciu tamtejsi medycy z zaświadczeniami o szczepieniu

Ministerstwo Zdrowia podało, że w sumie w ciągu tygodnia (od wtorku do poniedziałku) w pow. bialskim pojawiło się 105 nowych przypadków zakażenia koronawirusowego (w poprzednim tygodniu było 93).

W ostatnich siedmiu dniach, do poniedziałku, zmarło tam 10 osób na Covid-19 i choroby współistniejące (w poprzednim tygodniu 6), w tym 6 z powodu tylko samego Covid-19 (5 we wcześniejszym tygodniu).

W Białej Podlaskiej od 29 grudnia do 4 stycznia włącznie pojawiło się 70 przypadków zakażeń koronawirusowych (w poprzednim tygodniu było 66), zaś zmarły 4 osoby (czyli o jedną mniej, niż we wcześniejszym tygodniu grudnia), w tym 2 powodu tylko samego Covid-19 (w ostatnim tygodniu grudniowym nie było przypadków śmiertelnych tylko z tego powodu).

Szpital uruchomił poradnię dla ozdrowieńców

Magdalena Us, rzecznik prasowy bialskiego szpitala, poinformowała nas, że w obszarze Covid-19 Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego hospitalizowano w poniedziałek 94 osoby (tydzień temu było tam 105 pacjentów). Siedem osób wymagało wspomagania oddechowego respiratorem (przed tygodniem 10).

Bialski szpital wychodzi naprzeciw także osobom, które przechorowały już Covid-19.

– Uruchomiliśmy poradnię dla pacjentów po przebytym zakażeniu. Będą mogły z niej korzystać osoby, które po chorobie nadal odczuwają problemy zdrowotne. Przyjmować ich będą nasi lekarze pulmonolodzy – poinformowała Magdalena Us.

Nie ma komplikacji po szczepieniach

W Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym w Białej Podlaskiej chęć zaszczepienia się zgłosiło do godz. 10 w poniedziałek 702 pracowników oraz 654 osoby z innych podmiotów leczniczych. W szpitalu zatrudnionych jest ponad 1500 osób.

– Zrealizowano 300 szczepień. Nie mamy informacji o jakichkolwiek komplikacjach. Zgłoszenia na szczepienia zostały przedłużone do 14 stycznia – wylicza Magdalena Us.

Międzyrzecki szpital przyśpieszył szczepienia

W Szpitalu Powiatowym w Międzyrzecu Podlaskim przyśpieszono szczepienia przeciwko Covid-19. Początkowo planowano rozpoczęcie ich w połowie stycznia.

Marek Zawada, dyrektor szpitala, poinformował nas, że szczepienia miały zacząć się 4 stycznia po południu.

– Pierwszego dnia zaplanowaliśmy szczepienie 18 osób. Pierwszą zaszczepioną miała być pani z laboratorium. Kiedy wdrożony zostanie system, wtedy planujemy szczepić po 24 osoby dziennie. Na ten tydzień mamy otrzymać 90 dawek – mówi dyrektor.

W pierwszej turze zgłosiło się ponad 90. na 240 osób personelu szpitalnego. Obecnie wraz z pracownikami służby zdrowia w pow. bialskim zadeklarowało chęć zaszczepienia się tam ok. 180 osób.

Marek Pietrzela

Poseł Dariusz Stefaniuk odpowiada „Wspólnocie"

Manewry posłów z obwodnicą

Podczas konferencji prasowej zapytaliśmy bialskiego parlamentarzystę Dariusza Stefaniuka (PiS), dlaczego głosował przeciwko poprawkom do budżetu państwa na rok 2021, które złożył poseł Riad Haidar. Wspomniane poprawki dotyczyły przeznaczenia 150 mln zł na budowę wschodniej obwodnicy Białej Podlaskiej oraz 40 mln zł na budowę mostu na rzece Krzna.

– Wszystkie poprawki opozycji, które nie uzyskały akceptacji Komisji Finansów Publicznych, były zgrupowane w jeden blok, a te, które uzyskały – w drugi. Poprawki posła Haidara nie zostały zaaprobowane przez komisję – odpowiedział Stefaniuk. – Gdybym zagłosował za poprawkami pana posła, zgodziłbym się na to, by z finansowania MON zdjąć 70 miliardów zł, a w budżecie MON jest 40 miliardów. To by skutkowało tym, że nie powstałaby jednostka wojskowa w Białej Podlaskiej, bo państwo nie miałoby za co wybudować potrzebnych jej obiektów – dodał. Poseł kategorycznie stwierdził, że kłamstwem powielanym przez jego przeciwników politycznych jest twierdzenie, jakoby miałby być przeciwnikiem budowy obwodnicy.

– Moja i pana senatora Grzegorza Biereckiego propozycja odnośnie obwodnicy wschodniej Białej Podlaskiej dotyczy jej finansowania: z budżetu MON (od wysokości lotniska do ul. Armii Krajowej) i z budżetu marszałka województwa - od miejscowości Lisy do wysokości lotniska. Utworzyliśmy Rządowy Fundusz Rozwoju Dróg, który daje samorządom 300 milionów zł na rozbudowę dróg lokalnych. Rozmawiałem o tym z Jarosławem Stawiarskim, bo nie da się ominąć w tej dyskusji marszałka, który ustala przebieg dróg wojewódzkich. Marszałek Stawiarski zaakceptował takie rozwiązanie. Gdy powstanie droga wojewódzka, wówczas będzie prawdziwa obwodnica, która wyprowadzi ruch z Białej Podlaskiej – wyjaśnił poseł.

(Pim)

Nauczycielka nie dostała 300 zł zapomogi zdrowotnej. Poskarżyła się na dyrektorkę

Komisja Skarg i Wniosków łukowskiej rady miasta uznała za bezzasadną skargę na dyrektor Szkoły Podstawowej nr 5 Iwonę Kmieć. Najwięcej wątpliwości co do poczynań szefowej placówki miał radny Arkadiusz Pogonowski.

Dyrektor wyjaśniała radnym, że po tym, jak Urząd Miasta przeznaczył dodatkowe środki na funkcjonowanie szkoły, zapomoga została nauczycielce wypłacona przed świętami. - Środki dostało też czterech innych nauczycieli - przyznała Iwona Kmieć

Skarga jednej z nauczycielek (imię i nazwisko do wiadomości redakcji) dotyczyła wydarzeń z września 2020 roku. Nauczycielka złożyła w sekretariacie wniosek o przyznanie jej zapomogi zdrowotnej. Dołączyła dokumenty potwierdzające, że leczy się na chorobę przewlekłą. - Pani dyrektor nie odniosła się do mojej prośby. Gdy skierowałam ponowne pismo, otrzymałam odpowiedź, że szkoła nie ma środków w bieżącym roku - pisze nauczycielka w skardze do burmistrza Piotra Płudowskiego. Odpowiedź dyrekcji ją zdziwiła, bo był to dopiero 14 września. Nauczycielka podnosi też w skardze, że w latach poprzednich również składała wnioski o zapomogi i je otrzymywała. 300 zł, które szkoła przelewała na jej konto, rekompensowało w 30 proc. zakup leków.

Ilona Kmieć, tłumacząc sytuację burmistrzowi, w piśmie z 15 grudnia 2020 roku przyznała, że przyznawanie świadczeń zdrowotnych odbywa się raz na kwartał. Wniosek nauczycielki trafił do szkoły w połowie września. Dyrektor przez prawie dwa miesiące nie odpowiadała na pismo. Potrzebne było ponaglenie, które nauczycielka wysłała 6 listopada. Dyrektor wyjaśniała, że w budżecie szkoły nie ma środków i że wniosek zostanie rozpatrzony w 2021 roku.

W kolejnym piśmie do burmistrza (22 grudnia) Iwona Kmieć napisała, że w III kwartale do szkoły nie wpłynęła żadna prośba o zapomogę. Jak twierdzi radny Arkadiusz Pogonowski, nieprawdą jest, że szkoła nie miała środków na wypłacenie zapomogi. - Okazuje się, że było na ten cel 230 zł - mówi radny w rozmowie ze „Wspólnotą". Dodaje, że jest zdziwiony postawą dyrektorki.

- Tak jak powiedziałem na komisji: w tej szkole są problemy i nie tylko takie. To nie jest wina dzieci, nauczycieli czy rodziców. To wina kierownika jednostki, który ma za zadanie sprawnie zarządzać szkołą - mówi Pogonowski.

Sama Iwona Kmieć podczas obrad komisji 30 grudnia przestrzegła Pogonowskiego, „by jej nie obrażał". Dyrektor wyjaśniała, że po tym, jak Urząd Miasta przeznaczył dodatkowe środki na funkcjonowanie szkoły, zapomoga została nauczycielce wypłacona przed świętami. - Pieniądze dostało też czterech innych nauczyciel -zapewniła. Iwony Kmieć broni radny Leonard Baranowski z PiS. Jego zdaniem sprawa jest „rozdmuchana", a dyrektor jest niewygodna, bo sympatyzuje z Prawem i Sprawiedliwością.

Łukasz Prusak

BMW roztrzaskało się o betonowy przepust

Fot.KMP w Białej Podlaskiej

Auto zjechało na lewe pobocze, wpadło do przydrożnego rowu i rozbiło się o betonowy przepust

Auto zjechało na lewe pobocze, wpadło do rowu i uderzyło w przepust. Młody kierowca trafił do szpitala. Prawdopodobnie do zdarzenia doszło podczas wyprzedzania innego samochodu.

- Wypadek miał miejsce w sylwestra na ulicy Parczewskiej w miejscowości Horodyszcze. Ze wstępnych ustaleń policji wynika, że kierujący samochodem osobowym marki BMW, podczas wyprzedzania, stracił panowanie nad kierownicą . Auto zjechało na pobocze i wpadło do przydrożnego rowu. Tam uderzyło w betonowy przepust - informuje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

Samochodem kierował 27-letni mieszkaniec gminy Jabłoń. Był trzeźwy. Został zabrany do szpitala śmigłowcem Lotniczego Pogotowia Ratunkowego.

(dj)

eprasa.pl 1e46e3399f

Kazimierz i Nałęczów liczą straty

Przedsiębiorcy tracą dziesiątki tysięcy (część 1)

Zamknięte hotele, pensjonaty, restauracje,czy sanatoria, które normalnie pękałyby w szwach. Puste uliczki i parki, które gdyby nie koronawirus, tętniłyby życiem i puste kasy przedsiębiorców żyjących z turystyki. To obraz rzeczywistości, jaką zgotowała nam pandemia.- 5 tys. zł, które mam dostać jest śmieszną kwotą, to na waciki - mówi wprost restaurator z Nałęczowa.

Fot.Magdalena Kaczanowska

Pandemia sprawiła, że turystyczne miejscowości odwiedza znacznie mniej turystów, a w przypadku Nałęczowa kuracjuszy, którzy z obawy przez zarażeniem COVID-19 masowo odwoływali swoje pobyty w uzdrowisku. Przez to z kolei straty odnotowali włściciiele pensjonatów, prywatnych kwater oraz restauratorzy

Mniej w miejskiej kasie

Od połowy marca Polska mierzy się z pandemią koronawirusa. Najpierw rząd zamknął szkoły, potem w wyniku obostrzeń zastopował ruch hotelarstwie, gastronomii, turystyce, transporcie. Pozamykał sanatoria, sklepy i galerie handlowe. Latem gospodarka ruszyła, ale nie na długo. Jesienny lockdown znów mocno daje się odczuć przedsiębiorcom. O sporych stratach mogą mówić miasta, które żyją chociażby z turystyki. Obostrzenia spowodowały, że turystów przyjechało w tym roku znacznie mniej, nie korzystali z hoteli, nie jedli w restauracjach.

Burmistrz Nałęczowa zwraca uwagę, że pandemia dała się najbardziej odczuć właśnie podmiotom prowadzącym działalność w branży turystycznej i sanatoryjnej.

- My w samorządzie mamy zmniejszone dochody np. z podatków od nieruchomości czy opłaty klimatycznej i pewnie także częściowo z podatków od osób fizycznych, bo wiadomo, że kiedy biznes nie działa, to zmniejsza się zatrudnienie - przyznaje Wiesław Pardyka i zaznacza, że póki co inwestycje realizowane przez gminę Nałęczów obecnie i te zaplanowane na przyszły rok nie są zagrożone chociażby dzięki dotacjom, jakie udaje się pozyskać urzędnikom - ostatnio np. z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych.

- Obawiam się, czy ta sytuacja nie spowoduje upadku niektórych podmiotów z branży turystycznej.

Anna Galek, ZL Uzdrowisko Nałęczów
Przed epidemią gościliśmy stale ok. 700 kuracjuszy, dziś nie ma ich wcale

Wiesław Pardyka, burmistrz Nałęczowa
Licząc, że na opłacie klimatycznej będziemy mieli stratę 0,5 mln zł, to oznacza, że tracimy 1 mln zł na przestrzeni 2 lat

Liczę na to, że rząd wesprze tę branżę oraz gastronomię, która nierozerwalnie się z nią wiąże - mówi burmistrz Nałęczowa.

Samorządowcy z Nałęczowa szacują, że do chwili obecnej, biorąc pod uwagę wiosenny i jesienny lockdown, miasto straciło między 1 a 2 mln zł.

- Rozpiętość jest tutaj duża, bo po pierwsze część należności jeszcze wpływa i ciężko ocenić finalnie na ile będą one zmniejszone. Poza tym opłata klimatyczna rozkłada się jakby na 2 lata. W kolejnym roku dostajemy zawsze tyle, ile zebraliśmy w poprzednim. Licząc, że na opłacie klimatycznej będziemy mieli stratę 0,5 mln zł, to oznacza, że tracimy 1 mln zł na przestrzeni 2 lat - tłumaczy Wiesław Pardyka.

Burmistrz Nałęczowa zaznacza, że nawet własnym zakładom gmina musiała udzielić dużych zwolnień podatkowych, które również odczuły zmniejszony ruch turystyczny w mieście i okolicy.

- Mam tu na myśli np. Miejski Zakład Wodociągów i Kanalizacji, gdzie gros przychodów było ze sprzedaży wody dla obiektów sanatoryjnych. Zmniejszone zużycie wody w obiektach spowodowało też zmniejszone przychody w tym zakładzie - mówi burmistrz Nałęczowa.

Uzdrowisko Nałęczów liczy straty

O sporych startach, spowodowanych pandemią i związanymi z nią obostrzeniami może mówić również Uzdrowisko Nałęczów, jednak nie chce ujawniać konkretnych sum. Najpierw wiosną rząd zamknął wszystkie sanatoria. Kuracjusze masowo odwoływali swoje przyjazdy, zarówno ci ze skierowaniem z NFZ, ZUS lub PFRON. W panikę wpadli także ci, którzy do Nałęczowa zamierzali przyjechać na własną rękę, na pobyt komercyjny.

- Mimo że w czerwcu wznowiono działalność uzdrowisk, w sezonie wysokim zanotowaliśmy znacznie mniejsze obłożenie naszych obiektów. Wielu pacjentów zrezygnowało z przyjazdu na turnus rehabilitacyjny, finansowany ze środków publicznych. Nie dojazdy pacjentów instytucjonalnych z NFZ i ZUS spowodowały mniejsze niż zakontraktowane obłożenie w okresie letnim - mówi Anna Galek z działu marketingu i reklamy w Uzdrowisku Nałęczów.

Kolejny, jesienny „lockdown", który dopuszczał prowadzenie rehabilitacji leczniczej w bardzo ograniczonym zakresie to kolejny cios w finanse uzdrowiska, którego działalność w tym roku była zawieszona już na ponad 5 miesięcy.

- Możliwa była jedynie częściowa działalność komercyjna Szpitala Kardiologicznego Uzdrowiska Nałęczów, która przyniosła nam tylko 5% wykorzystanych miejsc z łącznej ich liczby w Uzdrowisku, wynoszącej ok. 760 - wylicza Anna Galek i dodaje:

- Dotychczas na święta w Uzdrowisku przybywało kilkuset gości - dziś wszystkie nasze obiekty, sanatoryjne i hotelowe, pozostają zamknięte. Przed epidemią gościliśmy stale ok. 700 kuracjuszy, dziś nie ma ich wcale.

Kierownictwo ZL Uzdrowisko Nałęczów podkreśla, że mimo tak trudnej dla spółki sytuacji udało się zachować wszystkie miejsca pracy.

- Niewielka część naszych pracowników przebywa na tzw. „postojowym", reszcie gwarantujemy 0,8 etatu - tłumaczy Anna Galek.

Co więcej Uzdrowisko Nałęczów jako jedna z pierwszych placówek w Polsce październiku uruchomiło program rehabilitacyjny dla ozdrowieńców po COVID-19.

- Mamy nadzieję, że w styczniu będziemy mogli kontynuować rehabilitację dla ozdrowieńców, a także pozostałą działalność rehabilitacyjną, uzdrowiskową oraz hotelową. Nasze obiekty są do tego w pełni gotowe, zarówno pod względem zapewnienia najwyższego reżimu sanitarnego, jak i dyspozycji nowoczesnej bazy zabiegowej oraz profesjonalnego personelu - podkreśla Galek.

Wojciech Słotwiński, właściciel Hotelu „Przepióreczka" w Nałęczowie
Najgorszy jest dla nas, dla gastronomi, brak informacji. W gastronomii zamknięcie, to nie tylko brak pracy, ale wyrzucanie wszystkiego - jedzenia, napoi

Przedsiębiorcy wkurzeni na rząd

Wojciech Słotwiński od lat prowadzi w Nałęczowie hotel i 2 restauracje. Karczmę Nałęczowską zamknął kilka tygodni temu, zaraz, jak tylko rząd wprowadził kolejne ograniczenia dla branży gastronomicznej. Przed świętami jego hotel opuścili ostatni goście, którzy do uzdrowiska przyjechali w celach służbowych.

- Do tej pory nie mam żadnej pomocy, a za wszystko muszę płacić. Podatki muszę płacić, ZUS za ludzi, którzy nie pracują - mówi przedsiębiorca z Nałęczowa.

Restaurator z Nałęczowa
Poprzedni lockdown kosztował mnie 300 tys. zł. W tej chwili już wydałem 250 tys. zł

W zależności od sezonu zatrudnia od 20 do 50 osób.

- W tej chwili zatrudniałbym jakieś 20 - 25 osób, ale obecnie w hotelu pracowały na zmianę 2 osoby. Za resztę niestety muszę płakać i płacić - przyznaje właściciel Hotelu Przepióreczka.

- Poprzedni lockdown kosztował mnie 300 tys. zł. W tej chwili już wydałem 250 tys. zł - wylicza.

- 5 tys. zł, które mam dostać jest śmieszną kwotą, to na waciki. Karczmę wydzierżawiam, choć właściciel zszedł mi z czynszu, to i tak muszę płacić. Te 5 tysięcy nawet na ten czynsz mi nie wystarczy. Muszą chodzić chłodnie, mroźnie z pomrożonym towarem, centralne ogrzewanie, oświetlenie. Cały czas są stałe koszty - wylicza Wojciech Słotwiński

- Państwo traktuje nas okropnie. Nie rozumiem, dlaczego w piątek wieczorem wychodzi premier i mówi - od jutra zamykamy gastronomię na weekend. Masa gastronomii, m.in. i ja, funkcjonujemy najlepiej w weekendy. Do weekendu musimy się przyszykować. Poprzednim razem wyrzuciłem towaru na 20 tys zł. , bo o 21.00 dowiedziałem się, że za 3 godziny mam mieć już zamknięte - opowiada właściciel „Przepióreczki".

Jego zdaniem to nieodpowiedzialne ze strony rządzących, którzy w przypadku takiej decyzji powinni dać restauratorom czas na sprzedanie tego, co już przygotowali.

- Nie rozumiem, dlaczego nam robią na złość, dlaczego każą nam wyrzucać dziesiątki kilogramów jedzenia. To niepoważne, jest to bezsensowny chaos - grzmi restaurator.

Jego zdaniem decyzje dotyczące branży gastronomicznej są niesprawiedliwe. Uważa, że w restauracji, gdzie klienci przebywają w maseczkach i są usadzani przy stolikach ustawionych w większej odległości, jest bezpieczniej niż w galeriach, zwłaszcza w przedświątecznym szale zakupów.

- Najgorszy jest dla nas, dla gastronomi, brak informacji. W gastronomii zamknięcie, to nie tylko brak pracy, ale wyrzucanie wszystkiego - jedzenia, napoi. Przy poprzednim lockdownie wylałem ok. 200 litrów zup i sosów na dziesiątki tysięcy złotych. Nie dość, że nam nie pomagają, to jeszcze nas gnębią - grzmi restaurator z Nałęczowa.

Marta Pietroń

R E K L A M A

eprasa.pl 1e46e3399f

500 plus za zaszczepienie się na Covid-19

Co najmniej 500 zł nagrody dostaną pracownicy Urzędy Gminy Lubartów i jednostek podległych za zaszczepienie się na Covid-19. Przyznanie takich nagród zapowiedział już wójt Krzysztof Kopyść.

- Wysokość nagrody jeszcze nie jest ustalona, ale będzie to co najmniej 500 plus - mówi wójt Kopyść.

Nagrodę otrzymają pracownicy urzędy gminy, bibliotek, ośrodka pomocy społecznej, Zakładu Usług Komunalnych i Mieszkaniowych, Samorządowego Zespołu Administracyjny Szkół, GOSIR -u - w sumie około 90 osób. Muszą przedstawić potwierdzenie o przyjęciu pełnej dawki szczepionki.

- To dodatkowa zachęta do wzięcia udziału w szczepieniach - mówi wójt. - Dzięki temu powrócimy do normalnej pracy, bezpieczniej będzie dla mieszkańców gminy, którzy przychodzą załatwiać sprawy w urzędzie.

Pieniądze będą pochodzić w funduszu nagród. W 2020 roku wójt nie przyznał ich za osiągnięcia, były wypłacone tylko te obligatoryjne. W 2021 będą przyznawane za zaszczepienie. Urząd dotąd skutecznie bronił się przez Covidem. Już 14 października wprowadził zmianowy system pracy, aż do godziny 18. - Byliśmy pierwsi w Polsce, inni korzystali potem z naszego regulaminu pracy - mówi wójt.

Urząd pracował ciągle, bo jeśli jedna zmiana poszła na kwarantannę, została druga, która nie miała z nią styczności. **Lubartowscy medycy czekają na szczepienia**Najpierw w powiecie zaszczepieni zostaną tzw. pacjenci z grupy zero. Szczepienia w szpitalu w Lubartowie miały zostać rozpoczęte jeszcze w ostatnim tygodniu ub.r. Tak się jednak nie stało.

- Szczepienia rozpoczną się najprawdopodobniej 4 stycznia, obecnie czekamy na realizację zamówienia szczepionek - informowała 30 stycznia Sylwia Domagała, dyrektor Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Lubartowie.

W miejscowym szpitalu są już jednak osoby zaszczepione. Są to bowiem lekarze zaszczepieni w innej placówce - medycy, których pierwszym miejscem pracy jest Samodzielny Publiczny Szpital Kliniczny nr 1 w Lublinie (przy ul. Staszica).

Krzysztof Kopyść
wójt gm. Lubartów
To dodatkowa zachęta do wzięcia udziału w szczepieniach - mówi wójt

- Są to pojedyncze osoby - zaznacza Sylwia Domagała. Do szczepień zgłosiło się około 250 pracowników szpitala w Lubartowie, to personel z każdej grupy zawodowej. - Dodatkowo dochodzą jeszcze zgłoszenia z lokalnych jednostek podstawowej opieki zdrowotnej (przychodni - przyp. red.), w tej chwili trwa ustalanie ostatecznej listy - informuje dyrektor szpitala. W pierwszym transporcie SPZOZ w Lubartowie otrzyma szczepionki dla 75 osób. Chodzi o osoby z grupy zero, czyli pracowników sektora ochrony zdrowia, domów pomocy społecznej i pracowników miejskich ośrodków pomocy społecznej oraz personel pomocniczy i administracyjny w placówkach medycznych, w tym stacjach sanitarno-epidemiologicznych. W kolejnych etapach dostęp do szczepień uzyskają kolejne osoby, m.in.pensjonariusze domów pomocy społecznej, osoby powyżej 60. roku życia w kolejności od najstarszych, służby mundurowe czy nauczyciele. - Szpital w Lubartowie będzie wykonywał szczepienia mieszkańców powiatu w kolejnych etapach. Zgłosiliśmy do Narodowego Funduszu Zdrowia trzy należące do nas punkty, w których będziemy szczepić pacjentów: centra medycy rodzinnej w Lubartowie, Kocku i Ostrowie Lubelskim. Utworzyliśmy oddzielny zespół pracowników (lekarz i pielęgniarki), którzy będą kwalifikować i szczepić pacjentów oraz personel szpitala - informuje Sylwia Domagała.

MS,DS

Nowe ognisko ptasiej grypy w Kaniwoli (gmina Ludwin)

Zarazę znów przyniosły dzikie ptaki

POWIAT ŁĘCZYŃSKI:
Kilka tysięcy kaczek zakażonych ptasią grypą padło w gospodarstwie w Kaniwoli. Pozostałe kilkadziesiąt ptaków prewencyjnie zabito i zutylizowano. Do zniszczenia przeznaczone są też m.in. pasza, zboża i sprzęt, którego nie da się odkazić.

O ognisku wysoce zjadliwego wirusa H5N8 w Kaniwoli służby wojewody poinformowały we wtorek, 29 grudnia.

- Stado liczyło 11340 kaczek rzeźnych, w tym padło kilka tysięcy. W bezpośrednim sąsiedztwie znajdują się dwa stada o łącznej liczbie około 42 tys. ptaków – poinformowała Agnieszka Strzępka, rzeczniczka wojewody.

Kaczki były trzymane w trzech kurnikach i należały do jednego gospodarstwa. Za zwierzęta padłe hodowcy otrzymają zapomogę w wysokości 70 proc. ich rynkowej wartości. Natomiast rekompensata za ptaki zabite prewencyjnie wyniesie 100 procent.

- Ptaki zostały już ubite i zutylizowane. W zakładzie utylizacyjnym zostaną zważone, co będzie podstawą do oszacowania strat poniesionych przez hodowców. Zutylizowany został także cały sprzęt gospodarski, którego nie da się umyć, a także m.in. pasza i zboże. To wszystko będzie dokładnie policzone – mówi Paweł Piotrowski, wojewódzki inspektor weterynarii.

W sylwestra w gospodarstwie trwał załadunek ubitych dzień wcześniej ptaków. Po ich wywiezieniu została przeprowadzona dezynfekcja

Kiedy oddawaliśmy to wydanie „Wspólnoty" do druku, nie była jeszcze znana dokładna wycena strat. Wiadomo za to, skąd wzięła się tutaj zaraza.

Nieszczęśliwe położenie

- Położenie gospodarstwa jest nieszczęśliwe, bo grypę przyniosły tu dzikie ptaki, których jest bardzo dużo na Pojezierzu Łęczyńsko-Włodawskim. Są to np. dzikie kaczki, gęsi czy ptaki drapieżne – wylicza Paweł Piotrowski.

Gospodarstwo, w którym powstało ognisko ptasiej grypy, znajduje się terenie byłego pegeeru w Kaniwoli, z którym bezpośrednio nie sąsiadują inni hodowcy.

Paweł Piotrowski
wojewódzki lekarz weterynarii
Grypę przyniosły dzikie ptaki z Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego

W związku z wystąpieniem nowego ogniska wojewoda wyznaczył obszary objęte dodatkowymi nakazami i zakazami. W promieniu trzech kilometrów wokół ogniska obszar zapowietrzony, a w promieniu kolejnych siedmiu – obszar zagrożony, o czym informują znaki przy drogach.

Obszar zapowietrzony obejmuje miejscowości w gminie Ludwin: Kaniwola, Kobyłki i Uciekajka. W zagrożonym znalazły się miejscowości z powiatów łęczyńskiego, lubartowskiego, parczewskiego i włodawskiego. Hodowców obowiązują tu m.in. ograniczenia dotyczące transportu drobiu.

Przypomnijmy, że ptasia grypa wróciła do naszego regionu po niemal całym roku. Na przełomie 2019 i 2020 r. najbardziej dotknięci wirusem byli hodowcy z gminy Uścimów (pow. lubartowski). Tamte ogniska zostały wygaszone.

Kamil Kulig

OBSZAR ZAGROŻONY OBEJMUJE:

w pow. łęczyńskim:
– w gm. Cyców: Garbatówka, Garbatówka Kolonia, Janowica, Kopina, Ostrówek Podyski, Szczupak, Stefanów, Wólka Cycowska, Wólka Nadrybska, Zaróbka,

– w gm. Puchaczów: Albertów, Bogdanka, Brzeziny, Nadrybie Ukazowe, Nadrybie Wieś, Nadrybie Dwór, Puchaczów, Stefanów, Turowola, Turowola Kolonia, Wesołówka,

– w gm. Ludwin: Czarny Las, Dąbrowa, Dratów, Dratów Kolonia, Grądy, Jagodno, Krzczeń, Ludwin, Ludwin Kolonia, Piaseczno, Rogóźno, Rozpłucie Pierwsze, Rozpłucie Drugie, Zezulin Drugi,

– w gm. Łęczna: Podzamcze, Stara Wieś, Stara Wieś Kolonia, Stara Wieś Stasin,

w pow. lubartowskim
w gm. Uścimów: Krasne, Maśluchy,

w pow. parczewskim
w gm. Sosnowica: Nowy Orzechów, Lejno,

w powiecie włodawskim w gminie Urszulin miejscowości: Stare Załucze, Nowe Załucze, Grabniak, Sumin, Zawadówka

WIRUS WRÓCIŁ PO ROKU

Na przełomie 2019 i 2020 r. ptasia grypa (H5N8) pojawiła się w gminie Uścimów, gdzie wykryto sześć ognisk choroby i jeden przypadek u jastrzębia. Potem dwa ogniska stwierdzono na początku stycznia w dwóch gospodarstwach w powiecie krasnostawskim. Wszystkie te ogniska zostały wygaszone

Na obszarze zapowietrzonym obowiązuje zakaz m.in. wyprowadzania z gospodarstwa i wprowadzania do niego drobiu lub innych ptaków oraz ssaków utrzymywanych w gospodarstwach bez zgody właściwego terytorialnie powiatowego lekarza weterynarii. A w obszarze zagrożonym między innymi organizowania targów, wystaw, pokazów lub konkursów, gdzie są gromadzone drób lub inne ptaki.

eprasa.pl 1e46e3399f

Ługowski został czwartym burmistrzem w powiecie lubartowskim

Kamionka znowu miastem, jak przed powstaniem styczniowym

Kamionka jest miastem, a Karol Ługowski burmistrzem. Premier Mateusz Morawiecki wręczył mu akt nadania praw miejskich dotychczasowej osadzie.

Noworoczne wystąpienie burmistrza Kamionki

„Dziś odbyła się uroczystość nadania praw miejskich 10 nowym miejscowościom w naszym kraju. Cieszę się, że wraz z tą zmianą naprawione zostaną błędy przeszłości i krzywdy historii, a nowym miastom nadany zostanie pewien impuls rozwojowy. Życzę mieszkańcom tych miejscowości, które wkrótce staną się nowymi miastami, żeby w to nowe 10-lecie weszły z impetem, odwagą, optymizmem i wykorzystały nowy status jak najlepiej" - napisał premier Mateusz Morawiecki. Jednym z nowych miast na mapie Polski jest Kamionka.

Car zabrał prawa miejskie

Ideę przywrócenia Kamionce praw miejskich wójt Karol Ługowski przedstawił oficjalnie na sesji Rady Gminy 27 stycznia ub. roku. Żeby Kamionka stała się miastem, tak jak to już było w historii, musiała złożyć wniosek do Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie, ten skierował go do Rady Ministrów. Pod koniec lipca Rada Ministrów zdecydowała o przywróceniu praw miejskich Kamionce od 1 stycznia 2021 r.

Za przywróceniem Kamionce praw miejskich przemawiają względy historyczne. Dzisiejsza osada była miastem od połowy XV w. do 1869 r. Wtedy władze carskie odebrały Kamionce prawa miejskie - była to jedna z form represji za udział jej mieszkańców w powstaniu styczniowym. Według wójta Ługowskiego przyznanie praw miejskich nie spowoduje wzrostu podatków, o tym decyduje Rada Gminy. Reguluje ona też kwestie podatku rolnego, od nieruchomości, czy leśnego. Nie nastąpi automatycznie odrolnienie i odlesienie gruntów. Wysokość opłat za wodę, ścieki ustala Rada Gminy. W miejscowościach do 5 tys. mieszkańców nauczyciele nie tracą dodatku wiejskiego, więc nawet po otrzymaniu praw miejskich przez Kamionkę nadal będą go dostawać. Wszystkie subwencje nie będą ograniczone.

Miasto ma być utworzone z obrębów Kamionki rolnej i Kamionki osady. Nie są brane pod uwagę obręby sąsiednich miejscowości - Samoklęsk, Kozłówki, Siedlisk.

Uroczystość nadania praw miejskich odbyła się 29 grudnia w kancelarii premiera. Akt odebrał wójt - a od 1 stycznia burmistrz - Karol Ługowski

954 miast już w Polsce, o 10 więcej niż w roku ub.

Wśród 10 nowych miast aż dwa są w woj. lubelskim. Oprócz Kamionki miastem został też Goraj, w powiecie biłgorajskim, który prawa miejskie miał w latach 1398-1869.

Większość mieszkańców chciała miasta

Od 12 lutego do 16 marca w gminie prowadzone były konsultacje społeczne. Wzięło w nich udział 1445 osób (22,39 proc. uprawnionych). Za przyznaniem praw miejskich Kamionce opowiedziało się 1041 osób (72 proc.). Przeciw było 184 uczestników konsultacji (12,73 proc.). 211 osób oddało głos wstrzymujący (14,6 proc.).

W samej Kamionce na 1677 uprawnionych do głosowania w konsultacjach wzięło udział 330 osób (19,68 proc. uprawnionych). Odzyskania praw miejskich chce tam 293 uczestników konsultacji (88,79 proc.). 21 osób (6,36 proc.) było przeciw.

Prezent na Nowy Rok: prawa miejskie

Uroczystość nadania praw miejskich odbyła się 29 grudnia w kancelarii premiera. Akt odebrał wójt - a od 1 stycznia burmistrz - Karol Ługowski.

Z okazji przywrócenia po 150 latach praw miejskich władze Kamionki przygotowały pokaz świetlny w noc sylwestrową.

- Zadaniem każdego samorządu jest dbać o przyszłość swoich mieszkańców, ale żeby dbać o przyszłość, trzeba czasem zatrzymać się i spojrzeć w przeszłość. Dziś spoglądamy w przeszłość i historię miasta Kamionka. Było założone jako jedno z pierwszych na północnej Lubelszczyźnie. Tu został praktycznie nienaruszony historyczny układ urbanistyczny Kamionki z XV wieku. W Kamionce znajduje się kościół, który jest jednym z najstarszych w województwie. Pomimo iż akt lokacyjny miasta nie zachował się, to w archiwum w Lublinie znajdują się akta miasta Kamionki już od XV w. Chciałbym serdecznie podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do tego znakomitego sukcesu, który jest hołdem oddanym naszym przodkom, którzy walczyli o wolność naszej ojczyzny, ale również jest krokiem prorozwojowym - powiedział burmistrz w noworocznym wystąpieniu.

Marcin Kusyk

W rozmowie ze śledczymi stwierdził, że to on został pobity...

Był oskarżony o usiłowanie zabójstwa swojej dziewczyny. Sąd był innego zdania

Według śledczych okładał swoją partnerkę po głowie, przeciągał ja po ziemi w lesie i dusił. Dlatego prokuratura zarzuciła 29-latkowi z Puław usiłowanie zabójstwa. Sąd inaczej zakwalifikował jego czyny.

Na początku maja 2019 roku para wybrała się na spacer do lasu, koło miejscowości Młynki w gminie Końskowola. Kamil K. i jego dziewczyna spotykali się już od kilku miesięcy. W lesie spożywali alkohol. W pewnym momencie 29-latek zaczął robić wyrzuty swojej partnerce, bo, jak twierdził, poświęca mu za mało czasu. Jak zeznała kobieta, nie doszło między nimi do kłótni.**Śledczy: bił, gonił, ciągnął i dusił**Nagle Kamil K. miał wymierzyć kobiecie cios w twarz z otwartej ręki. Z relacji pokrzywdzonej wynika, że w efekcie uderzenia, upadła ona na ziemię. Nie poprzestał na tym i miał okładać kobietę m.in. po głowie. Ta w końcu zaczęła udawać, że straciła przytomność. Gdy 29-latek się uspokoił, jego partnerka rzuciła się do ucieczki. Według ustaleń śledczych mężczyzna dogonił ją, przewrócił na ziemię, a potem przeciągnął za nogę w miejsce, gdzie znajdowali się wcześniej. Kobieta próbowała się wyrwać, krzyczała. By jej w tym przeszkodzić, napastnik usiadł na pokrzywdzonej i, jak czytamy w akcie oskarżenia, zatkał jej usta i nos rękoma, uniemożliwiając oddychanie. Ostatecznie Kamil K. odstąpił od duszenia, ale nadal zadawał kobiecie uderzenia. Ta znowu próbowała uciec, jednak i tym razem 29-latek złapał ją i dalej bił. Na szczęście dla pokrzywdzonej, dramatyczne sceny zobaczył przypadkowy świadek. Na jego widok napastnik zszedł z kobiety i przestał ją bić. Świadek udzielił partnerce Kamila K. pierwszej pomocy. Skończyło się dla niej głównie na obrażeniach głowy.

Sąd: to nie było usiłowanie zabójstwa

Kamil K. szybko wpadł w ręce policjantów. Początkowo postawiono mu zarzut uszkodzenia ciała pokrzywdzonej. W toku śledztwa puławianinowi zaostrzono zarzut - oskarżono go o usiłowanie zabójstwa. Na początku grudnia Sąd Okręgowy w Lublinie wydał wyrok w tej sprawie.

29-latek został uznany winnym, ale uszkodzenia ciała kobiety, a nie - jak ostatecznie wskazywał prokurator - usiłowania zabójstwa. Wyrok to rok i siedem miesięcy pozbawienia wolności.

Na poczet kary sąd zakwalifikował mu pobyt w areszcie, w którym mężczyzna przebywa od maja 2019.

Oskarżony twierdził, że... cucił partnerkę

29-latek nie przyznał się w czasie śledztwa ani do uszkodzenia ciała, ani tym bardziej do usiłowania zabójstwa swojej partnerki. Jak wyjaśniał śledczym, to pokrzywdzona szarpała i popychała jego, po czym, odbiegając od niego, potknęła się o konar, upadła i chwilowo straciła przytomność. Według jego wersji wydarzeń próbował ją... ocucić. Kiedy się ocknęła, miała ona kopać go i drapać, wobec czego usiadł na nią i trzymając za nadgarstki, prosił, aby się uspokoiła. Z pomocą przyszedł mu świadek i dopiero wtedy razem ją uspokoili - twierdził oskarżony.

Przekonywał też śledczych, że nie dusił, nie uderzał, nie zatykał ust i nosa swojej partnerki. Ostatecznie stwierdził, że to on został pobity, w szczególności w czasie, gdy uspokajał kobietę. W końcu przyznał się do tego, że kilka razy uderzył pokrzywdzoną.

Dominik Smagała

eprasa.pl 1e46e3399f

Prezes szpitala oferował staroście i radnym zapisanie na listę rezerwową, co miało pozwolić na szybsze skorzystanie ze szczepień

Wicestarosta opolski jak Zaszczepił się poza kolej

Wicestarosta z Opola Lubelskiego zaszczepił się jako jeden z pierwszych w powiecie, pomijając ustaloną przepisami kolejność. - Osoby, które wykorzystują swoją pozycję do uzyskania szczepionki poza kolejnością, szkodzą Narodowemu Programowi Szczepień – komentuje premier.

Fot.www.pczd.pl

- „Jako jeden z pierwszych, aby dać dobry przykład i zachęcić, zaszczepił się nasz pacjent - Pan Janusz Złotucha pełniący funcję Wicestarosty Powiatu Opolskiego, który jest uprawniony do szczepienia z racji stanowiska i bieżącej ścisłej współpracy z Powiatowym Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim" (red. – pisownia oryginalna) – czytamy w opublikowanym na stronie internetowej PCZ artykule, do którego dołączone zostały trzy zdjęcia. Jedno z nich publikujemy

Janusz Złotucha dołączył do grona celebrytów i samorządowców, którzy szczepionkę przyjęli poza określoną przez rząd kolejnością. Nie należy do tzw. grupy zero, dlatego zaszczepić się od razu nie mógł. Mimo iż ma tytuł lekarza. Ale leczy nie ludzi, tylko zwierzęta.

O tym, że wicestarosta opolski chce się zaszczepić, dowiedzieliśmy się od niego samego. Tuż po świętach zadzwonił do nas z życzeniami i informacją o rozpoczęciu akcji szczepień przeciwko Covid-19 w Powiatowym Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim. Janusz Złotucha nie omieszkał również pochwalić się, że i on się zaszczepi i istnieje możliwość zrobienia zdjęć z tego wydarzenia. Ale z zaproszenia nie skorzystaliśmy. Mimo wszystko otrzymaliśmy kilka zdjęć ze starostwa.

Wicestarosta zaszczepił się pierwszy

Powiatowe Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim ruszyło ze szczepieniami dzień przed Sylwestrem. Tego dnia rano do szpitala dotarło 75 dawek szczepionki. I tego samego dnia zaszczepił się wicestarosta, mimo iż wielu innych pracowników PCZ czekało na szczepionkę. Według informacji przekazanych przez spółkę do 28 grudnia chęć zaszczepienia się zadeklarowało około 120 pracowników medycznych i niemedycznych z PCZ.

Janusz Złotucha tuż po zabiegu zadzwonił do nas i podzielił się wrażeniami. Zapewniał, że szczepienie przebiegło szybko i bezboleśnie, czuje się wspaniale i zachęcał za naszym pośrednictwem mieszkańców powiatu, żeby nie obawiali się, tylko szczepili.

- Byłem pierwszą osobą zaszczepioną z samorządowców, żeby dać przykład tego, że się nie boję, że walczę o to, żebyśmy czuli się bezpiecznie między sobą – przyznał w rozmowie z nami wicestarosta Janusz Złotucha.

Zapewniał też, że nie nalegał na szczepienie. I nie ma sobie nic do zarzucenia.

– Poprosiłem o to, żebym był zaszczepiony w tej grupie zerówki. Szczepienie przysługiwało mi z racji wieku, bo mam 66 lat i jestem ze służbą zdrowia związany praktycznie na co dzień, ze szpitalem, ze wszystkimi osobami, które są decyzyjne. To dlaczego mam być pokrzywdzony – pyta retorycznie wicestarosta.

Zaszczepieniem samorządowca pochwaliła się również spółka, która wytłumaczyła, z jakiego powodu zaszczepiony został wicestarosta.

- „Jako jeden z pierwszych, aby dać dobry przykład i zachęcić, zaszczepił się nasz pacjent - Pan Janusz Złotucha, pełniący funkcję Wicestarosty Powiatu Opolskiego, który jest uprawniony do szczepienia z racji stanowiska i bieżącej ścisłej współpracy z Powiatowym Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim" (red. – pisownia oryginalna) – czytamy w opublikowanym na stronie internetowej PCZ artykule, do którego dołączone zostały trzy zdjęcia.

Propozycja dla radnych

Do szczepienia się przeciwko Covid-19 zachęcał radnych powiatowych z Opola Lubelskiego prezes PCZ, na sesji, która odbyła się 29 grudnia. Mówił wówczas o 300 osobach czekających w kolejce do szczepień (z czego około 200 to pracownicy szpitala, a pozostałe osoby są to aptekarze i pracownicy innych podmiotów medycznych działających w powiecie).

Prezes szpitala złożył też publicznie propozycję radnym i staroście, że będą mogli zapisać się na listę rezerwową do szczepienia.

- (...) żeby wykorzystać te szczepionki, będziemy mogli dodatkowe osoby spoza systemu z części pierwszej (tzw. grupy zero – przyp.) szczepić. Już mamy zgodę oficjalnie ministerstwa, że będziemy uzupełniali (...) – oznajmił na sesji Gabriel Maj, prezes PCZ.

Zaznaczył, że są to rzeczy nowe, o których starosta jeszcze nie wie.

- Będę występował do starosty, żeby taką listę rezerwową chętnych w urzędzie sporządzić. W razie co, żebyśmy mogli doprosić do wyszczepienia, żeby nie marnować tych szczepionek – zapowiedział.

Swoją propozycję tłumaczył tym, że szczepionki Pfizer-owskie są w fiolkach pięciodawkowych.

- Trzeba będzie rozpuszczać całą fiolkę. Jest określony oczywiście termin ważności, niedługi, bo 120 godzin od rozmrożenia, czyli od kiedy wyjedzie z hurtowni. Będzie na pewno występowało coś takiego, żeby nie marnować szczepionki – podejrzewa Maj.

Celebryci i politycy w ogniu krytyki

Akcji szczepień przeciwko Covid-19 już na samym na jej początku towarzyszyła afera. Okazało się bowiem, że z pierwszych dawek szczepionki, które otrzymały placówki medyczne w Polsce, szczepieni byli nie tylko medycy, ale również celebryci, politycy i samorządowcy.

Lista zaszczepionych poza kolejnością z dnia na dzień się powiększała. Znajdziemy na niej 18 nazwisk ze świata kultury m.in. Krystyna Janda, Wiktor Zborowski, Krzysztof Materna, Magda Umer, Andrzej Seweryn i jego córka Maria, Michał Bajor. Artyści zaproszenia na szczepienia otrzymali z fundacji Krystyny Jandy. Szczepieni byli na Warszawskim Uniwersytecie Medycznym.

Gdy ten fakt wyszedł na jaw, tłumaczenia artystów były różne. Niektóre pokrętne. Jedni twierdzili, że byli przekonani, iż promują szczepienia. Inni, że korzystają z puli „szczepionek dla artystów". A jeszcze inni, że przywieźli na szczepienie rodziców i pani doktor zawołała ich, by się zaszczepili. Tak tłumaczyła się początkowo Maria Seweryn. Na słowo „przepraszam" zdecydowali się nieliczni. Władze Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego utrzymywały, że osoby znane ze świata kultury przyjęły szczepionki w ramach akcji promującej szczepienia - jako jej ambasadorzy.

Politykiem, który zaszczepił się poza kolejnością, był Leszek Miller, który poinformował o szczepieniu na Facebooku. Wśród zaszczepionych mają być również włodarze powiatów opatowskiego, sandomierskiego, śremskiego, nyski. Do tego grona dołączył również wicestarosta opolski. Część z nich sama zdradziła się, umieszczając w mediach społecznościowych zdjęcia ze szczepień. Tak zrobił m.in. starosta opatowski, który już poniósł pierwsze konsekwencje. Wyrzucony został bowiem z PiS.

Na wszystkich, którzy dostali szczepionkę poza kolejnością, wylała się w Internecie i mediach fala ostrej krytyki.

- „Żeby była sprawa jasna, jeżeli ktoś z obozu obecnej władzy w sposób nieetyczny, wykorzystując swoją pozycję czy stanowisko, z naruszeniem procedur i kolejki zaszczepił się przed personelem medycznym czy osobami z grupy szczególnego ryzyka, powinien wylecieć ze stanowiska na zbity pysk" – skomentował na Twitterze Joachim Brudziński, wiceprezes PiS.

Rząd reaguje. Będą kontrole

Do bulwersującej opinię publiczną sprawy odniósł się szef polskiego rządu, który nie zgadza się na uprzywilejowane szczepienia.

Grupa „zero" szczepiona w pierwszej kolejności:

- pracownicy szpitali węzłowych,

- pracownicy pozostałych podmiotów wykonujących działalność leczniczą, w tym stacji sanitarno-epidemiologicznych,

- pracownicy Domów Pomocy Społecznej i pracownicy Miejskich Ośrodków Pomocy Społecznej,

- pracownicy aptek, punktów aptecznych, punktów zaopatrzenia w wyroby medyczne, hurtowni farmaceutycznych, w tym firm transportujących leki,

- pracownicy uczelni medycznych i studenci kierunków medycznych,

- personel niemedyczny pracujący w wymienionych podmiotach, czyli administracyjny i pomocniczy - bez względu na formę zatrudnienia (również wolontariusze i stażyści).

eprasa.pl 1e46e3399f

Janda. nością

Janusz Złotucha, wicestarosta opolski
– Poprosiłem o to, żebym był zaszczepiony w tej grupie zerówki. Szczepienie przysługiwało mi z racji wieku, bo mam 66 lat i jestem ze służbą zdrowia związany praktycznie na co dzień, ze szpitalem, ze wszystkimi osobami, które są decyzyjne. To dlaczego mam być pokrzywdzony

Gabriel Maj,
prezes Powiatowego Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim
- Będę występował do starosty, żeby taką listę rezerwową chętnych w urzędzie sporządzić. W razie co, żebyśmy mogli doprosić do wyszczepienia, żeby nie marnować tych szczepionek

Powiatowe Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim
Pan Janusz Złotucha pełniący funkcję Wicestarosty Powiatu Opolskiego, który jest uprawniony do szczepienia z racji stanowiska i bieżącej ścisłej współpracy z Powiatowym Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim" (red. – pisownia oryginalna)

– Każda dawka szczepionki przekazana z naruszeniem harmonogramu to dawka, której może zabraknąć potrzebującym. Placówki, które dopuściły tego procederu i osoby, które wykorzystują swoją pozycję do uzyskania szczepionki poza kolejnością, szkodzą Narodowemu Programowi Szczepień – skomentował premier Mateusz Morawiecki, który polecił ministrowi zdrowia przeprowadzenie kontroli w Warszawskim Uniwersytecie Medycznym w związku ze złamaniem zasad szczepień. Rozpocząć miała się w poniedziałek, 4 stycznia.

- Chcemy wyrazić kategoryczny brak akceptacji dla sytuacji, gdy szczepienia są wykorzystane niezgodnie z naszymi wytycznymi. Te osoby powinny być wybierane według właściwego klucza, a nie według kryterium uprzywilejowania – podkreślił minister Adam Niedzielski na specjalnie zwołanej konferencji prasowej.

29 grudnia Narodowy Fundusz Zdrowia zwrócił się do szpitali z pismem, informującym, że ministerstwo zdrowia i Kancelaria Premiera wydały zgodę na elastyczne podejście w kwalifikowaniu do szczepień do 6 stycznia br.

Minister zdrowia wyjaśnił, na czym ten dopuszczony wyjątek ma polegać. A mianowicie oprócz pracowników szpitali, mogą zostać zaszczepieni również członkowie ich rodzin oraz pacjenci, którzy w tym czasie przebywają w szpitalu, a których stan zdrowia na to pozwala. Nie ma mowy natomiast o radnych, starostach, czy urzędnikach starostwa, o których wspominał na sesji prezes Maj.

- Wcześniejsze interpretacje mówiły, że nie muszą to być osoby wymienione w grupie zero. Że to tylko i wyłącznie chodzi o to, żeby nie dopuścić do sytuacji marnowania szczepionki. Zachęcano nas, żeby nie wychodzić na ulice i nie krzyczeć, że zostaje nam jedna dawka, tylko żeby mieć jakąś dodatkową gotową listę, żeby takie osoby były i mogły ze szczepionki skorzystać. Stąd prosiłem na sesji o taką listę – tłumaczy prezes PCZ w Opolu Lubelskim.

Agnieszka Ciekot

Punkty szczepień na naszych terenach

To wstępna lista placówek w województwie lubelskim, w których prowadzone będą szczepienia przeciwko COVID-19. Zapisy na tzw. szczepienia populacyjne mają ruszyć od 15 stycznia.

POWIAT BIALSKI
- Międzyrzec Podl.: ul. Warszawska 2-4, Wiejska 13, ul. Partyzantów 47, ul. Rymarska 16, Wyszyńskiego 14.
- Biała Podl.: ul. Terebelska 57-56, ul. Narutowicza 35, ul. Łomaska 19, ul. Augusta 9, Parkowa 11, ul. Jadwigi 2, ul. Sidorska 59, Al. Tysiąclecia 4.
- Janów Podl.: ul. Brzeska 16. - Tuczna: Tuczna 300.
- Łomazy: ul. Małobrzeska 15.
- Rossosz: ul. Batalionów Chłopskich 122, Batalionów Chłopskich 49.
- Sławatycze: ul. Mickiewicza 2.
- Piszczac: ul. Spółdzielcza 7a, Spółdzielcza 4.
- Leśna Podl.: ul. Bialska 2.
- Terespol: ul. Stacyjna 2.
- Drelów: ul. Szkolna 10.
- Wisznice: Wygoda 4. - Sosnówka: Sosnówka 63.
- Konstantynów: ul. Janowska 18.
- Małaszewicze: ul. Słoneczna 32.
- Kodeń: ul. 1 Maja 33.
- Rokitno: Rokitno 37.
- Swory: ul. Kościelna 5. - Łózki: Łózki 46.

POWIAT LUBARTOWSKI:
- Lubartów: ul. Cicha 14, Lipowa 3A, ul. Kolejowa 5, ul. Mickiewicza 3-5.
- Niedźwiada: Niedźwiada 5.
- Kamionka: ul. Rynek 4, Starościn Kolonia 41A.- Uścimów: Stary Uścimów 29.
- Jeziorzany: ul. Rynek 30. - Abramów: ul. Szkolna 10.
- Firlej: ul. Kocka 8.
- Ostrówek: Ostrówek Kol. 36.
- Kock: ul. 1 Maja 3.
- Ostrów Lub.: ul. Partyzantów 12.
- Michów: ul. Rynek II 1A.
- Wola Sernicka: Wola Sernicka 246.**POWIAT ŁĘCZYŃSKI**
- Łęczna: ul. Krasnystawska 52, ul. Staszica 9, ul. Jawoszka 3, Jaśminowa 4.
- Ludwików: Ludwików 11A.
- Puchaczów: ul. Partyzanów 9.
- Milejów: ul. Partyzancka 15, ul.Partyzancka 11.
- Wólka Cycowska: Wólka Cycowska 96C.
- Ludwin: Ludwin Kol. 15.
- Cyców: ul. Chełmska 31.
- Kijany: Kijany 4.**POWIAT ŁUKOWSKI**
- Łuków: Rogalińskiego 3, Międzyrzecka 66, ul. Staropijarska 3, ul. Międzyrzecka 60, Sienkiewicza 7A.
- Krzywda: ul. Żelechowska 11.
- Huta Dąbrowa: ul. Sienkiewicza 20.
- Okrzeja: Sienkiewicza 2D.
- Zembry: Zembry 7.
- Trzebieszów Drugi: Trzebieszów Drugi 95.
- Adamów: ul. Kleeberga 36.
- Stanin: Stanin 54A.
- Serokomla: ul. Nadstawna 15.
- Stoczek Łukowski: Piłsudskiego 32.
- Wojcieszków: ul. Parkowa 1. - Ciechomin: Ciechomin 44.**POWIAT OPOLSKI** - Opole Lub.: ul. Szpitalna 9, Fabryczna 26, Partyzancka 17A.- Poniatowa: ul. Fabryczna 6, ul. Młodzieżowa 3.- Karczmiska Drugie: ul. Starowiejska 28.
- Chodel: ul. Partyzantów 26.
- Wrzelowiec: ul. Opolska 12.
- Boiska Stare: Boiska Stare 30.
- Józefów nad Wisłą: ul. Parkowa 15.
- Urządków: Urządków 40.

POWIAT PARCZEWSKI
- Parczew: ul. Kościelna 136, ul. 11 Listopada 48.
- Jabłoń: ul. Zamoyskiego 15.- Milanów, ul. Nowa 1A.
- Siemień: ul. Kasztanowa 4.
- Rudno Pierwsze: Rudno Pierwsze 106.
- Sosnowica: ul. Wyzwolenia 3.
- Podedwórze: Podedwórze 48.
- Dębowa Kłoda: Dębowa Kłoda 113. **POWIAT PUŁAWSKI**
- Puławy: ul. Kołłątaja 51, ul. Partyzantów 17, ul. Kilinskiego 22, ul. Bema 1, ul. Kołłątaja 18, ul. Al. Tysiąclecia P. P. 10, ul. Fieldorfa Nila 10, ul. Wojska Polskiego 1/16.
- Markuszów: ul. Chopina 6.
- Baranów, ul. Długa 26.- Nałęczów: ul. Górskiego 6, ul. Kolejowa 7, ul. Lipowa 37.
- Celejów: Celejów 68.
- Wąwolnica: ul. Lubelska 37.
- Żyrzyn: ul. Powstania Styczniowego 8.
- Kurów: ul. Lubelska 14.
- Końskowola: Lubelska 95
- Kazimierz Dolny: Lubelska 32-34.
- Janowiec: ul. Lubelska 21.
- Góra Puławska: Kozienicka 22A.**POWIAT RADZYŃSKI**
- Radzyń Podl.: ul. Wisznicka 111, ul. Bohaterów 17, ul. Wyszyńskiego 14, ul. Ostrowiecka 58, Wyszyńskiego 17.- Białka: Białka 149A.- Wohyń: Radzyńska 2A, ul. Kuraszew 48.
- Suchowola: Suchowola 143. - Kąkolewnica: ul. Lubelska 42.
- Ulan-Majorat: Ulan-Majorat 50A.
- Czemierniki: ul. Zamkowa 14.- Ustrzesz: Ustrzesz 35.
- Borki: Magnoliowa 43870.
- Kąkolewnica: ul. Kornilaka 6.
- Komarówka Podlaska: ul. Wojska Polskiego 13.**GMINA NIEMCE**
- Niemce: ul. Zielona 1, ul. Różana 33.
- Krasienin Kol.: Krasienin Kol. 23A.

(podajemy punkty w powiatach i gminach, w których wychodzą nasze tygodniki)

Dominik Smagała

Urząd Marszałkowski kupił 3 samochody elektryczne za ponad pół mln zł

- Samochody elektryczne to przyszłość. Ich użytkowanie w znaczący sposób przyczynia się do ograniczenia emisji zanieczyszczeń - mówił marszałek Jarosław Stawiarski.

We wtorek (29 grudnia) na Placu Teatralnym zaprezentowano trzy elektryczne auta marki KIA e-Niro, które zasiliły flotę Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego. Koszt zakupu aut to ponad 509 tys. zł, z czego 200 tys. zł pochodzi ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Lublinie, a reszta z budżetu województwa.

Poza trzema nowymi autami, w urzędowej flocie jest 29 pojazdów.

Joanna Niećko

Fot.Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego

Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego kupił 3 samochody elektryczne

Radni z Łukowa odrzucili petycję ws. szczepień

Łuków był jednym z 60 samorządów, do których dotarło pismo.

Komisja Skarg i Wniosków RM w Łukowie odrzuciła obywatelski projekt uchwały ws. szczepień na COVID 19. Jej autorzy - działacze Konfederacji uzasadniali, że chodzi o wzięcie odpowiedzialności przez rząd i producenta za ewentualne niepożądane odczyny poszczepienne. W dokumencie czytamy: - Przed rozpoczęciem zapowiadanych przez rząd masowych szczepień przeciwko wirusowi SARS-CoV 2 planowanych od 2021 roku, których eksperymentalnymi biorcami mają być także mieszkańcy Łukowa uznajemy za zasadne by rząd RP uzyskał pisemną gwarancję ze strony producentów szczepionek, że w przypadku jakichkolwiek powikłań gotowi są oni przyjąć i ponieść wszelkie koszty prawne i finansowe występowania niepożądanych odczynów poszczepiennych.

Zdaniem radnego Ryszarda Smolarza z Przymierza dla Ziemi Łukowskiej autorzy petycji traktują radnych jak osoby bezwolne.

- Nikt nie musi się szczepić. Jest dowolność - podkreśla Smolarz. Podobnego zdania jest Maria Pszczółkowska z PiS. - To jest nasza dobra wola czy przystąpimy do szczepień - stwierdziła.

Łukasz Prusak

eprasa.pl 1e46e3399f

Nasze miasta walczą o tytuł Świetlnej Stolicy Polski

Do 7 stycznia można zgłaszać propozycje miejsc z iluminacjami świetlnymi, które będą starać się o tytuł Świetlnej Stolicy Polski. Wśród nominowanych jest m.in. Lublin, Puławy, Lubartów, Kazimierz Dolny, Biała Podlaska i Międzyrzecz Podlaski.

Fot.Marcin Kusyk

O tytuł walczy Lubartów, w którym w ostatnim czasie przybyło iluminacji. Na placu Piłsudskiego stanął rozświetlony Mikołaj. Jest oblegany przez dorosłych i dzieci, wiele osób robi sobie z nim zdjęcia

To już 12. edycja plebiscytu miast „Świeć się z Energą" o tytuł Świetlnej Stolicy Polski 2020. Miasta rywalizują ze sobą w dwóch etapach: regionalnym i ogólnopolskim. Pierwszy etap zakończy się wybraniem mistrzów wojewódzkich, którzy zmierzą się w ogólnopolskim finale, który potrwa od 14 do 25 stycznia 2021.

Kandydatury miast można zgłaszać do 7 stycznia poprzez dedykowaną stronę. Internetowe głosowanie rozpoczęło się 14 grudnia.

Do wygrania są nagrody o łącznej wartości 250 tys. zł, w tym 200 tys. zł dla najlepszych miast z przeznaczeniem na cele charytatywne. Są to nagrody w postaci energooszczędnego sprzętu AGD, z przeznaczeniem na wsparcie domów dziecka lub innych celów społecznych, które ufundowała spółka Energa Oświetlenie. Zwycięzca oprócz tytułu Świetlnej Stolicy Polski otrzyma sprzęt AGD o wartości 40 tys. zł.

W ramach plebiscytu można również wysłać swoje zdjęcia i wziąć udział w konkursie indywidualnym. Tu do podziału jest 30 tys. zł.

Głosować można na stronie internetowej SwiecSie.pl.

Dariusz Jędryszka

Autostrada coraz bliżej granicy państwa

BIAŁA PODLASKA: GDDKiA szuka projektanta ostatniego odcinka A2 na wschód od Warszawy. To ostatni odcinek autostrady.

Przetarg na wykonanie projektu budowlanego wraz z uzyskaniem decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dotyczy 32-kilometrowego fragmentu A2 na odcinku od węzła Biała Podlaska do granicy państwa z Białorusią. Nowa trasa będzie miała dwie jezdnie z dwoma pasami ruchu oraz rezerwę pod dobudowę trzeciego pasa. Zaprojektowany zostanie węzeł drogowy Dobryń oraz parking buforowy dla pojazdów ciężarowych oczekujących na odprawę celną na terminalu Koroszczyn, do wykorzystania w przypadku dużej kolejki na przejściu granicznym w Kukurykach.

- Konsekwentnie realizujemy nasze plany, czego dowodem jest kolejny przetarg - mówi Tomasz Żuchowski p.o. Generalnego Dyrektora Dróg Krajowych i Autostrad.

Postępowanie prowadzone jest w trybie przetargu nieograniczonego. Termin składania ofert został wyznaczony na 3 lutego 2021 r., a podpisanie umowy z wykonawcą planowane jest na maj 2021 r.

- Jesteśmy zdeterminowani, aby wybudować autostradę A2 w pełnym jej przebiegu, czyli do granicy państwa - mówi Andrzej Adamczyk, minister infrastruktury.

W sierpniu 2020 r. oddano do ruchu ponad 15 km autostrady A2 pomiędzy węzłem Lubelska a obwodnicą Mińska Mazowieckiego.

Wiosną tego roku zawarte zostały kontrakty na dwa kolejne odcinki autostrady pomiędzy węzłami: Kałuszyn i Groszki oraz Gręzów i Siedlce Zachód. Przewidywany termin ukończenia prac to jesień 2023 r. W przypadku środkowego odcinka, węzeł Groszki - węzeł Gręzów, w grudniu GDDKiA wybrała najkorzystniejsza ofertę w przetargu na projekt i budowę. W toku są postępowania przetargowe dla czterech kolejnych odcinków pomiędzy węzłami Siedlce Zachód a Biała Podlaska.

(McM)

Opublikował zdjęcie kibiców. Dostał wyrok za propagowanie nazizmu

Pół roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata - to kara, jaką Sąd Rejonowy w Puławach wymierzył 29-latkowi za opublikowanie w internecie zdjęcia kibiców Wisły Puławy. Zdaniem sędziów mężczyzna propagował ustrój nazistowski.

Sprawę do organów ścigania zgłosił Ośrodek Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych. Chodzi o opublikowane w mediach społecznościowych zdjęcie ukazujące kibiców piłkarskiej Wisły Puławy. Na fotografii widać kilkadziesiąt osób na trybunach stadionu Dumy Powiśla, wykonujących salut rzymski. Gest jest powszechnie kojarzony jako pozdrowienie faszystowskie, wykorzystywane m.in. w III Rzeszy. „KIBOLE HAJLUJĄ NA TRYBUNACH. Takim zdjęciem chwalą się kibole Wisły Puławy. Rzecz jasna w śledztwie będą zapewne twierdzić, że pokazywali gdzie mają kopać piłkę, albo jak wysoko skakać. Neonaziści natychmiast okazują się „niesłusznie posądzanymi patriotami", jak tylko rozpoczyna się śledztwo. Sprawę zgłaszamy prokuraturze wraz z wnioskiem o ściganie i ukaranie osób które wykonywały publicznie nazistowskie gesty" - czytamy w komunikacie na profilu facebookowym OMZRiK, opublikowanym w listopadzie 2019 roku.

Klub się odciął, kibice bronili

Zarząd Wisły Puławy informował oficjalnie, że „stanowczo odcina się i potępia wszelkiego rodzaju zachowania rasistowskie, ksenofobiczne, jak również dotyczące propagowania faszyzmu. Jednocześnie oświadczamy, że dotychczas nie odnotowaliśmy zgłoszeń tego typu zachowań na naszym stadionie ze strony delegatów meczowych, obserwatorów, sędziów czy kibiców". W internecie kibice klubu z Puław ripostowali, że salut rzymski uchwycony na zdjęciu to część tradycyjnej oprawy meczowej, która ma wyłącznie na celu wspieranie piłkarzy Wisły.

Za publikację i podpis

Sprawa znalazła swój finał w Sądzie Rejonowym w Puławach. Wyrok zapadł 18 grudnia, ale skazani nie zostali sfotografowani kibice wykonujący gest, ale mężczyzna, który opublikował fotografię w internecie. To 29-letni puławianin Łukasz P.

- Za propagowanie ustroju nazistowskiego, poprzez opublikowanie wspomnianego zdjęcia z podpisem „88 minuta", Łukasz P. został skazany na sześć miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata - informują przedstawiciele Biura Prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie.

Kontekst publikacji w tym przypadku, zdaniem przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości, wyznaczył także podpis. Liczba „88" w symbolice nazistowskiej oznacza skrót składający się z ósmych liter alfabetu - H, będący skrótem od zwrotu „Heil Hitler".

Wyrok nie jest prawomocny.

Dominik Smagała

Nowy most na Wieprzu

Fot.Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego

Nowy most na rzece Wieprz w Trawnikach ma ok. 230 metrów długości i ponad 13 metrów szerokości

28 grudnia otwarto nowy most na rzece Wieprz w Trawnikach. Poprzedni został rozebrany. Nowy, ma ok. 230 metrów długości i ponad 13 metrów szerokości.

Inwestycja została zrealizowana w ramach rozbudowy drogi wojewódzkiej Głębokie - Dorohucza - Trawniki - Fajsławice. Przebudowano też odcinek tej drogi - od skrzyżowania z drogą krajową nr 12 do mostu na rzece Wieprz. Roboty, których koszt wyniósł ponad 40 mln zł zostały zrealizowane ze środków budżetu województwa.

- Zależy nam na zrównoważeniu inwestycji drogowych w regionie. W przyszłym roku planujemy kolejne remonty dróg wojewódzkich. Na ten cel przeznaczymy w budżecie ponad 289 milionów złotych - mówił Zdzisław Szwed z zarządu Województwa Lubelskiego.

Prace trwały od lipca zeszłego roku do końca listopada 2020 roku. Wykonawcą była firma INTOP Tarnobrzeg sp. z o.o.

Joanna Niećko

eprasa.pl 1e46e3399f

82-letni artysta samouk z Nasiłowa blisko połowę życia poświecił na rzeźbienie

Dzieło artysty ludowego trafiło do Janowca

POWIAT PUŁAWSKI: Dziełami 82-letniego ludowego rzeźbiarza zaopiekuje się Gminny Ośrodek Kultury w Janowcu. Jego figurki trafiły m.in. do Stanów Zjednoczonych, Kanady czy Afryki, a bożonarodzeniowa szopka była wypożyczona do Francji.

W izbie jest również akcent bożonarodzeniowy. To szopka z rzeźbami pana Zygmunta. Jak opowiada artysta, powstawała nieco ponad miesiąc, gdy zaczął prace na początku grudnia i skończył w święto Trzech Króli. Była jedną z pierwszych udanych prac pana Zygmunta. Szopka była wystawiana w wielu miejscach, nawet za granicą (została wypożyczona przez puławski Klub Twórców Ludowych do miasta partnerskiego Puław we Francji)

Pan Zygmunt, mimo widocznych trudności z poruszaniem, w izbie twórczości był w swoim żywiole, znów mogąc oprowadzać zwiedzających. Opowiedział o każdej rzeźbie

Wielkie otwarcie przeniesionej izby twórczości. Do przecięcia wstęgi pan Zygmunt zaprosił Krystynę Wolską, z którą znają się od lat

Pan Zygmunt zaczął rzeźbić w drewnie, gdy miał 47 lat. Dziś ma już 82 i ze względu na stan zdrowia nie ma już siły na kontynuowanie swojej pasji. W trakcie długiego okresu twórczości wyrzeźbił wiele figur świętych, Matki Boskiej i Jezusa, a także scenki z życia wsi czy znanych polityków, m.in. Lecha Kaczyńskiego z żoną czy Jerzego Urbana

82-letni rzeźbiarz oddał dzieła gminie

O Zygmuncie Kozaku z Nasiłowa, jego talencie rzeźbiarskim, który wypracował jako samouk i pięknych drewnianych figurach świętych, chłopów czy polityków pisaliśmy we „Wspólnocie Puławskiej" wiele razy. W 2018 roku pan Zygmunt głosami Czytelników zdobył nawet tytuł Człowieka Roku w plebiscycie organizowanym przez wydawnictwo Wspólnota. W plebiscycie bardzo wspomogła go lokalna społeczność gminy Janowiec, zwłaszcza mieszkańcy Nasiłowa, którzy nawet w wiejskim sklepie zbierali kupny z głosami dla pana Zygmunta, bardzo tu lubionego i zasłużonego. Wielu Czytelników „Wspólnoty" było zachwyconych osobowością pana Zygmunta i jego dowcipnymi, pełnymi dystansu anegdotami.

Dziś pan Zygmunt ma 82 lata i doskwierają mu problemy zdrowotne. Na co dzień pomaga mu opiekunka środowiskowa. W ostatnich latach budynek byłej szkoły podstawowej w Nasiłowie, gdzie mieszka pan Zygmunt i gdzie prowadzi Izbę Twórczości Ludowej im. Heleny Kozak (jego żony), odwiedzało niewiele osób. Niegdyś oprowadzał wiele wycieczek szkolnych, które teraz wolą pojechać do pobliskich Trzcianek, do parku Magiczne Ogrody.

Pan Zygmunt zastanawiał się więc, co dalej będzie z jego rzeźbami. Czy nie pójdą na zmarnowanie? Okazuje się, że nie. Z propozycją zaopiekowania się rzeźbami wystąpił Gminny Ośrodek Kultury w Janowcu, na co pan Zygmunt przystał. I tak nową siedzibą Izby Twórczości Ludowej im. Heleny Kozak stała się jedna z sal w budynku byłej szkoły rolniczej za Urzędem Gminy w Janowcu.

Kolejne warte zobaczenia miejsce w Janowcu

Załoga GOK poświęciła wiele czasu na wyremontowanie starej klasy. W jednym z kątów zaaranżowano wiejską izbę i warsztat rzeźbiarza ludowego. Rzeźby zostały pomysłowo ustawione na drewnianych półkach, tak by znajdowały się na różnych planach, a cała wystawa miała przestrzenny charakter. Ścianę izby zdobią też zdjęcia seniorów z Janowca, wykonane kilkanaście lat temu przez fotografa Waldemara Andzelma.

– Wszystkie dzieła pana Zygmunta zebraliśmy i skatalogowaliśmy. W ramach swoich działań zadbamy o promocję izby twórczości, tak by na nowo stała się miejscem chętnie odwiedzanym przez turystów. To duża wartość dla Janowca, miejsce gdzie teraz przyjezdni będą mieli możliwość zwiedzać nie tylko osadę zamkową czy zabytkowy kościół, ale również będą mogli zobaczyć naszą sztukę ludową – mówi Michał Kowalczyk, dyrektor GOK w Janowcu.

Nie brał ani grosza, jak poleciła żona

Otwarcie przeniesionej izby odbyło się 8 grudnia. Ze względu na sanitarne obostrzenia uroczystość zgromadziła wąski krąg osób, z którymi w ciągu swojego życia pan Zygmunt mógł współpracować jako społecznik czy rzeźbiarz. Wśród nich była Krystyna Wolska, wieloletnia dyrektor szkoły podstawowej w Janowcu, z którą pan Zygmunt poznał się jeszcze w wakacje 1976 r., gdy pomagał swojej żonie Helenie w urządzaniu sali lekcyjnej w nowej szkole w Janowcu. Wtedy się zaprzyjaźnili.

– Bardzo cieszy mnie dzisiejsza uroczystość i to, że ta izba nosi imię pani Heleny Kozak. Że jest tutaj upamiętniona na zdjęciu. Gdy pan Zygmunt zaczął tworzyć, żona była dla niego podpowiadaczem. Gdy wizytowałam szkołę w Nasiłowie (której dyrektorką była Helena Kozak – przyp. red.), widziałam jak te rzeźby są wystawione w sali lekcyjnej, jak dzieci wśród nich się uczą – mówiła przyjaciółka pana Zygmunta.

– Pamiętam, jak przyjechała do mnie pierwsza wycieczka, zobaczyć rzeźby. Przyjechali z Warszawy trzema autobusami, bo akurat tak się zdarzyło, że miałem do nich kontakt i ich zaprosiłem. Później uzbierali pieniądze i dali mi 70 złotych. Żona pyta, co tam masz. Mówię jej, że dniówkę. Idź natychmiast oddaj, mówi. To oddałem. I tak mi powiedziała, gdy zaczynałem rzeźbić, że mam to robić dla dzieci i tak to robiłem. Nigdy już nie brałem żadnych pieniędzy – wspominał pan Zygmunt. Nie brał pieniędzy za oglądanie rzeźb w izbie, ale również darował swoje dzieła w wiele miejsc na świecie. Jego figurki trafiły m.in. do Stanów Zjednoczonych, Kanady czy Afryki, a bożonarodzeniowa szopka była wypożyczona do Francji.

– To prawie czterdzieści lat życia, bo miałem 47 lat, gdy zacząłem rzeźbić. Teraz człowiek kładzie się wieczorem i nie wiadomo, czy rano wstanie. I gdzie to wszystko by się podziało? A teraz wszystko zostało tu zgromadzone. Z całego serca dziękuję – mówił pan Zygmunt, któremu trudno było ukryć wzruszenie. Podczas uroczystości załoga Gminnego Ośrodka Kultury obiecała panu Zygmuntowi, że podtrzyma jego zasadę i oglądanie rzeźb w izbie będzie nieodpłatne.

Kamil Wąsik

eprasa.pl 1e46e3399f

Dzieci Puław. U stóp księcia Adama i księżnej Izabeli (cz. II)

Najpodlejszy człowiek w dziejach Puław

Ponieważ wydawało mu się, że Czartoryscy nie szanują go dostatecznie, Ludwik Wirtemberski w kilka dni po porodzie dziecka, w ataku szału chorą Marynkę wyciąga za włosy z łóżka. Życie księżnej ratuje nagłe wejście lekarza. Ludwika Wirtemberskiego Izabela nie powinna wpuścić za próg stajni, wzięła go za zięcia.

Pałac Marynki w Puławach, zdjęcie z 1909 roku. Sama Marynka mieszkała w nim rzadko, częściej stanowił przystań dla gości. Izabela zbudowała go dla córki już po szczęśliwym rozstaniu z Ludwikiem

Fot.domena publiczna

W opisach małżeńskiej gehenny Marynki głos oddajmy Ludwikowi Zygmuntowi Dębickiemu, autorowi kapitalnej książki Puławy (1762-1830): monografia z życia towarzyskiego, politycznego i literackiego, wydanej we Lwowie w 1887 roku, dostępnej w internetowych zasobach www.polona.pl. Jest to wprawdzie panegiryk ku czci Czartoryskich i ich dworu, gdzie wszystko, co niekorzystne i mniej nudne zostaje dyskretnie przemyślane, ale w warstwie faktograficznej arcyciekawe

Zakochany nieprzytomnie w Marynce Czartoryskiej jej nauczyciel, poeta Franciszek Kniaźnin, od nadmiaru uczucia zwariował. Eustachy Erazm Sanguszko, rodem z Radzynia, zacny oficer i mason, niegdysiejszy kochanek najpiękniejszej damy epoki Julii Potockiej, odrzucony, trzy dni gorzałką leczył złamane serce. Szopen dedykował jej mazurki. A ona musiała wyjść za brzydkiego, tępego, do szpiku kości zdemoralizowanego Ludwika, którego jedynymi zaletami były imponujące koneksje rodzinne na dworach w Moskwie, Wiedniu i Berlinie.

Najbardziej niedobrane małżeństwo w dziejach

O niej: *Pięknością klasyczną nigdy nie była, ale miała wiele wdzięku i uroku. Natura poetyczna, uczuciowa, egzaltowana, słodycz niezrównana. (...) Księżniczka Maryna rękę oddała cudzoziemskiemu księciu, bo takie był życzenie jej rodziców, ale stłumiła w sobie wstręt wewnętrzny, a w tym dramacie nie było nawet chwili złudzeń, marzenia, miłości.*

O nim: *Rozpocząwszy konkurencyą okazywał początkowo szał dla księżniczki i szacunek dla jej rodziców. Padał na kolana przed ubóstwianą w pełnym salonie. (...) Zbyt nagła niebawem miała nastąpić zmiana i powrót do dawnych nałogów, aby można przypuszczać szczerość tych uniesień.*

O księżnej Izabeli: *Gwałtowność księcia, o ile strachem przejmowała księżniczkę, o tyle wzbudzała w jej matce mniemanie, że tak wielka miłość jest zadatkiem poprawy a rękojmią szczęścia.* Jest sto powodów, dla których Izabela budzi naszą sympatię i szacunek, ale jedno powiedzmy jasno: matką była koszmarną.

Dębicki przypisuje Czartoryskim też pewne rachuby na polityczne, korzystne dla Polski, aspekty tego mariażu, ale temu nie ma co dawać wiary.

Rodzice księcia Wirtemberskiego najpierw byli na niego poobrażani za grzechy młodości i ślub bez ich formalnej zgody (wśród arystokracji z reguły obie strony widzą mezalians, tu chodziło o to, że Czartoryscy nie są rodziną panującą). Potem zakochali się w słodkiej Marynce i byli na niego poobrażani, za to jak, ją traktuje.

Ludwika nie znosili nawet jego właśni rodzice, oczarowani za to byli jego żoną

Zazdrość, awantury, przemoc

Młodzi osiedli we włościach Ludwika na Pomorzu, acz kontrakt ślubny przewidywał, że Maria kilka miesięcy w roku będzie spędzać w Puławach. Mąż utrudniał jak mógł. Awantury wywoływał pod lada pretekstem. Był chorobliwie zazdrosny, chociaż Marynka nie dawała ku temu najmniejszych powodów. Każdy list z Puław i każdy gest przywiązania do rodziny spotykał się ze sprzeciwem i epitetami pod adresem całego rodu Czartoryskich. W tym czasie książę Adam cierpliwie spłaca długi zięcia. Znowuż Dębicki: *Nie jest to już zawód w miłości, bo miłości nigdy do męża nie czuła, ale cicha ofiara płynąca z uczuć religijnych, aby dotrwać w pełnieniu obowiązków przed ołtarzem przyjętych, choć w związku z człowiekiem, który łączył w sobie popędliwość szaleńca z instynktami zbrodniarza.*

Oczywiście po każdej awanturze następowały przeprosiny, tarzanie się po ziemi przed żoną i księciem Adamem. Były to oczywiście hece obliczone na dostęp do kiesy Czartoryskich. Książę w poprawę łajdaka chciał wierzyć, Marynka chyba wierzyć musiała. CDN. Zdrada Ludwika, szczęśliwy rozwód

Zbigniew Smółko

Schizma w parafii Okrzeja. Do kogo należy maleńki kościółek w Goździe? (cz. II)

Czy Kozłowska to Duch Święty? Dlaczego ksiądz wrócił do katolicyzmu?

W 1906 roku z parafii Okrzeja odeszło ok. tysiąca wiernych. Przystąpili do nowego wyznania - mariawitów. Była to wywodząca się z katolicyzmu grupa, która za jedno ze źródeł swojej wiary uznała objawienia płockiej zakonnicy Marii Franciszki Kozłowskiej. Swoje nabożeństwa zaczęli odprawiać w niedalekim Goździe.

Mimo że objawienia Mateczki niewiele różniły się od tych, które później otrzymywała Siostra Faustyna (rola kultu Miłosierdzia Bożego, adoracji Najświętszego Sakramentu i pilna konieczność nawrócenia), zostały odrzucone przez hierarchię kościelną. Wyklęci zostali też sprzyjający jej księża, mimo że w wielu wypadkach byli to akurat ci najbardziej aktywni i pobożni. W wielu miejscach powstały niezależne parafie.

Także w Okrzei część wiernych poszła za księdzem Janem Modrzejewskim. Był to jednak dopiero początek epopei.

Schizma w schizmie

Wśród samych mariawitów zaczęło dochodzić do wyraźnych podziałów. Sama Kozłowska próbowała odsunąć się na bok, zmarła w 1921 roku. Ruch stanął na rozdrożu. Przewodniczący mu biskup Jan Kowalski rozwinął kult Mateczki, po chwili pojawiło się w kalendarzu liturgicznym pięć świąt ku jej czci, jej imię zaczęło pojawiać się w modlitwach i litaniach.

Skłaniał się do uznania jej za wcielenie Ducha Świętego, inkarnację osoby z Trójcy Świętej. Nie przyjmowała tego bardziej tradycyjnie usposobiona grupa, która poprzestawała na uznawaniu Kozłowskiej za przekazicielkę Bożego posłania i świętą. Stronnictwo biskupa Kowalskiego podejmowało też bardziej radykalne pomysły: zwolnił z celibatu duchownych, on i jego biskupi pomocniczy ożenili się z zakonnicami.

Dopuścił kapłaństwo kobiet, komunię pod dwiema postaciami, odprawianie mszy poza kaplicami, zniesienie święcenia wody, olejów, pokarmów i przedmiotów, spowiedzi usznej, postów, tytułów duchownych przez zastąpienie ich zakonnymi zwrotami *brat* i *siostra*. W 1935 roku doszło wewnątrz ruchu mariawickiego do pełnej schizmy na nurt tzw. felicjanowski (zgodny z nauczaniem Kowalskiego, reprezentowany dziś przez Kościół Mariawicki w RP) i płocki (bardziej konserwatywny, bliższy rzymskim katolikom, reprezentowany przez Starokatolicki Kościół Mariawitów). Kościół „felicjanowski" został usunięty z Unii Utrechckiej (zrzeszającej pozostające poza oficjalnym Kościołem Katolickim wspólnoty o tradycji katolickiej, tzw. starokatolików).

Zarówno kościół „płocki" jak i „felicjanowski" mają swoje placówki w Goździe.

Ołtarz główny mariawickiego kościółka pw. św. Piotra i Pawła w Goździe, należącego do Starokatolickiego Kościoła Mariawitów. W odróżnieniu od świątyń rzymskokatolickich nie ma w nim tzw. ołtarza soborowego - mariawici odprawiają, z pewnymi modyfikacjami, mszę trydencką, ale w języku polskim, który przyjęli od samego początku jako język nabożeństw

Instynkt samozachowawczy czy niespełniona ambicja?

Wcześniej jednak znacząca grupa okrzejskich mariawitów powróciła do katolicyzmu. Tak jak odejście, tak i droga w drugą stronę odbyła się pod przewodnictwem księdza Modrzejewskiego. Co do przyczyn są dwie wersje. Pierwsza mówi, że nie zdzierżył on pomysłu zniesienia celibatu (no tak, nie po to człowiek zostaje księdzem, żeby mu nagle takie sztuczki robić!), tym bardziej że w wersji bp. Kowalskiego miało to polegać m.in. na tym, że księża dostaną za żony WYZNACZONE zakonnice. Sześciu księży rozsądnie nie podjęło ryzyka, m.in. Modrzejewski. Wersja nieoficjalna, usłyszana w ramach kościelnych ploteczek (te niezwykle cenne źródło informacji funkcjonuje w każdym wyznaniu) podaje, że Modrzejewski zabiegał o sakrę biskupią, ale jej nie otrzymał i w efekcie w początkach roku 1926 odszedł od mariawityzmu. Jego okrzejsko - gozdowska parafia liczyła około 1000 wiernych, większość z nich poszła za swoim duszpasterzem.

cdn.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 1e46e3399f

Polski owczarek nizinny - najbardziej podlaski pies na świecie

Pieskie życie w Plancie, Milanowie, Warszawie i Norwegii

W latach dwudziestych hrabina Maria z Czetwertyńskich Grocholska w Plancie oraz jej teściowa i szwagierka z Milanowa wyhodowały pierwszą oryginalnie polską psią rasę - polskiego owczarka nizinnego.

Mierzący do pół metra wzrostu, jasny z elementami szarości i czerni, bardzo towarzyski, pracowity i inteligentny, sympatyczny kudłacz niewiele różnił się od swoich przodków i koleżków z podlaskich podwórek. Staranne krzyżowanie najbardziej typowych i charakterystycznych psów pozwoliło po 19 miotach myśleć o wystawieniu psa na wystawach i rozpoczęciu arcytrudnych zabiegów o uznanie rasy przez bardzo skrupulatne i nieufne krajowe i międzynarodowe federacje kynologiczne. Swojego dopięły panie w 1924 roku w Warszawie. Nie była to specjalistyczna wystawa psów, bo łączona z gołębiami i drobiem, ale pierwszy krok został uczyniony. O owczarkach nizinnych mówiło się już głośno, jednak 15 lat od premiery nie wystarczyło, żeby załatwić wszystkie papiery.

Hodowczynie na wojnie, psy rozproszone

W czasie wojny patriotyczną postawę, zaangażowanie w opór wobec okupanta i gotowość niesienia pomocy bliźnim (jak Róża Żółtowska pomagała dzieciom Zamojszczyzny, opowiem przy innej okazji, absolutnie fantastyczna historia) ród Czetwertyńskich, Żółtowskich, Grocholskich i reszta okolicznego ziemiaństwa przypłaciła ciężkimi prześladowaniami. Arystokracja chętnie lała krew na barykady m.in. Powstania Warszawskiego, panom nie dawały się w bohaterstwie wyprzedzić też damy (opisywaliśmy to w numerze 45 z roku 2019). Hodowla w Milanowie utrzymała się do wyjazdu Żółtowskich do Warszawy w 1944 roku (wzięły ze sobą dwa psy), Grocholska z Planty trafiła do niemieckiego więzienia. Po wojnie komuniści wyrzucili Żółtowskich z Milanowa, nie mieli prawa zbliżać się do niego na mniej niż 50 kilometrów. Psy z Planty i Milanowa uznano za zaginione, w powojennym periodyku znalazłem informację, że część zwierzaków Niemcy wywieźli z Milanowa do Norwegii, gdzie zyskały one uznanie wśród tamtejszych hodowców, a za pracę w Wehrmachcie dostały Żelazne Krzyże, co przypuszczalnie ich specjalnie nie obeszło.

Koniec rasy?

Po wojnie zamiast gospodarzy w dawnych włościach Czetwertyńskich nierzadko zarządzać zaczęli ich niedawni fornale, na efekty nie trzeba było długo czekać. Rozproszona została też hodowla. Nie był to przypadek odosobniony. Poza Podhalem, gdzie tamtejszy owczarek o wojnie za wiele się nie dowiedział, wiele polskich linii hodowlanych trzeba było odbudowywać. Często polegało to na przeszukiwaniu chłopskich podwórek, gdzie na łańcuchach stali przedstawiciele najwyższej klasy psiej arystokracji. Tak też było z polskim owczarkiem nizinnym.

Róża z Żółtowskich Zamoyska w otoczeniu swoich PON-ów. W czasie wojny wykazała się ogromnym heroizmem ratując Dzieci Zamojszczyzny

Niemcy psy z Podlasia wywieźli do Norwegii. Pracowały tam dla Wehrmachtu

Ksiądz Ludwik Kleczyński, wybitny znawca psów, odnotował, że „hodowczynie Czertwertyńska i Grocholska wystawiły owczarki polskie nabyte w ziemi siedleckiej od chłopów. Wystawiona suczka stanowiąca własność M. Grocholskiej otrzymała srebrny medal. Para przedstawionych przez Grocholską psów była bezogonna i według jej oświadczenia, przekazywała tę cechę potomstwu"

Odrodzenie

Po wojnie pomysł hodowli PON-a powrócił na Pomorzu. Było to zasługą p. dr Danuty Hryniewicz, właścicielki słynnej hodowli Kordegarda, z której pochodził uznawany za idealny wzorzec rasy, Smok. Wybitna znawczyni kynologii p. Maria Dubrowinowa opracowuje pierwszy wzorzec rasy. W 1950 w periodyku „Pies" zostaje opublikowany apel o zgłaszanie psów mogących okazać się pożyteczne przy rekonstrukcji rasy. Dopiero jednak w 1963 staranie zostają uwieńczone sukcesem i rasa zostaje finalnie opisana (wtedy też „odpadła" największa, ponad półmetrowa odmiana!), ustalone zostaje, co jest zgodne ze wzorcem, a co nie, szczegóły umaszczenia itd. i PON zostaje zarejestrowany jako oficjalna rasa.

Tuśka z Planty. Jej zdjęcie zamieszczone w magazynie „Pies" z 1937 roku stało się inspiracją dla podjęcia po wojnie kolejnej próby odtworzenia rasy

Zbigniew Smółko

Pamięć o dawnym Ostrowie przechowana w Izraelu (cz. VIII). Ze wspomnień Mischy Eckhausa

Mundur polski i sowiecki. Do Polski przez Stalingrad i Sybir

Eckhaus urodził się przed I wojną światową w dobrze sytuowanej rodzinie ostrowskich Żydów. Jako młodzieniec zaangażował się w ruch komunistyczny i trafił do więzienia. Jego wspomnienie opublikowano w „Księdze Pamięci Ostrowa Lubelskiego" opublikowanej w 1978 roku w Izraelu.

W pierwszych miesiącach wojny Eckhaus i jego narzeczona, a potem żona, tułali się między Warszawą, Ostrowem i okolicami Kowla, szukając miejsca, które zapewni im możliwość przeżycia i bezpieczeństwo. Nie wiedzieli, czego bardziej się bać - Niemców czy życia w Związku Sowieckim, który szybko ukazywał przedwojennym komunistom swoje prawdziwe oblicze. Skróty i śródtytułu pochodzą od redakcji.

Wojna z Niemcami

22 czerwca 1941 roku obudziło nas bombardowanie. Zabici i ranni padli natychmiast, kilka godzin później oficjalne sowieckie radio poinformowało o wojnie Niemiec z Sowietami. Nasza jednostka dostała rozkaz ewakuacji, ale że nie mieliśmy żadnych środków transportu, wyruszyliśmy pieszo. Most na Dońcu okazał się zbombardowany, przy przekraczaniu rzeki wielu żołnierzy utonęło.

W Kijowie otrzymaliśmy polecenie marszu do Rostowa, gdzie miano formować nowe jednostki. Było wielu dezerterów, których pojmanych rozstrzeliwano. Niszczyliśmy wszystkie obiekty, które mogły być uznane za przydatne dla Niemców. Moja jednostka była częścią 3 Frontu Ukraińskiego i przeszedłem z nią całą drogę do Stalingradu.

Jego żona i synek byli jedynymi, którzy przeżyli zagładę getta w Kowlu

Bohater w łagrze

Bohaterska epopeja Stalingradu była opisywana, opiewana i analizowana z każdej perspektywy. Jednak mnie, jako uczestnikowi tej bitwy, jest ciągle trudno, nawet dzisiaj, uchwycić znaczenie tych bohaterskich i tragicznych dni. Żyłem w czasach, kiedy bitwy były toczone w każdym zakątku kraju. Ja zostałem zraniony w czasie jednej z nich i spędziłem kilka tygodni w szpitalu, gdzie otrzymałem medal za udział w bitwie pod Stalingradem.

Za polskim mundurem

Po opuszczeniu szpitala dostałem przydział do jednostki rezerwy, która została wysłana na front. Wiedziałem, że jeśli wrócę do Armii Czerwonej, moje nadzieje na powrót do Polski, żony i rodziny zmaleją do zera.

Nie wiedziałem, czy oni żyją, nie spodziewałem się też ani przez chwilę, że mogę być ojcem.

Wiedziałem za to, że jest formowana przez Sowietów polska armia dowodzona przez generała Berlinga, w której jest grupa polskich patriotów, której przewodzi pisarka Wanda Wasilewska.

Zapisanie się do polskiej armii dawało mi nadzieję na powrót do dawnego domu i wszystkiego, co dla mnie najdroższe.

Z takimi nadziejami napisałem płomienną prośbę do władz, ale zamiast zgody zostałem w maju 1944 roku do obozu pracy na Syberii, razem z kryminalistami, dezerterami i więźniami politycznymi.

List do Stalina

Kiedy otrzymałem pozwolenie, napisałem list do Stalina z prośbą o zgodę na służbę w polskiej armii, która teraz walczyła z Niemcami. Byłem bardzo zaskoczony i podekscytowany, kiedy z biura Stalina dostałem zwolnienie z obozu. Wysłano mnie do Lublina, gdzie miałem zapisać się do polskiej armii. Moja radość i szczęście były nie do opisania. Byłem zdecydowany zrobić sobie postój w Kowlu, żeby zobaczyć, co stało się z moją rodziną.

Szukając żywych

Kowel był w ruinach. Opowiedziano mi o tragedii miejscowych Żydów. Z obawą poszedłem na Kolejową, gdzie mieszkałem z będącą w ciąży Bronią. Niespodziewanie okazało się, że nasz dawny dom stoi. Zaczekałem do świtu, aż ktoś z niego wyjdzie. Wyszła Ukrainka. Poznała mnie i zemdlała. Później opowiedziała mi, że kilka tygodni temu pojechała kupić gęś i spotkała Bronię, jedyną, która przeżyła getto w Kowlu. Powiedziała jej, że ja nie żyję. Ale też powiedziała mi, że z Bronią był trzyipółletni chłopiec. Mój syn!

Kiedy poprosił o zgodę na służbę w polskiej armii, wylądował w łagrze

cdn.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 1e46e3399f

W Polsce Filipek będzie dostawał chemię doustną podtrzymującą, wykonywane będzie mieć badania krwi i kontrolne rezonanse

Filipek po leczeniu w USA wraca do domu

Wykonany w tym tygodniu rezonans pokaże czy terapia protonowa pokonała komórki nowotworowe i 2,5-letni chłopczyk z Jawidza (pow. łęczyński) wraca do zdrowia... Rodzice z dzieckiem niedługo wrócą do domu.

Wkrótce minie rok, jak młodzi rodzice uroczego malca Filipka dowiedzieli się, że w główce ich jedynaka tyka guz wielkości pięści dorosłego człowieka o średnicy ok. 8 cm. Po wykorzystaniu możliwości leczenia w kraju nie zostawało im nic innego jak czekać i patrzeć, jak ich ukochane dziecko gaśnie i odchodzi. Polscy lekarze nie dawali chłopcu już żadnych szans na wyleczenie.

- Powiedziano nam, że nasze dziecko umrze - rozpaczali Karolina i Damian Bulandowie.

Rodzice nie poddali się. Dzięki pomocy ludzi zjednoczonych w mediach społecznościowych jako Armia Filipka, udało się zebrać zawrotną kwotę ponad 6 mln PLN i w maju ubiegłego roku Filip poleciał do Stanów walczyć o życie.

Przez pół roku Filip był małym pacjentem kliniki Nationwide Childrens Hospital w Columbus w stanie Ohio w USA. Tam po kolejnej - czwartej już operacji - został poddany chemioterapii, którą jednak źle znosił. Na skutek powikłań tygodniami walczył o życie na oddziale intensywnej terapii. Był moment, że życie dziecka zawisło na włosku. Zaplanowane leczenie, w tym kolejna operacja, ostatecznie musiało zostać przerwane.

Nagłe pogorszenie stanu zdrowia Filipka i związany z tym pobyt na oddziale intensywnej terapii spowodowały wyczerpanie środków ze zbiórki.

„Leczenie na OIOM-ie i ratowanie życia były bardzo kosztowne. Otrzymaliśmy kolejny kosztorys, a kwota do zebrania znowu zwala z nóg... Nie przestaniemy jednak walczyć, nie poddamy się, kiedy stawką jest życie ukochanego dziecka" - pisali rodzice w internecie, kolejny raz prosząc o pieniądza na ratowanie życia dziecka. I tym razem internauci nie zawiedli i udało się zebrać środki, które pokryły koszt dalszego leczenia.

- Leczenie w USA to nasza ostatnia deska ratunku, ostatnia nadzieja na życie dla Filipka - apelowali zrozpaczeni rodzice w internecie.

Naświetlania protonami za Filipkiem!

Dzięki zebraniu ponad 800 tys. zł, 10 listopada, Filip rozpoczął terapię protonami, która trwa już dwa miesiące.

„Pewnie jesteście ciekawi czy Filipek tak płacze jak pisałam na początku... Nie płacze już tak, jak to było w pierwszym tygodniu. Przytuli się i idzie, wie, że ciocia nie będzie robić nic, co by go bolało, a po skończonym zabiegu już jest radość, buziaczki i „bay bay". Zuch z tego naszego kierownika, powiedzcie sami?" - pisali rodzice.

Terapia właśnie się zakończyła.

„Filipek na skutek terapii stracił włosy, boli go gardło i z tego powodu ma kiepski apetyt. Korzystamy z sondy, ona teraz nas bardzo ratuje. Ale energia i humor dopisuje. Lekarze są pod wrażeniem stanu fizycznego naszej Jyby. A także rozwoju intelektualnego i neurologicznego. Bardzo dobrze zniósł protony, bez większych skutków ubocznych, które mogły wystąpić. Musimy dać mu czas na regenerację i odbudowę organizmu. Jybka musi sobie odpocząć, w końcu odwalił kawał dobrej roboty!" - dodają.

Święta rodzina spędziła wspólnie w pokoju hotelowym. Z bijącym sercem czekają na wyniki badań, które potwierdzą, czy terapia przynosi oczekiwane efekty i promieniowanie protonowe zniszczyło złośliwe zmiany nowotworowe w główce maluszka.

„Święta, święta i po świętach, a tak naprawdę my czekamy tylko na ten najważniejszy dzień. 7 styczeń - to właśnie tego dnia Filipek będzie miał robiony rezonans, który pokaże, czy protonoterapia zadziałała na guza. Bardzo Was Aniołki nasze prosimy, wy wiecie już najlepiej co macie robić" - apelują.

W styczniu możemy się spodziewać powrotu do Polski małego łęcznianina.

„W Polsce Filipek będzie dostawał chemię doustną podtrzymującą, wykonywane będzie mieć badania krwi i kontrolne rezonanse. Mamy nadzieje, że nowy rok przyniesie dobre i tylko dobre informacje. Ufamy, że będzie dla naszej trójki łaskawszy..." - liczą rodzice.

Magdalena Sych

Karolina i Damian Bulandowie z Jawidza (gmina Spiczyn) druzgocącą diagnozę poznali rok temu w styczniu. Wyściółczak anaplastyczny, najbardziej agresywny nowotwór mózgu. W Polsce lekarze nie dawali już Filipkowi żadnych szans. Obecnie malec przechodzi terapię protonową w klinice Cincinnati Children`s Proton Therapy Center w USA. To nowoczesna metoda walki z nowotworem w sytuacji, gdy nie pomagają operacje

„Stan Filipka fizyczny jak i psychiczny jest bardzo dobry. Czuje się bardzo dobrze, wszystkie dolegliwości po terapii ustały, pięknie chodzi sam, apetyt wraca, humor dopisuje, oby to był początek już tylko samych dobrych informacji. Po rezonansie 7 stycznia nasze leczenie w Stanach dobiegnie końca..." - informują rodzice

Gdybyście zechcieli przekazać swój 1% podatku naszemu Filipkowi w tym roku, będziemy ogromnie wdzięczni. Filipek ma już swój numer KRS.

Nie przestaniemy szukać i dalej będziemy konsultować Filipka. Musimy działać. Jeżeli jesteście chętni do dalszej pomocy naszej rodzinie i przekazanie swojego grosika, będziemy Wam bardzo bardzo wdzięczni już do końca naszego życia.

Można przekazać 1% podatku dla Filipka. Umożliwi to rodzicom zakup leków, chemii, wykonywanie badań kontrolnych i zakup potrzebnego sprzętu rehabilitacyjnego.

Numer KRS
0000396361
Cel szczegółowy 1%
0065425 Filip

Filipek na skutek terapii stracił włosy, boli go gardło i z tego powodu ma kiepski apetyt. Korzysta z sondy. Ale energia i humor dopisuje

eprasa.pl 1e46e3399f

Długosz, Żelisko i Budzyński odejdą z Lewartu?

7 stycznia do treningów wrócą piłkarze Lewartu. Lubartowianie w planach mają rozegranie aż dziesięciu meczów kontrolnych. Czy z zespołu odejdzie trzech ważnych zawodników?

Na początek siła i wytrzymałość

- Zawodnicy mają rozpisane treningi od 3 do 10 stycznia. Spotykamy się we czwartek i piątek. W weekend chłopcy będą realizować indywidualne plany zajęciowe. Przed nami krótkie wprowadzenie, a następnie właściwa praca. Przez pierwsze trzy tygodnie skupimy się na sile i wytrzymałości ogólnej. Będziemy pracować codziennie, od poniedziałku do piątku. W soboty czekają nas spotkania sparingowe, zaś niedziela będzie dniem wolnym. Później przejdziemy do gier również w środku tygodnia - mówi Tomasz Bednaruk.

Na boisku i w CossFit Z 16

Szkoleniowiec przewidział poniedziałkowe, środowe oraz piątkowe zajęcia na boisku, zaś wtorek i czwartek to spotkania w CrossFit Z 16 w Lublinie przy ul. Mełgiewskiej z Michałem Zajko. - Już rok temu pracowaliśmy z naszym trenerem przygotowania fizycznego i efekt był bardzo pozytywny - dodaje.

U siebie

W planach jest aż dziesięć gier sparingowych. Wszystkie odbędą się w Lubartowie. - Mamy znakomite warunki do grania, więc będziemy gościć zespoły z trzeciej, czwartej ligi, jak również z Klasy Okręgowej. Mam nadzieję, że w miarę szybko wykrystalizuje się sytuacja z naszą kadrą - twierdzi.

„Żelek" wyżej?

Z końcem grudnia skończyło się wypożyczenie Krystiana Żelisko. 21-letni napastnik jesienią rozegrał 18 meczów (1100 minut) i strzelił siedem goli. Nie jest tajemnica, że „Żelek" chciałby kontynuować grę w wyższej klasie rozgrywkowej. - Chciałbym, by został z nami do końca sezonu. Dobrze czuje się w drużynie, chłopcy go potrzebują i śmiem twierdzić, że po rozegraniu bieżących rozgrywek byłby jeszcze większym kąskiem dla silniejszych - mówi Bednaruk.

„Długi" w Termalice?

Na testach w ekipie lidera I ligi - Termalice Bruk-Bet Nieciecza przebywał Jakub Długosz. 20-letni bramkarz, który jesienią rozegrał 11 meczów (990 minut) spisał się pozytywnie. - Wiem, że wypadł bardzo dobrze, jednak na dzisiaj nie znamy żadnych szczegółów. Oczywiście, kibicujemy mu i fajnie byłoby, gdyby zagościł w zespole pierwszej ligi. Z drugiej strony byłaby to dla nas strata, jednak każdy chce trenować i grać na jak najwyższym poziomie - dodaje szkoleniowiec.

Co z „Budyniem"

Możliwe, że wiosną w zespole zabraknie Michała Budzyńskiego. Docierają niepokojące wieści, iż jeden ze sponsorów wycofał się z finansowania Lewartu, a co za tym idzie, zabraknie funduszów, by zapewnić wynagrodzenie środkowemu obrońcy. 32-latek jesienią rozegrał 15 meczów (1297 minut) i zdobył trzy bramki. Co ciekawe, każdą z nich zdobył w meczu, który biało-niebiescy wygrali 2:0, kolejno z: Podlasiem Biała Podlaska, Wólczanką Wólka Pełkińska oraz Hetmanem Zamość. - Przed nami druga runda, która zawsze jest trudniejsza. Nie wyobrażam sobie, byśmy przystąpili do niej mocno osłabieni. Niby mamy fajne miejsce w tabeli, ale przewaga nie jest zbyt wysoka i cały czas będziemy musieli patrzeć na dół tabeli - mówi Bednaruk.

Możliwe, że wiosną w zespole zabraknie Michała Budzyńskiego. Docierają niepokojące wieści, iż jeden ze sponsorów wycofał się z finansowania Lewartu, a co za tym idzie, zabraknie funduszów, by zapewnić wynagrodzenie środkowemu obrońcy (fot. Piotr Wołowik)

PLAN SPARINGÓW LEWARTU
17.01., Granit Bychawa
23.01., Victoria Żmudź
30.01., Huragan Międz. Podl.
02.02., LKS Stróża
05.02., Siarka Tarnobrzeg
10.02., Włodawianka Włodawa
13.02., Chełmianka Chełm
17.02., Lublinianka Lublin
20.02., Podlasie Biała Podl.
27.02., Orlęta Radzyń Podl.

Młodzież w innych klubach?

Grę w niższej klasie rozgrywkowej wybierze zapewne Wojciech Majewski. 22-letni pomocnik w pierwszej części sezonu rozegrał cztery mecze (108 minut). Być może będzie chciał pójść na wypożyczenie, by zdobyć więcej doświadczenia w bojach o punkty. Do Górnika Łęczna chce wrócić Bartosz Fiedeń. 17-latek w 10 spotkaniach uzbierał zaledwie 43 minuty i teraz ma nadzieję na grę z rówieśnikami w Centralnej Lidze Juniorów.

mp

Podlasie chce wzmocnień

7 stycznia odbędą się pierwsze zajęcia Podlasia. Podopieczni Rafała Borysiuka cały okres przygotowawczy spędzą na własnych obiektach. O młodzież z biało-zielonych dopytują się przedstawiciele wyższych klas rozgrywkowych. Wydaje się, że na wiosnę w zespole pozostanie autor 15 goli - Kamil Kocoł.

Testy, mecze u siebie

8 i 9 stycznia zawodnicy przejdą badania wydolnościowe i szybkościowe. Właściwa praca rozpocznie się od przyszłego poniedziałku. W planach jest siedem meczów kontrolnych. Sześć z nich odbędzie się w Białej Podlaskiej, a jeden z Avią w Świdniku.

„Beton" zostaje

Wydaje się, że wszyscy zawodnicy zostaną w Podlasiu. - W Sylwestra dostałem informację, iż Tomasz Nieścieruk zostanie u nas. Nie było takiej pewności, gdyż skończył studia i mógł wrócić do Pogoni Siedlce, gdzie grałby w drugiej drużynie, a także trenował jedną z grup młodzieżowych w klubie. Zależało mi na tym - mówi Rafał Borysiuk.

„Kocołek" zostanie?

Szkoleniowiec zaznacza, że od pierwszych zajęć w zespole będzie Kamil Kocoł. 26-latek rozegrał rundę życia. Zdobył 15 goli, zaś cały zespół zaliczył 29 trafień. Mówiło się, że duże zainteresowanie jego osobą wykazuje Wisła Puławy, czyli lider III ligi. Na dzisiaj temat ucichł. - Chciałbym, by Kamil został z nami. To kluczowa postać zespołu, kapitan drużyny. Wiadomo, gdyby dostał ofertę z wyższej ligi, kibicowalibyśmy mu. Nie ma sensu, by zmieniał klub w tej samej klasie rozgrywkowej.

PLAN SPARINGÓW PODLASIA
16.01., Lutnia Piszczac
23.01., Świdniczanka Świdnik
30.01., Avia Świdnik
06.02., Huragan Międz. Podlaski
13.02., Tomasovia Tom. Lub.
16.02., Pogoń II Siedlce
20.02., Lewart Lubartów

Mateusz Golba był testowany w Śląsku Wrocław

Gabriel Mierzwiński był sprawdzany w Termalice Bruk-Bet Nieciecza

Wiktora Krasowskiego chętnie chciałaby sprawdzić Miedź Legnica

Filip Szabaciuk wybiera się na testy do pierwszoligowego Stomilu Olsztyn

Młodzież odejdzie?

Pół roku występów w III lidze wystarczyło, by zawodnikami z Białej Podlaskiej zainteresowały się kluby z wyższej klasy rozgrywkowej. Mateusz Golba przebywał na testach w Śląsku Wrocław. Z kolei Wiktorem Krasowskim interesowała się Miedź Legnica. Gabriel Mierzwiński był sprawdzany w Termalice Bruk-Bet Nieciecza, zaś Filip Szabaciuk przez trzy dni będzie przebywał na testach w pierwszoligowym Stomilu Olsztyn.

Wzmocnienia?

- Chcemy utrzymać kadrę. To nasz cel, jednak rozmawiałem i rozmawiam z wieloma zawodnikami. Mogę zapewnić, że od pierwszych zajęć pojawią się nowi gracze. Po tygodniu będą kolejni testowani. Do drużyny potrzebujemy wzmocnień, a nie uzupełnień. Nie potrzebujemy bramkarzy. Do pozostałych formacji mam kandydatów - kończy Borysiuk.

mp

III LIGA

PROGRAM 22. KOLEJKI (27/28 lutego)
Podlasie - Orlęta
Wólczanka - Wisła P.
Podhale - Lewart
Wisłoka - Siarka
Chełmianka - Wisła S.
Hetman - Wiązownica
Korona II - Stal K.
Jutrzenka - ŁKS Łagów
KSZO - Sokół
Avia - Cracovia II
Stal St. - pauza

PROGRAM 23. KOLEJKI (06/07 marca)
Orlęta - KSZO
Cracovia II - Podlasie
Wisła P. - Jutrzenka
Siarka - Lewart
Sokół - Wólczanka
ŁKS Łagów - Korona II
Stal K. - Hetman
Wisła S. - Wisłoka
Stal St. - Avia
Wiązownica - Chełmianka
Podhale - pauza

	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Wisła Puławy	20	48	54:20
2.	Sokół Sieniawa	20	43	38:16
3.	Stal Stalowa Wola	20	38	40:23
4.	Wisła Sandomierz	20	37	36:24
5.	Wólczanka Wólka P.	20	36	43:26
6.	Avia Świdnik	20	36	46:20
7.	KSZO Ostrowiec Św.	20	32	34:23
8.	Siarka Tarnobrzeg	20	31	39:29
9.	Podhale Nowy Targ	20	31	32:28
10	ŁKS Łagów	20	28	29:33
11	Chełmianka Chelm	20	28	33:30
12	Wisłoka Dębica	20	28	26:21
13	Lewart Lubartów	20	26	26:23
14	Korona II Kielce	20	23	37:45
15	Stal Kraśnik	20	22	25:32
16	KS Wiązownica	20	21	25:45
17	Orlęta Radzyń Podl.	20	19	21:42
18	Podlasie Biała Podl.	20	18	29:55
19	Cracovia II Kraków	20	18	22:29
20	Jutrzenka Giebułtów	20	16	25:54
21	Hetman Zamość	20	7	18:60

Opowiedz nam o sporcie

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we Wspólnocie. Zapraszamy do współpracy.

MATEUSZ POŁYNKA
lysy162@poczta.onet.pl,
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

eprasa.pl 1e46e3399f

Korolczuk i Kozaczyński w Huraganie?

Lider IV ligi grupy I wznowi zajęcia 11 stycznia. W Huraganie Międzyrzec Podlaski szykują się zmiany kadrowe. Mówi się o dwóch głośnych nazwiskach.

U siebie i w Białej Podlaskiej

- Pierwsze cztery tygodnie to zajęcia cztery razy w tygodniu, a piątym naszym spotkaniem będzie mecz kontrolny. Później stopniowo będziemy zmniejszać obciążenia. Wierzę, że zima nie będzie tak sroga i nasze boisko z naturalną nawierzchnią będzie nadawało się do regularnych zajęć. Mamy wynajęte boisko w Białej Podlaskiej raz w tygodniu - mówi Damian Panek, szkoleniowiec Huraganu.

Osłabienia? Rzecz względna

W zespole dojdzie do kilku zmian kadrowych. Nowych klubów szukają sobie: Bartłomiej Tkaczuk, Łukasz Bierdziński. Kacper Chudowolski postanowił pójść w stronę trenowania dzieci, zaś Kacper Karwowski postanowił zrezygnować z gry w piłkę. - Patrząc na ilość rozegranych minut przez każdego z nich, trudno powiedzieć, czy to duże osłabienia. „Tkaczi" chce poszukać nowych wyzwań. „Bierdziu" nie był zadowolony z roli rezerwowego bramkarza. Jestem tego zdania, że każdy zawodnik w drużynie powinien dorzucić cegiełkę do sukcesu. Wszyscy muszą się zweryfikować, czy byli potrzebni drużynie. Jesienią mieliśmy szeroką kadrę i wraz z zarządem doszliśmy do wniosku, że teraz będzie mniej obszerna. Postawimy na jakość. W pierwszej części sezonu nie wszyscy gracze mogli być zadowoleni z minut, jakie dostawali w spotkaniach ligowych. Czy ich odejścia to osłabienia? Rzecz względna - dodaje.

Jacek Kozaczyński (siwa bluza) ma być dużym wzmocnieniem Huraganu Międzyrzec Podlaski (fot. sportsiedlce.pl)

Możliwe, że Arkadiusz Korolczuk (przy piłce) najbliższą przyszłość spędzi w zespole lidera IV ligi

Z I ligi do Huraganu?

Hitem transferowym może być przyjście do drużyny Jacka Kozaczyńskiego. 27-letni wychowanek Pogoni Siedlce jesienią występował w Polonezie Mordy, czyli klubie z Klasy Okręgowej, ale ma za sobą kilka sezonów w II i I lidze w barwach klubu z Siedlec. Ponadto reprezentował barwy: Dolcanu Ząbki, Chełmianki Chełm, Victorii Kałuszyn. - Pewnego razu zadzwoniłem do Jacka z pytaniem, czy nie byłby zainteresowany z grą w naszym klubie. Ku zdziwieniu otrzymałem odpowiedź twierdzącą. Nie spodziewałem się, że gracz z takim CV przyjmie nasze warunki, przede wszystkim finansowe. Jego rozmowa z prezesem Gabrielem Urbaniukiem trwała trzy minuty. Z pewnością pieniądze nie były czynnikiem decydującym - twierdzi Panek.

Nowy obrońca

Zawodnikiem, który rozpocznie przygotowania z zespołem, jest Jakub Dobosz. Boczny obrońca lub wahadłowy ma 20 lat i ostatnio występował w Polesiu Kock. Jest studentem bialskiej uczelni sportowej.

„Aro" w Międzyrzecu?

Szkoleniowiec przyznaje, że jest po słowie z działaczami Orląt Radzyń Podlaski. - Wszystko zmierza do tego, że będę miał do dyspozycji Arkadiusza Korolczuka. 18-latek jest wychowankiem Orląt, a w seniorach zadebiutował w wieku 15 lat. Patrzymy w stronę młodzieżowców, bo tutaj mamy deficyt. Chcielibyśmy wypożyczyć Arka. To chłopak, który ma duży potencjał i w naszym zespole mógłby liczyć na grę w większym wymiarze czasowym. Jego przyjście jest uzależnione od kadry Orląt. Wszystko zależy od trzecioligowca - mówi Panek.

mp

PLAN SPARINGÓW HURAGANU
23.01., Orlęta Radzyń Podl.
30.01., Lewart Lubartów
06.02., Podlasie Biała Podl.
13.02., Mazovia Mińsk Maz.
17.02., Lutnia Piszczac
21.02., Grom Kąkolewnica
27.02., Pogoń II Siedlce
06.03., Cresovia Siemiatycze

Siwek w Widzewie? Gracze z okolic w Orlętach?

Pierwsze zajęcia w nowym roku w Orlętach zaplanowane zostały na 11 stycznia. Do zespołu mają dołączyć młodzi i zdolni gracze z Łukowa i okolic.

Przygotowania u siebie

- Zaczniemy okresem wprowadzenia. Później będziemy zwiększać obciążenia. Chcieliśmy wyjechać na zgrupowanie, nawet niedaleko, ale mamy zwariowane czasu i trudno coś planować. Będziemy ćwiczyć na własnych obiektach. W naszych założeniach jest również obóz w formie dochodzeniowej - mówi Maciej Syga, który wraz z Dariuszem Solnicą odpowiadają za wyniki łukowskich Orląt.

Zostanie cały zespół?

Szkoleniowiec przyznaje, że najprawdopodobniej wszyscy zawodnicy, którzy jesienią występowali w żółto-czerwonych barwach, będą do dyspozycji w rozgrywkach wiosennych. - Wiemy, że było zainteresowanie ze strony Orląt Radzyń Podlaski naszym Szymonem Łukanowskim. Na testach w Widzewie Łódź był Oskar Siwek. Czekamy na sygnały, ale wierzę, że wszyscy zostaną w naszej ekipie - dodaje.

Wielce prawdopodobne, że wiosną w Łukowie ponownie zagra Mateusz Ebert, który ostatnio występował w ŁKS-ie Łazy

Oskar Siwek (przy piłce) jest wypożyczony z radzyńskich Orląt. Jego dobra dyspozycja została dostrzeżona przez Widzew Łódź. Młody napastnik był testowany w ekipie I ligi

Z Łukowa i okolicy

Już jesienią Syga wraz z Solnicą podkreślali, że będą chcieli budować zespół na graczach z Łukowa i okolicy. Według naszych informacji plany zaczynają się spełniać. Już w okresie roztrenowania z drużyną ćwiczyło kilku zawodników, którzy pragną występować w IV lidze. - Chcieliśmy już na samym początku okresu przygotowawczego mieć pewną i pełną kadrę, ale z różnych względów to nie może być spełnione. Nie będziemy podbierać graczy z tej samej ligi. Skupimy się na zdolnych graczach z niższych klas rozgrywkowych. Najważniejsze, że są chłopcy, którzy chcą grać w naszym zespole - dodaje.

Kilka nazwisk

Grom Kąkolewnica na Orlęta chce zmienić Ryszard Grochowski. Wychowanek radzyńskich Orląt i syn prezesa tego klubu był wyróżniającym się zawodnikiem wicelidera Klasy Okręgowej. W juniorach żółto-czerwonych występował Damian Ozygała. Ostatnio grał w Polesiu Serokomla, a wcześniej jego trenerem był właśnie Maciej Syga. Nieoficjalnie mówi się, że do Łukowa trafi gracz ULKS-u Dębowica - Mariusz Nurzyński. To najmłodszy z rodu Nurzyńskich, którzy grali bądź grają w miejscowym ULKS-ie. ŁKS Łazy na Orlęta mogą zamienić: Mateusz Ebert i Bartosz Młynarczyk.

mp

PLAN SPARINGÓW ORLĄT
23.01., TOP-54 Biała Podl.
30.01., Sęp Żelechów
06.02., Pogoń Siedlce
13.02., Grom Kąkolewnica
20.02., Mazovia Mińsk Maz.
27.02., Lutnia Piszczac
07.03., Delta Warszawa

IV LIGA gr. I

	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Huragan Międz. P.	19	44	45:15
2.	Powiślak Końsk.	19	36	42:25
3.	Lublinianka Lublin	19	32	34:22
4.	POM Iskra Piotr.	19	30	32:25
5.	Włodawianka	19	28	37:27
6.	Opolanin Opole L.	19	27	32:33
7.	Lutnia Piszczac	19	27	27:30
8.	Sparta Rejowiec F.	19	27	17:31
9.	Górnik II Łęczna	19	23	24:25
10	Orlęta Łuków	19	22	28:43
11	Bizon Jeleniec	19	12	18:42
12	Start Krasnystaw	19	11	15:33

PROGRAM 20. KOLEJKI (13/14 marca)
Opolanin - Lutnia
Sparta - Włoday.
Powiślak - Bizon
Start - POM Iskra
Orlęta - Huragan
Górnik II - Lublin.

PROGRAM 21. KOLEJKI (20/21 marca)
Górnik II - Opolanin
Lublin. - Orlęta
Huragan - Start
POM Iskra - Powiślak
Bizon - Sparta
Włoday. - Lutnia

PROGRAM 22., KOLEJKI (27/28 marca)
Opolanin - Włoday.
Lutnia - Bizon
Sparta - POM Iskra
Powiślak - Huragan
Start - Lublinianka
Orlęta - Górnik II

eprasa.pl 1e46e3399f

ROZMOWA Z Fabianem Borysiukiem, synem trenera Podlasia Biała Podlaska

Mógłbym pracować na zmywaku

Fabian Borysiuk jest wychowankiem Orląt Radzyń Podlaski. Obecnie gra w barwach TOP-u 54 Biała Podlaska w Centralnej Lidze Juniorów. W grudniu przebywał na tygodniowych testach w pierwszoligowej Miedzi Legnica. Czy 15-latek jest skazany na futbol? W jakim kraju chciałby kiedyś zagrać?

Fabian Borysiuk (w środku) to młody i dobrze rokujący bramkarz. Chce grać w piłkę jak tata - Rafał (z lewej) oraz wujek Ariel, który obecnie reprezentuje barwy Jagiellonii Białystok, a w CV ma grę w reprezentacji Polski

W Jak często w domu Borysiuków w telewizji można zobaczyć mecz? Co na to mama Natalia?

- Mecze lecą cały czas. Mama może jest czasami trochę zła, ale wie, że piłka to dla nas to wszystko i ustępuje nam.

W Ale „M jak Miłość"...

- Oglądamy całą rodziną, ale wolimy „Ojca Mateusza", który ma rodzinę w pobliżu Radzynia Podlaskiego.

W Jedną z aktorek w „M jak Miłość" jest Monika Mielniczuk, czyli serialowa Lilka - żona Mateusza Mostowiaka...

- Może mało kto wie, ale to siostra rodzona mojego wujka. W Boże Narodzenie przyjechała i moje siostry robiły sobie z nią zdjęcia.

W Jak daleko sięgają Twoje marzenia piłkarskie?

- Chciałbym z roku na rok stawać się coraz lepszy i chcę uczyć się od lepszych. Moim marzeniem, chyba jak każdego, jest grać w Anglii. Liga nie ma znaczenia. Wiadomo, idealnym rozwiązaniem byłoby reprezentowanie barw klubu w Premier League, ale nie pogniewałbym się, gdybym dostał szansę występów w League Two. Szczerze, to mógłbym pracować i na zmywaku w pubie, byle tylko występować na angielskich boiskach.

W Gdyby Święty Mikołaj mógł załatwić Ci kontrakt, w jakim klubie chciałbyś występować?

- Moim marzeniem jest gra w West Hamie United. Wujek Ariel pokazał mi ich całą historię i zakochałem się w tym klubie. Byłem na ich stadionie dwa razy i raz na meczu, który grali z Newcastle. Co prawda już nie występują na Upton Park, ale nadal w drużynie są osoby, które tam grały. Na pewno też dużą rolę zrobił James Collins, który był moim ulubionym piłkarzem i oglądałem jego wszystkie mecze. Jest legendą West Hamu. Żałuję, że odszedł z tego klubu.

W Za Tobą tygodniowy pobyt w Miedzi Legnica. Jak wrażenia?

- Fajna sprawa. Codziennie po śniadaniu wyjeżdżaliśmy na trening. O ósmej rano byłem już na boisko. Zaczynałem zajęciami bramkarskimi, a potem wchodziliśmy do drużyny. W poniedziałek, wtorek i piątek ćwiczyliśmy rano, zaś we środę i czwartek odbywaliśmy po dwie jednostki. Po kolacji kładliśmy się spać. Był to wyczerpujący okres.

W A przy tym skorzystał tata...

- Dokładnie. Jest szkoleniowcem Podlasia Biała Podlaska i gdy nadarzyła się okazja, przez tydzień podpatrywał nasze treningi. Z tego co wiem, jest bardzo zadowolony z czasu spędzonego w Legnicy. Wiem, że dużo zyskał jako trener. Zapewne niektóre wskazówki będzie wprowadzał w zajęcia seniorów w trzeciej lidze.

W Jak wypadłeś?

- Trenerzy z zespołu do lat 15 nie rozmawiali ze mną. Raz zostałem postawiony do pionu, bo zrobiłem za mocny wślizg. Ostatniego dnia pojechaliśmy do głównego szkoleniowca akademii. Sporo dowiedziałem się o sobie. Żałuję, że miałem z nim tylko dwa treningi. Na jednych z zajęć zrobił sobie coś w kolano i nie dał rady prowadzić zajęć. Jego rolę przejął Mateusz Strachota, który grał w Orlętach Łuków, a jeszcze rok temu był szkoleniowcem w TOP-ie 54 Biała Podlaska. Nie miałem z nim przyjemności pracować, gdyż gdy ja pojawiłem się w klubie, on przeniósł się do Miedzi.

W Przeniesiesz się do Miedzi?

- Tak naprawdę jeszcze nie mieliśmy z rodzicami czasu na szczerą rozmowę. Wiadomo, że chcą żebym skończył szkołę podstawową w Radzyniu Podlaskim i dopiero wtedy zmienił otoczenie. Myślę, że to kwestia czasu, kiedy podejmiemy decyzję. Wiem, że klub jest zainteresowany moją osobą. Przede mną dużo pracy, chociaż predyspozycje są duże.

mp

ROZMOWA Z Rafałem Borysiukiem, ojcem Fabiana

Codziennie modlę się o to, by był zdrowy

W Początki Twojego syna z piłką...

- Kiedyś potykał się o traktory ustawione w pokoju. Mimowolnie rzucałem mu piłkę, by ją odkopał. On obchodził ją szerokim łukiem. Największy wpływ miał na niego Ariel, czyli mój brat, a jego wujek. Jedna sytuacja odmieniła jego sportowe życie.

W Denerwowało Ciebie to, że syn początkowo nie interesował się piłką?

- Urodził mi się pierwszy syn. Od zawsze grałem w piłkę. Ariel też. Wiadomo, że chciałem, by Fabian robił to samo. Bakcyla załapał w wieku siedmiu lat. Chciał zapisać się do klubu.

W Opowiadaj o tej sytuacji...

- Pojechaliśmy do Warszawy na mecz Polski z Ukrainą. Zabraliśmy ze sobą znajomego z jego dwoma synami. Fabian też chciał jechać do wujka. Koledzy byli zafascynowani możliwością zrobienia sobie zdjęcia z: Łukaszem Fabiańskim, Łukaszem Piszczkiem, Jakubem Błaszczykowskim czy Robertem Lewandowskim. Zbierali autografy. Następnego dnia jakby trafił go grom z jasnego nieba. Zaczął interesować się piłką.

W Jakim jesteś ojcem-trenerem?

- Dla mnie w tym momencie najważniejsza jest nauka. Patrzę przez swoją osobę. Chciałem skończyć studia, pójść do pracy. Piłka była i jest miłością, ale trzeba pamiętać, że nie każdy zagra na wysokim poziomie. Mi się nie udało, chociaż była okazja. Może niewiele osób wie, ale byłem powołany do reprezentacji Polski do lat 15. Plany pokrzyżowały kontuzje. Syn ma warunki ku temu, by coś w piłce osiągnąć, ale nic na siłę. Co z tego wyjdzie? Nie wiem. Ma dobre predyspozycje. Ma 15 lat, a mam w domu kawał chłopa. Jest wyższy ode mnie, silniejszy.

W Jesteś krytyczny wobec syna?

- Nie ma meczu, bym nie mówił swoich uwag. Fabian gra jako bramkarz. Wybrał sobie ciężki kawałek chleba. Może w meczu obronić dziesięć „setek", a wpuścić jednego „babola". Wszyscy mówią o wpadce, a nie pięknych interwencjach. Takie jest życie golkipera.

W Będziesz woził go po klubach, by wreszcie gdzieś się załapał?

- Nie zamierzam tego robić. Byliśmy w Miedzi Legnica. Teraz mógł pojechać do Rakowa Częstochowa, żeby się sprawdzić. Zrezygnowaliśmy. Przed nim pół roku szkoły i egzamin do liceum. To jest priorytet. Nie „podpalamy" się. Gra w TOP-ie 54 Biała Podlaska. Występuje w Centralnej Lidze Juniorów, więc nie ma sensu szukać szczęścia na siłę. Ma jeszcze czas na przenosiny. Oprócz występów z rówieśnikami, dwa razy w tygodniu trenuje z seniorami Podlasia. Uczy się dorosłej piłki.

W Fabian lubi West Ham United. A gdzie Barcelona czy Real?

- To też niespotykane. Znajdź drugiego młodego chłopaka, który ma podobne upodobania. Niektórzy koledzy pytali mnie, co to za zespół. On jest zakochany w „Młotach". Kiedyś kupiłem mu bilet na mecz West Hamu. Poszedł z Arielem i obaj wielbią ten klub.

W Jak daleko sięgają Twoje marzenia związane z grą syna w piłkę?

- Codziennie modlę się o to, by był zdrowy. Nie mam ciśnienia na futbol. Sam jest świadomy. Piłka go kręci. Dla mnie nie ma większego znaczenia czy będzie grał w West Hamie United czy z całym szacunkiem w Unii Żabików, ma cieszyć się życiem. Oczywiście, życzę mu jak najlepiej, ale życie samo napisze scenariusz. Jestem nauczony swoim doświadczeniem. Miałem plany grać w wysokiej lidze. Marzyłem o występach w Legii Warszawa. Nie udało się. Syna nie będę ciągnąć za uszy i na siłę go uszczęśliwiać.

W Chciałbyś doczekać sytuacji, gdzie Ty będziesz trenerem, a Fabian stanie między słupkami w Podlasiu?

- Byłaby to bardzo fajna sytuacja. Ja bym tego chciał. Nie wiem, czy syn byłby z tego zadowolony. Zna mnie i wie, że jestem wymagający (śmiech - przyp. red.). Życie pisze różne scenariuszem. Może być też tak, że syn będzie stał na bramce, ja będę kierował zespołem z ławki, a na pozycji defensywnego pomocnika wystąpi Ariel. Trzech Borysiuków w jednej ekipie to byłoby coś.

mp

eprasa.pl 1e46e3399f

Serie B, Serie A, okręgówka - ligi inne niż wszystkie. Ile kosztuje pilkarz? Ile może ważyć? Za ile można kupić klub? I po co? - cz. II

Alfabet radzyńskiego piłkownictwa terenowego

Fot. facebook Gromu

Ekipa z Kąkolewnicy przed meczem z Sokołem Adamów. Faworyt okręgówki przegrał tylko jeden mecz. Ale kosztowało to dużo: Unia Żabików też tylko raz schodziła z boiska bez punktów, ale remis miała jeden mniej i to ona prowadzi w tabeli

Słynna drużyna PKP Gorzelnia Suchowola. Niby klubik dość towarzyski, ale z okręgówki w takim składzie (Unia Żabików/ Orlęta Łuków) raczej by nie spadł...

Nie powstrzymała epidemia, nie powstrzymały kwękające matki, żony i kochanki, nie powstrzymały sobotnie imprezy. Nawet uogólniony brak talentów sportowych, a czasem płynące lata i rosnąca nadwaga - nie powstrzymały... Trzeba grać! Z przymrużeniem oka o piłce nożnej w niższych ligach, jedynym autentycznym futbolu, jaki nam został.

Nazwy - o, to jest przestrzeń dla kreatywnych. Nie mamy w powiecie takich pereł jak Błękit Cyców, Juventus Rżysko i Nieopłotowani Bogucin, ale też jest nieźle. Grom i kiedyś Tornado reprezentowały nurt pogodowy (tu należy też Huragan), Unia to zawsze dobra nazwa (tylko unie się zmieniają), Orłów, Orląt i Sokołów też wszędzie urodzaj. AZ BUD po sponsorze, Młodzieżówka od nazwy osiedla, na którym mieszkał prezes i pół drużyny. O Absolwencie zobacz pod hasłem „Royal".

Orzeł - na początku rundy pachniało to walką o utrzymanie, później było już tylko lepiej. Fajna, rodzinna atmosfera, kumaty trener, gotowość do stawiania na młodzież - dokładnie tak to powinno wyglądać. Cenię za ogromny dystans do samych siebie. Na niebiesko-żółtym szaliku noszą dumnie hasło: Fanatycy z krwi i kości - z niewielkiej miejscowości. Strasznie lubię.

Prezesi - Tomek Próchniewicz, Mateusz Zając, Bartek Mańko, Paweł Kot, Marian Palica, Andrzej Zieniuk, kiedyś Romek Belniak, Piotrek Powałka, Andrzej Cap, Edward Wachnik, Radek Grudzień - niektórych facetów i nazwisk nawet nie znacie, prawda? A wiecie, co by bez nich było? Nic by nie było. Buraki na boiskach by rosły. Organizatorzy, sekretarze, specjaliści ds. opieki nad nawierzchnią trawiastą, selekcjonerzy, dyrektorzy sportowi, konspiratorzy (bo jak się żona dowie, ile to kosztuje i naprawdę zajmuje czasu to będzie po klubie!). Najwyższy szacunek.

Royal - nieoficjalny przydomek Absolwenta Domaszewnica. Szumnie „Królewscy", ale w rzeczywistości chodziło o pewien popularny w całym kraju suplement diety, niegdyś masowo sprowadzany zza wschodniej granicy, przyjmowany doustnie i służący do wprowadzania do życia elementu baśniowego. Dlaczego o tym piszę? Żeby wskazać pewien paradoks polskiej duszy, sięgający daleko poza futbol i Domaszewnicę. Owoż byli rodacy, którzy nie bali się tegoż Royalu przyswajać, a teraz nad szczepionką COVID się trzęsą i pytają, czy to im, aby nie zaszkodzi i nie będzie miało efektów ubocznych i dopytują, kto skład przebadał. Co za naród, co za naród... A w ogóle to najpierw miała być oficjalna nazwa klubu z Domaszewnicy. Poszli chłopy do urzędu i chcieli zarejestrować, ale pani urzędniczka zaczęła kwękać, że to nie wypada, jak można itd. To chłopaki poszli na kompromis, zmienili nazwę na Absolwent, na co pani urzędniczka powiedziała: o, lepiej!

Starsi panowie - kiedy zacząłem redagować „jedenastkę kolejki" po trzech zestawieniach byłem przerażony. Dzwonię i pytam, kto był najlepszy. I słyszę w kółko: Koczkodaj, Stężała, Pliszka, Borysiuk, Jarzynka, Sosnowski, Garbala, Warpas. Idę na okręgówkę w Milanowie: najlepszy na boisku Daniel Syta. Idę na **Unię**: pancerna defensywa Palica - Frączek. W **Orle** czekają jak na zbawienie na comeback Marka Piotrowicza. Wysłaliśmy z rezerw Unii trenera Włoszka z misją, żeby znalazł jakiegoś młodego, zdolnego, zdrowego chłopa do grania. Wrócił z Michałem Sytą. Może bym przesadził, że możecie ich wszystkich spotkać na zakupach w Lidlu i Biedronce między 10 a 12, ale, powiedzmy prawdę: ewidentnie nie juniorzy. Nikt się od 15 lat w piłkę grać nie nauczył? Ale to nie jest problem tylko naszego powiatu. Coraz więcej drużyn woli zmontować drużynę rezerw niż szukać zdolnych juniorów.

Treningi - niby podstawa, ale weź zrób, zwłaszcza jesienią. Każdy pracuje, wielu mieszka poza powiatem, sztuczne oświetlone boiska nie wszędzie są. Moja autorska koncepcja: róbmy wspólne. Z pięciu drużyn 20 chłopa się zejdzie, w tym tygodniu prowadzi trener Dadasiewicz, w następnym Łabęcki, potem Melnyczuk... I tak wszyscy wszystkich znają, byle by był pretekst się poruszać. Potem tylko przed sezonem kilka zajęć „na stałe fragmenty" (zresztą i tak zaraz zapomną na co się umówili...) i można grać.

Ulan-Majorat - a w zasadzie Orlik w Ulanie. Taki paradoks: w Radzyniu nie da się („niedasie" - takie podlaskie stworzonka, nie do wytępienia praktycznie...) zrobić tak, żeby około godziny 19 dorośli, pracujący wcześniej ludzie, mogli się umówić na pogranie w piłkę. Więc kilka razy w tygodniu drogą krajową nr 63 rusza na zachód karawana, bo w Ulanie problemu nie ma (po prawdzie nie ma go też i nigdzie indziej...) i można pokopać nawet i o 20.30. Więc jeżdżą i grają.

Wohyń - najlepsze boisko, najładniejszy stadion, brak drużyny, tylko Orzeł Czemierniki gra tu mecze w roli gospodarza, bo u siebie mają arenę dopiero w budowie... Może znowu ożywienie życia piłkarskiego przyjdzie spoza stolicy gminy: w Suchowoli Alan Dąbkowski (legenda piłki i muzyki jednocześnie, zawsze marzyłem żeby kimś takim zostać...) zmontował futbolowo - towarzyski klub PKP Gorzelnia, z którym na razie gra w turniejach amatorskich i to z coraz lepszym skutkiem. Więc może...

Zero - tyle punktów zdobyła Unia II Żabików w rundzie jesiennej. Możliwy związek z hasłem pod literką „H".

Żabików - klub-zjawisko. Maleńka wieś z potencjałem ludnościowym na dwa pingpongowe deble. A tu w okręgówce od ćwierć wieku, nigdy nie spadli, wiecznie czwarte - piąte miejsce. Do tańca i różańca, walka na boisku, specyficzny klimat na trybunach. Kiedy po ostatnim meczu podszedłem do prezesa Mariana i z poważną miną powiedziałem, że Morawiecki właśnie ogłosił, że znowu na wiosnę zawiesza ligi i wobec powyższego Unia awansowała do IV ligi, przez chwilę się chyba trochę przestraszył.

Zbigniew Smółko

Fot. facebook

Jedno z najlepszych zagrań rundy: przed Bożym Narodzeniem kilka podlaskich klubów włączyło się w akcję pomocy dla domu dziecka, pozbierało co mogło z potrzebnych rzeczy i dostawiło na miejsce. Swoje trzy grosze dołączył też AZ BUD Komarówka. Brawo Pany!

W SKRÓCIE

Radzyńskie szachy - dobra wróżba na cały rok

W noworoczny wieczór szachiści z Radzyńskiego Towarzystwa Szachowego stanęli w szranki pierwszej w tym roku Zimowej Bitwy Szachowej - Pojedynek Klubów. Drużynowe zawody rozegrano oczywiście w internecie na platformie lichess.com. Wejście w nowy rok wyszło imponująco: radzyniacy wygrali, wyprzedzając kluby z Lublina, Siedlec, Lubartowa i Krynki.

Kolejny kroczek kąkolewnickich karateków

Szesnastu zawodników trenujących w Kąkolewnicy i Brzozowicy Dużej pod opieką trenera Dawida Tryczyńskiego złożyło przed prezesem Radzyńskiego Klubu Karate Kyokushin Raptor Markiem Woroszyło (4 Dan) egzamin na kolejne stopnie. Wszyscy zaliczyli go pozytywnie, mają więc prawo do noszenia pasów w nowych kolorach albo naszycia na kimona, sygnalizujących nowy stopień, belek.

Grom szuka nowych talentów

Piłkarki i piłkarzy urodzonych w latach 2014 i 2015 na treningi zaprasza Grom Kąkolewnica. Kontaktować trzeba się z prezesem Pawłem Kotem tel. 691 462 412 albo kierownikiem drużyny Jarosławem Kalenikiem - tel. 501 560 484. Warto spróbować.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 1e46e3399f

Radna trzech kadencji

Zmarła radna Maria Frączek - cudowna kobieta o wielkim sercu

Gmina Radzyń Podlaski: 29 grudnia 2020 roku ok. godziny 9.00 odeszła Maria Frączek. Była radną gminy Radzyń Podlaski od 2010 roku. W grudniu skończyła 52 lata.

- Szok, wiedziałem, że jest w ciężkimi stanie, ale byłem pewien, że z tego wyjdzie. Niestety, stało się inaczej - mówi ze smutkiem radny Michał Wierzchowski.

Fot.FB

Maria Frączek była radną od 2010 roku

Silna kobieta z charyzmą

- Wiadomość o śmierci Marysi to był ogromny szok dla mnie i myślę, że dla wielu osób. Była radną trzech kadencji. Poznałem ją na etapie kampanii wyborczej i już wtedy wydała się mi się osobą bardzo otwartą. Szybko nawiązaliśmy kontakt. Wielokrotnie korzystałem z jej doświadczenia w pracy samorządowej. Potrafiła zawsze wesprzeć. Mocno zaangażowana w sprawy gminy i przede wszystkim Branicy. Dokładała wszelkich starań, aby powstał nowy budynek szkoły w Branicy Radzyńskiej, jak również upominała się przy każdej możliwej okazji o los pałacu w swojej miejscowości. W kontaktach koleżeńskich zawsze służyła dobrą radą. Gdy miałem egzaminy, zawsze od niej usłyszałem: „dasz radę". Nie myślała o sobie. Dobro innych stawiała zawsze na pierwszym miejscu. Nigdy się nie poddawała. Pełna entuzjazmu i pogody ducha. Podziwiałem jej optymizm, poczucie humoru. Honorowa, nigdy nie rzucała słów na wiatr. To ogromna strata dla naszej gminy i dla wielu ludzi, którzy ją znali. Marysiu, odeszłaś o wiele za wcześnie. Nie tak to miało być. Pozostawiłaś ogromną pustkę - podsumowuje kolega radny.

Zatroskana o los Branicy

- Ciepła, życzliwa, koleżeńska, bardzo zaangażowana w sprawy samorządowe. Zawsze zabiegała o rozwój gminy Radzyń Podlaski, a przede wszystkim o rozwój rodzinnej miejscowości Branicy Radzyńskiej. Potrzeby mieszkańców były dla niej szczególnie ważne. Jej śmierć, która przyszła tak nagle i przedwcześnie, pozostawia pustkę i żal - mówi nam Daniel Grochowski, z którego komitetu z powodzeniem startowała wyborach do Rady Gminy.

Umarła, aby żyć w naszych sercach i pamięci

- Ze śp. Marią Frączek współpracowałem na niwie samorządowej przez ostatnie dwa lata - wspomina radny Ryszard Król. - Przetrwaliśmy razem kilkanaście głosowań w sprawach ważnych i najważniejszych. Spotykaliśmy się w kuluarach, przeżywaliśmy wiele wzlotów, więcej jednak upadków związanych z funkcją radnego. Pani Maria z racji doświadczenia samorządowego była moim mentorem, tak sobie ufaliśmy. To czasem bardziej łączy ludzi niż najbliższe nawet pokrewieństwo - dodaje.

„Nie wysyłajcie kwiatów, kiedy umrę. Jeśli mnie lubicie, wyślijcie je teraz, gdy żyję"

„Nie wysyłajcie kwiatów, kiedy umrę. Jeśli mnie lubicie, wyślijcie je teraz, gdy żyję"

Król wspomina o nieobecności radnej na kilku sesjach - w czasie tej kadencji znalazła się z powodów zdrowotnych na oddziale intensywnej opieki medycznej szpitala w Siedlcach. Już wówczas bardzo nam jej brakowało. Odwiedziliśmy ją, ale każdy z radnych życzyłby sobie widzieć ją na sesjach, wśród nas. Ujęła mnie wtedy słowami: „Nie wysyłajcie kwiatów, kiedy umrę. Jeśli mnie lubicie, wyślijcie je teraz, gdy żyję". Dzięki wspaniałej opiece lekarzy, pielęgniarek, dzięki modlitwie i wsparciu rodziny oraz przyjaciół wróciła do żywych. Tym razem Bóg chciał inaczej.

Dumna babcia i córka

Jej oczkiem w głowie była budowa Szkoły Podstawowej w Branicy Radzyńskiej i przyszłość pałacu w tejże miejscowości.

- A w życiu osobistym przeogromną radość miała z wnuków. Zabiegała o pamięć taty, pana Stanisława Osaka, bohatera II wojny światowej, którego szlak bojowy w 1945 r. skończył się na Łabie. Tymczasem pani Maria umarła. Umarła, aby żyć w naszych sercach i pamięci - podkreśla kolega z rady.

Oddana rodzinie

- Zawsze myślała o dzieciach, rodzicach, a teraz i wnukach - mówi o niej radna Elżbieta Pieśko. - Bardzo się cieszyła, że została babcią. Potrójne szczęście, tak o nich mówiła. Mimo że od lat chorowała, znajdowała czas i siłę, by pracować społecznie. W Radzie Gminy była zawsze aktywna, inspirująca. Bardzo koleżeńska, ciepła, łatwo nawiązująca przyjaźnie. Miała bardzo wielu szczerych i oddanych przyjaciół, nie ze względu na pełnione funkcje, ale na to, jaka była - podkreśla Pieśko.

Każda śmierć przychodzi za wcześnie

- Śp. Marię Frączek poznałem po wyborze na sołtysa, była wówczas wiceprzewodniczącą Rady Gminy. Zawsze ciepła, pomocna, zainteresowana sprawami gminy i Branicy, w szczególności szkoły - wspomina zmarłą były sołtys Białej, Marek Matejuk.

Jakub Hapka

Informacje z radzyńskich kościołów

Sanktuarium MBNP

W tym roku „kolędę" przeżyjemy w innej formie. W dni powszednie w kościele, podczas liturgii, będzie modlitwa w intencji rodzin z konkretnych ulic, bloków, dzielnic i wiosek - z zachowaniem wszystkich obostrzeń sanitarnych.

Duszpasterze zapraszają całymi rodzinami w wyznaczonym terminie na mszę św. kolędową. Po mszy każda rodzina otrzyma kolędową pamiątkę, jako widoczny znak udzielonego błogosławieństwa. Porządek:

Wtorek, 5 stycznia
Godz. 9,00: Branica Radzyńska: Wieś, Kolonia, Józefów; 18.00: Korczaka, Przesmyckiego, Norwida
Środa, 6 stycznia
9,00: Sitno; 18,00: Wyszyńskiego
Czwartek, 7 stycznia
9,00: Biała, Zaródki, Adamki; 18,00: Osiedle Satuń, Nowy Satuń, Wisznicka, Kleeberga
Piątek, 8 stycznia
9,00: Zabiele, Żabików; 18,00: Chmielowskiego, Jagiellończyka, Spółdzielcza
Sobota, 9 stycznia
9,00: Paszki Małe, Paszki Duże; 18,00: Warszawska, Wiśniowa, Łąkowa, Porzeczkowa, Morelowa, Truskawkowa, Czereśniowa, Nadleśnictwo.

Parafia Św. Trójcy

* Parafia przygotowuje się do odnowienia wnętrza kościoła. Prace trwać będą dwa lata. Na przewidywane prace złożono projekt i otrzymano dotacje unijne. Potrzeby jest wkład własny. Duszpasterze rozpoczynają zbieranie ofiar na ten cel.

* Wykonano nowe oświetlenie głównego ołtarza. Doświetlona została przestrzeń liturgiczna (ważna dla sprawujących liturgię), wyeksponowano piękno zabytkowego ołtarza.

* Kolęda. Będą sprawowane Eucharystie w intencji rodzin z poszczególnych miejscowości, ulic i bloków. Duszpasterze zapraszają rodzinami na wyznaczoną mszę św. Należy przynieść w małym naczyniu czystą wodę do pobłogosławienia. Po mszy każda rodzina otrzyma pamiątkę, a dzieci - tradycyjnie obrazki.

Z wizytą duszpasterską związana jest ofiara na potrzeby parafii. Będzie można ją złożyć podczas mszy św. kolędowej w zaadresowanych kopertach. Ofiary będą w tym i przyszłym roku przeznaczone na remont wnętrza świątyni. Trzeba w tych dwóch latach zgromadzić ok. 450 000 zł.

W najbliższym czasie kolęda:
– Brzostówiec (5 stycznia), godz. 9.00 i 17.00
– Siedlanów (7 stycznia), godz. 9.00 i 17.00
– Radowiec i ul. Brzostówiecka (8 stycznia), godz. 17.00
– Płudy (9 stycznia), godz. 17.00.

Dla większych miejscowości wyznaczono dwie godziny. Porządek kolędy dla miasta będzie podany później.

Parafia Św. Anny

* Wizyta duszpasterska rozpocznie się po zakończeniu kwarantanny narodowej, po 17 stycznia.

* Msze św. popołudniowe będą odprawiane o godz. 17.00.

Jakub Hapka

Utwardzają drogę w Rozwadowie

Fot.pow. radzyński

Przebudowa drogi powiatowej rozpoczęła się w październiku 2020 roku. W pierwszym etapie wyremontowano odcinek o długości około 500 metrów bieżących. Zakres robót obejmował wykonanie nawierzchni. W tym celu zakupiono 585 ton kruszywa o wartości blisko 37 tys. zł. Koszt pierwszego etapu wyniósł 42 252,87 zł. W drugim etapie zaplanowano remont odcinka o długości około 800 metrów. W tym celu zakupiono kruszywo o wartości prawie 56 tys. zł brutto. Szacowana wartość realizacji drugiego etapu to ok. 70 tys. zł.
W obu etapach koszty materiału i sprzętu zostaną sfinansowane w systemie 50/50 przez powiat i gm. Ulan-Majorat. Pozostałe koszty związane z inwestycją - obsługa geodezyjna, nadzór inwestorski, dokumentacja i kierownictwo robót - pokrywa powiat

Jakub Hapka

eprasa.pl 1e46e3399f

Owocny 2020 rok, ambitne plany na 2021 rok

Mój cel: poprawiać jakość życia mieszkańców

Gmina Ulan-Majorat: Po ostatniej sesji Rady Gminy Ulan-Majorat poprosiliśmy wójta Jarosława Koczkodaja o podsumowanie 2020 roku i plany na ten rok.

Fot. JH

Jarosław Koczkodaj,
wójt gm. Ulan-Majorat

Inwestycje służą rozwojowi społecznemu

Nie uważam, że rolą samorządu, wójta, burmistrza jest jedynie budowanie dróg, mostów, kanalizacji, oczyszczalni ścieków. To nie jest podstawowy i jedyny cel funkcjonowania samorządu - to cel doraźny. Musimy pokonać jakąś drogę, wybudować budynek, świetlicę. Ale tak naprawdę celem jest to, czemu te inwestycje mają służyć? Mając koncepcję funkcjonowania samorządu, tworzymy, wyznaczamy sobie cele. Kanalizacja, drogi mają służyć rozwojowi społecznemu, by społeczeństwo budowało się w swojej obywatelskości, korzystało z tych dobrodziejstw.

Jaki był 2020 rok?

Bardzo owocny, który spędziliśmy nie tylko na ciężkiej pracy, ale mieliśmy też dostrzegalne sukcesy. Generalnie 2020 r. był naznaczony inwestycjami drogowymi. Razem ze starostą radzyńskim, Szczepanem Niebrzegowskim, wykonaliśmy blisko 20 odcinków dróg powiatowych i gminnych. Kosztowało nas to sporo pieniędzy, ale skorzystaliśmy z Funduszu Inwestycji Lokalnych, z którego blisko 100 procent przeznaczyliśmy na drogi. Czas był sprzyjający, koniunktura była dobra. Ceny były dla nas bardzo korzystne - uważam, że w takich sytuacjach trzeba szczególnie inwestować, ponieważ taka okazja może się już nie trafić.

Centrum Społeczno-Kulturalne

W międzyczasie odbywała się budowa świetlicy w Sobolach. Inwestycja potrzebna - zresztą jak wszystkie, które wykonujemy. Nie są oderwane od potrzeb społecznych. Świetlica została już odebrana jako inwestycja budowlana. Jest pełnoprawnym budynkiem użyteczności publicznej - możemy z niej korzystać. Uroczyste otwarcie nastąpi w tym roku - w 2020 r. pandemia pokrzyżowała nam te plany. Ale co się odwlecze, to nie uciecze - jak mówi stare przysłowie.

Kolejną kubaturową inwestycją rozpoczętą w minionym roku jest świetlica wiejska w Domaszewnicy. Budynek jest przykryty, prawidła sztuki budowlanej wskazują, że jest to dobry sposób, żeby budynek bez wykończenia wnętrza „przezimował" łagodnie, żeby ustabilizowały się fundamenty.

Te inwestycje nas cieszą. Nie powiem, że 2020 r. był pasmem sukcesów - bo zawsze może być lepiej. Ale na pewno był owocny dla gminy i mieszkańców.

Plany na 2021 r.?

Mamy rekordowy budżet. Gm. Ulan jest jedną z biedniejszych gmin powiatu radzyńskiego. Do wydania mamy 37 mln zł. Na inwestycje przeznaczymy 12 mln zł. Inwestycje są najbardziej mierzalne, widoczne i odczuwalne. Wszystko inne może się wokół tego kręcić.

Wszystko, co robimy, jest pewnego rodzaju etapem. Ale cel zasadniczy to już nie jest etap - to właściwe życie. Droga ma służyć temu, żeby dojechać do miasta, kościoła, ośrodka zdrowia, szkoły, domu kultury, urzędu gminy. Budynek świetlicy służy temu, żeby ludzie mogli się tam spotkać, a strażnica - żeby strażacy mieli gdzie odbywać zbiórki. W 2019 r. kupiliśmy samochód strażacki za blisko milion złotych. Miał właściwe warunki garażowania, żeby zawsze w był gotowości i mógł wyjechać do akcji.

Kolejne inwestycje?

W 2021 r. kończymy budowę świetlicy w Domaszewnicy, w zeszłym roku rozpoczęliśmy budowę kanalizacji - to są wydatki blisko 4 milionów złotych. Bardzo duże pieniądze jak na budżet naszej gminy.

Kolejną inwestycją jest budowa odnawialnych źródeł energii - indywidualnych instalacji na posesjach, domach naszych mieszkańców. W historii gminy i mojej pracy w tym samorządzie to już czwarta edycja tego programu. Pierwsza to wspólne działanie samorządów powiatu radzyńskiego, dwie kolejne - samodzielnie wykonane przez gm. Ulan-Majorat. Teraz znowu będziemy w stanie zamontować kilkaset takich instalacji. Po to, żeby służyły ludziom, by odciążyć ich od palenia w piecu, wykładania pieniędzy na pokrycie kosztu energii elektrycznej.

Gm. Ulan jako dobre miejsce do życia?

Chcemy zwiększać jakość życia. Na tym nam bardzo zależy - żeby jak najbardziej zniwelować różnice w poziomach życia w naszej gminie w porównaniu do miasta. Temu ma też służyć organizacja życia kulturalnego. Chcemy pokazać, że na spektakl niekoniecznie musisz jechać do Teatru Narodowego. Można niekiedy przyjechać do nas i na deskach sceny GOK-u zobaczyć bardzo zajmujący, wymagający myślenia występ czy spektakl naszej grupy teatralnej „Straszydełka". Nazwa może niezbyt poważna, ale sztuki, jakie grają, są jak najbardziej poważne.

Modernizacja oświetlenia ulicznego

Za ponad 4,8 mln złotych. To też ma wpłynąć na jakość życia. Po pierwsze mamy mieć dobrze oświetlone ulice i inne miejsca publiczne. Gmina składa się z miejscowości, które mają bardzo rozproszoną zabudowę. Oświetlenie daje mieszkańcom poczucie bezpieczeństwa. Do tego chodzi o instalacje inteligentnie zarządzane i dające światło o dobrych parametrach. Światło, które nie będzie zaśmiecało przestrzeni. Ma to także przynieść realną oszczędność w budżecie gminy. Nasze koszty będą malały.

12,87 mln przeznaczono na inwestycje:

- budowa świetlicy w Domaszewnicy - termin realizacji - 2021 r.
- projekt „Energia odnawialna w gm. Ulan-Majorat" - 2021 r.
- modernizacja oświetlenia ulicznego - 2021-22 r.
- budowa energooszczędnego oświetlenia ulicznego - 2021-22 r.
- budowa kanalizacji gminnej
- budowa świetlicy w Stoku - 2022-23 r.

Słówko o uchwalonym budżecie

Gmina ma jeden z niższych dochodów własnych na głowę mieszkańca (nieco ponad 800 zł). Jest o wiele biedniejsza od gminy Radzyń. W tym przeliczeniu nawet od Komarówki, Czemiernik, nie mówiąc już o Wohyniu, Kąkolewnicy ani o mieście Radzyniu. Jednak przyjmuje budżet mówiący o 37 mln złotych, które ma wydatkować - z tego 12 mln zł na inwestycje. 37 milionów na 6 tys. ludzi mieszkających w gminie - to 6000 zł „na głowę". 12 mln zł podzielone przez 6 tys. - to z kolei 2 tys. zł.

Działamy w warunkach pandemii, czyli w otoczeniu tych wszystkich czynników, które utrudniają działanie. Np. interakcje z naszymi kontrahentami też ulegają zaburzeniom. Choćby terminy planowanych inwestycji. Wystarczy jeden przypadek i coś się zatrzymuje. Liczby i kwoty, o których wspomniałem, uważam za całkiem pozytywne.

W 2021 r. dochody zaplanowano na 37 236 157,76 zł, a wydatki na 40 046 712,23 zł.

2,8 mln deficytu pokryje pożyczka z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej (3,4 mln zł). Pozostała kwota - 600 tys. - została przeznaczona na spłatę kredytu z 2018 r. (400 tys.) i zaciągniętej pożyczki (200 tys.). 80 tys. zł to wydatki na spłatę długu.

**Na zakończenie ostatniej w 2020 r. sesji wójt Jarosław Koczkodaj złożył życzenia czytelnikom „Wspólnoty":*

- Szczęścia i zdrowia, wszelkiej pomyślności, która jest potrzebna, byśmy mogli pracować na rzecz swoich rodzin. By temu wszystkiemu towarzyszyła łaska Boża. Bez Bożego błogosławieństwa trudno jest cokolwiek zdziałać. Staropolskie zawołanie - Do siego roku! - jest jak najbardziej adekwatne i konieczne.

Wysłuchał: Jakub Hapka

Początek remontu drogi w Brzozowicy Dużej

Rozpoczęły się prace na drodze powiatowej w Brzozowicy Dużej. Przebudowywany odcinek ma długość 2 986 metrów.

W ramach prac drogowych zaplanowano wykonanie nowej nawierzchni bitumicznej o szerokości 5,50 m. Drogowcy wyrównają warstwę wiążącą i ścieralną. Z prawej strony drogi zostanie wykonana przebudowa chodnika - będzie oddzielony od jezdni 2-metrowym poboczem gruntowym oraz rowem.

Po lewej stronie drogi wykonane zostanie pobocze gruntowe, chodnik i zatoka postojowa. Przy całej szosie powstanie instalacja odwadniająca.

Zjazdy indywidualne wykonane będą z kostki brukowej. Dla poprawy bezpieczeństwa zostaną przebudowane: skrzyżowanie z drogą powiatową oraz trzy skrzyżowania z drogami gminnymi.

Jakub Hapka

Fot. powiat radzyński

Całkowity koszt wykonania inwestycji to blisko 4,8 mln zł. Wykonawca na swoje prace udziela 60-miesięcznej gwarancji. Inwestycja dofinansowana jest w 70 procentach z Funduszu Dróg Samorządowych. Pozostałe 30 procent to wkład powiatu oraz gm. Kąkolewnica - po połowie. Projekt i nadzór inwestorski realizuje Zarząd Dróg Powiatowych. Termin zakończenia prac to 31 października 2021 roku

eprasa.pl 1e46e3399f

Dziesięć lat w służbie Panu Bogu i Gminie Radzyń Podlaski

Rozmowa z Wiesławem Mazurkiem, Wójtem Gminy Radzyń Podlaski

Panie wójcie to już 10 lat jak rządzi pan Gminą Radzyń Podlaski, jest co świętować!
Faktycznie od dziesięciu lat kieruję naszą Gminą. A ten pierwszy dwucyfrowy jubileusz to przede wszystkim powód do podziękowań. Dziękuję Dobremu Bogu za to, że błogosławił naszym pracom, pozwolił mi w tym uczestniczyć i tak dużo wykonać. Dziękuję również za to, że postawił na mojej drodze życia wspaniałych ludzi, bez których nie rozwijałaby się aż tak nasza Gmina. Nie jestem w stanie wszystkich wymienić z imienia bo jest Ich bardzo dużo.

W gminie aż roi się od inwestycji. Skąd tyle pomysłów ?
Kandydując na wójta byłem do tego przygotowany. Od mieszkańców otrzymałem prawie 80% poparcia, a to jest bardzo duże zobowiązanie. Kredyt zaufania staram się spłacać solidną i twórczą pracą. Robię to co lubię dlatego to wychodzi. A pomysły to moja wizja rozwoju naszej Gminy i potrzeby, oczekiwania mieszkańców.

Od czego zaczynał pan pracę wójta?
Od modlitwy, ale też od drobnych zmian w Urzędzie i wypełnienia zamierzeń. Zbudowaliśmy i zaopatrzyliśmy bazę techniczną, która wykonuje mniejsze inwestycje. Zakupiliśmy wiele sprzętu i się zaczęło zdobywanie środków, pisanie projektów, wniosków, pozyskiwanie sponsorów.

Proszę wymienić największe wykonane zadania.
Tu z radością muszę przedstawić długą listę. Gmina na swoje insygnia – herb i sztandar. Najwięcej wykonaliśmy dróg, ponad 60 odcinków dróg asfaltowych i wszystkie tzw. miękkie wyremontowane. W każdej miejscowości coś powstało. Mamy pierwszą szkołę im. Świętego Jana Pawła II, powstały Kluby Sportowe, Stowarzyszenia, KGW i inne. Powstał Gminny Ośrodek Kultury i Sportu, Orkiestra Dęta. Zbudowaliśmy nową szkołę, wiele świetlic wiejskich, wyremontowaliśmy wszystkie obiekty użyteczności publicznej. Zadbaliśmy o Ochotnicze Straże Pożarne remontując remizy, kupując samochody i potrzeby sprzęt.

Co sprawia czy sprawiło panu najwięcej radości ?
Ogromną satysfakcję sprawia mi radość naszych mieszkańców z wykonanych przedsięwzięć. Cenię sobie wspaniałą współpracę z mieszkańcami, przywrócenie działalności kolei. Największą przyjemność sprawiły mi słowa J.E. Ks. Biskupa Józefa Zawitkowskiego „pobożna Gmina Radzyń".

Mówimy tylko o samych sukcesach a gdzie trudności?
Trudności też są. Największa z nich to brak czasu, zwłaszcza dla najbliższych za co bardzo przepraszam. Mam wiele zainteresowań i na to też nie mam czasu. W wypełnianiu funkcji społecznych pojawia się również polityka, to bardzo trudny temat.

W takim razie co panu życzyć na dalsze lata pracy w Gminie?
Pragnę by Dobry Bóg dalej ufam moim poczynaniom darząc swoimi Łaskami w najlepszym wypełnianiu Jego woli.

Z pomocą wielu Przyjaciół udało nam się przywrócić kolej

Uroczystość nadania sztandaru Gminie

Zakupiliśmy 9 samochodów strażackich i dużo innego sprzętu np. motopompy

Nadanie sztandaru Gminie Radzyń Podlaski (sztandar wręcza p. Poseł Beata Mazurek)

Uczestniczyliśmy w wielu uroczystościach poza gminą (Wola Gułowska)

Poświęcenie Pomnika św. Jana Pawła Wielkiego w Białce (święci Ks. Bp. Piotr Sawczuk)

Uczestniczyliśmy w Święcie Wojska Polskiego w Lublinie

Orkiestra dęta pod batutą Tomasza Nurzyńskiego

Budowa z drogi z Płudów do Radzynia (pomoc Mieszkańców)

Kupiliśmy dużo sprzętu: równiarkę, koparko-ładowarkę, dwa ciągniki, 4 przyczepy, trzy samochody techniczne i wiele innego sprzętu

Organizujemy Dzień Dziecka, Dzień Strażaka, Dzień Kobiet, Wigilię Gminną i dużo innych

Organizujemy też uroczystości wojewódzkie

Zbudowaliśmy 8 Świetlic Wiejskich, 11 wyremontowaliśmy

Dbamy o sport w gminie

eprasa.pl 1e46e3399f

Kamienica za kilogram przypraw. Spotkanie z podróżnikiem

Radzyń Podlaski: - Byłem na bazarach w Maroko, Indiach, Indonezji, a sprzedawcy zachęcali mnie do kupienia przypraw. Oczy mi się otwierały, usta mi się otwierały – dzielił się przeżyciami podróżnik Jędrzej Majka w wirtualnej rozmowie z Telewizją Radzyń. Pasją Majki są przyprawy, mógłby o nich opowiadać godzinami. Podróżnik zdradził np., że kilkaset lat temu za kilogram goździków można było kupić kamienicę w Amsterdamie, stolicy Holandii.

Fot. Telewizja Radzyń/Print screen

Jędrzej Majka zjeździł niemal cały świat

Jędrzej Majka, podróżnik z Krakowa, który odwiedził ponad 70 krajów, był wirtualnym gościem internetowej Telewizji Radzyń. Majka swoje wojaże po świecie zaczął w latach 90-tych, w czasie studiów. Jego pasją, związaną z podróżowaniem, są przyprawy. Mógłby o nich opowiadać godzinami.

10 tysięcy euro za kilogram

– Moje podróżowanie zaczęło się od Lwowa, od Kijowa, od Krymu, Turcji. Dalsze podróże wschodnie, czyli np. Uzbekistan, to były wizyty na targowiskach, na bazarach pełnych przypraw, kolorów, smaków, aromatów i wspaniałych ludzi. Niesamowicie wciągnął mnie ten temat. Byłem na bazarach w Maroko, Indiach, Indonezji, Malezji, a sprzedawcy zawsze zachęcali mnie do kupienia przypraw. Oczy mi się otwierały, usta mi się otwierały. W wielu miejscach sprzedawcy mówili mi, że muszę kupić szafran z ich kraju – wspomina Majka.

Szafran to najdroższa przyprawa świata. Na przykład w Hiszpanii jego cena rynkowa przekracza 10 tysięcy euro za kilogram.

– Kiedy przejechałem cały Iran, sprzedawcy mówili mi, że muszę kupić ten irański. W północnych Indiach słyszałem, że muszę kupić ten indyjski – dzieli się swoimi przeżyciami podróżnik.

Majka przypomina, że w Europie przez całe średniowiecze przyprawy były wyznacznikiem luksusu.

– Mało kto mógł sobie na nie pozwolić. Były jak waluta. Był taki czas, że pieprz kosztował tyle, co złoto. Kilkaset lat temu za kilogram goździków można było kupić kamienicę w Amsterdamie. Przyprawy były przechowywane niczym w skarbcach, w srebrnych szkatułkach – opowiadał podróżnik.

**- W średniowiecznej Europie przyprawy były wyznacznikiem luksusu.
Mało kto mógł sobie na nie pozwolić. Były jak waluta. Był taki czas, że pieprz kosztował tyle, co złoto. Kilkaset lat temu za kilogram goździków można było kupić kamienicę w Amsterdamie. Przyprawy były przechowywane niczym w skarbcach, w srebrnych szkatułkach**

Twórzmy sobie swoje smaki

Majka odniósł się również do czasów starożytnych. – W połowie pierwszego wieku Neron zostaje cesarzem. Jego ulubioną przekąską, według historyków, była kromka chleba, posmarowana miodem ze świeżo zmielonym, czarnym pieprzem. Wysocy rangą urzędnicy też chcieli tego spróbować, a pieprzu było bardzo mało – mówi podróżnik.

Dodał, że większość przypraw do XVI wieku rosła dziko. – Z tych dzikich upraw były pozyskiwane, jak np. cynamon. Było to bardzo drogie. Przyprawy do Europy docierały drogą lądową, trudnili się tym kupcy arabscy, którzy nie zdradzali, gdzie dana przyprawa rośnie i w jaki sposób była pozyskiwana – zdradził w rozmowie z Telewizją Radzyń.

Majka zauważył, że dzisiaj przyprawy trochę nam spowszedniały, choć zimą sobie o nich przypominamy.

– Cynamon wieszamy na choinkach, goździki wbijamy w owoc pomarańczy i całe mieszkanie pachnie inaczej, jest atmosfera świąt – zauważył Jędrzej Majka.

Podróżnik namawiał też radzynian do niekupowania mieszanek przyprawowych. – Kupujmy całe przyprawy, sami je mielmy i twórzmy sobie swoje smaki, bo te dania będą smakować zupełnie inaczej – apeluje.

Podróże za smakiem

Jędrzej Majka z wykształcenia jest teologiem i dziennikarzem. Swoje podróżowanie jako sposób na życie symbolicznie zaczął od wpłynięcia statkiem do Bosforu. Od tamtej pory jeździ, fotografuje, pisze i opowiada.

– Zasmakował życia w różnych temperaturach, od minus 40 stopni Celsjusza pod kołem polarnym w Republice Komi, po plus 50 w Buszer nad Zatoką Perską – w taki sposób charakteryzuje go Telewizja Radzyń.

Jędrzej Majka jest autorem trzech książek podróżniczych: „Pociąg do świata", „Przypadki podróżne" oraz „Podróże za smakiem, czyli jak przyprawy zmieniają świat", a także licznych przewodników.

Grzegorz Rekiel

Pieniądze na śmieci i oświatę przedmiotem dociekań radnych

110 tys. zł na śmieci, 80 tys. zł na pensje nauczycieli

Gmina Radzyń Podlaski: Ostatnia sesja Rady Gminy Radzyń to powracająca dyskusja o budżecie. Palącym punktem finansów są śmieci i płace w oświacie.

- Z czego wynika wzrost przychodów o 110 tys. zł w gospodarce odpadami komunalnymi? - pytała radna Elżbieta Pieśko podczas ostatniej sesji Rady Gminy.

- Z opłat za gospodarowanie odpadami od mieszkańców - odpowiedział skarbnik gminy Zenon Matejek.

- Przybyło nam mieszkańców, czy płacą więcej, niż wydajemy na gospodarkę odpadami? - dopytywała radna.

- Jest i wzrost w wydatkach na śmieci na tę samą kwotę - uściślił skarbnik.

88 tys. debetu?

- Jeżeli coś wpływa, to można to wydać? - dopytywała Pieśko. - Na co konkretnie planujecie wydać te 110 tys. zł?

- Kwota jest przeznaczona na gospodarkę odpadami, ich odbiór od mieszkańców. Kwota odbioru jest wyższa od dochodów - odpowiedział Matejek. - Na koniec października br. wydatki wynosiły 980 tys. zł, natomiast przychody 892 tys. zł.

- Czy wpłynęło więcej do budżetu, czy jest to planowany przychód? - drążyła radna.

- Jest jeszcze jedna rata podatku w grudniu - informował skarbnik.

Radna oponowała, że rata była planowana. - W związku z tym musiało dojść do pewnych zmian. Wiadomo było o grudniowej, czwartej racie za śmieci.

- Kwota była zaplanowana w mniejszej wysokości, niż wpływające opłaty - odpowiedział skarbnik.

Brakuje środków na wynagrodzenia dla nauczycieli

Radny Wierzchowski pytał, z czego wynikają wzrosty kwot na oświatę. - Przy uchwalaniu budżetu wydatki w szkołach były niedoszacowane. Wpłynęły wnioski dyrektorów o zwiększenie kwot wynagrodzenia dla nauczycieli - usłyszał.

Radny pytał o liczbę pracowników oświaty. - Zwiększyła się, zmniejszyła?

- Nie śledzę tego. Zatrudnienie wynika z arkuszów organizacyjnych w szkołach - odpowiedział skarbnik.

- Ilość zajęć, prowadzonych przez nauczyciela chyba się nie zwiększyła? - dopytywał Wierzchowski.

Według skarbnika niedobór środków mógł wynikać z reorganizacji i powrotu do 8-klasowych szkół.

- Wiadomo było o tych zmianach - kontrował radny.

Wierzchowski: 80 tys. zł to nie jest mała kwota

- Wpływają plany dyrektorów szkół, gdy tworzy się budżet. Później te plany są uchwalane przez Radę Gminy i tak to wygląda - tłumaczył skarbnik. - Dyrektorzy wystąpili z wnioskami, że brakuje pieniędzy na wynagrodzenia.

- 80 tys. to nie jest mała kwota. Chcę wiedzieć, za czym mam głosować - skomentował dyskusję radny.

- Przyszła też subwencja w kwocie 97 940 na oświatę - dopowiedział Matejek. - Blisko 80 tys. zł jest przeznaczone na wypłaty dla nauczycieli.

- Z czego to wynika? Mamy pandemię - ripostował Wierzchowski.

- Pracowników nie przybyło - odpowiedział skarbnik. - Budżet na 2020 r. był źle uchwalony. Zaplanowane kwoty były mniejsze od wynikających potrzeb.

Ostatecznie 13 głosami „za" i jednym „przeciw" Wierzchowskiego radni przegłosowali nowelizację budżetu.

Jakub Hapka

Wyremontowali drogę Turów - Siedlanów

Fot. powiat radzyński

Zakończono przebudowę drogi powiatowej Turów – Siedlanów o długości 670 mb. Wartość całej inwestycji to 185 831,00 zł, wkład własny gm. Kąkolewnica wyniósł 50 proc. - 92 916,00 zł. Prace zostały sfinansowane przez gminę i powiat radzyński

Jakub Hapka

eprasa.pl 1e46e3399f